| SKAWICA, ZAWOJA | WIOSNA | ROK 2020 (XXX) | ISSN 1234-7116

POD DIABLAKIEM

PISMO MIESZKAŃCÓW I SYMPATYKÓW ZIEMI BABIOGÓRSKIEJ

CENA: 4,50 zł
(w tym 5% VAT). Nakład: 500 egz.

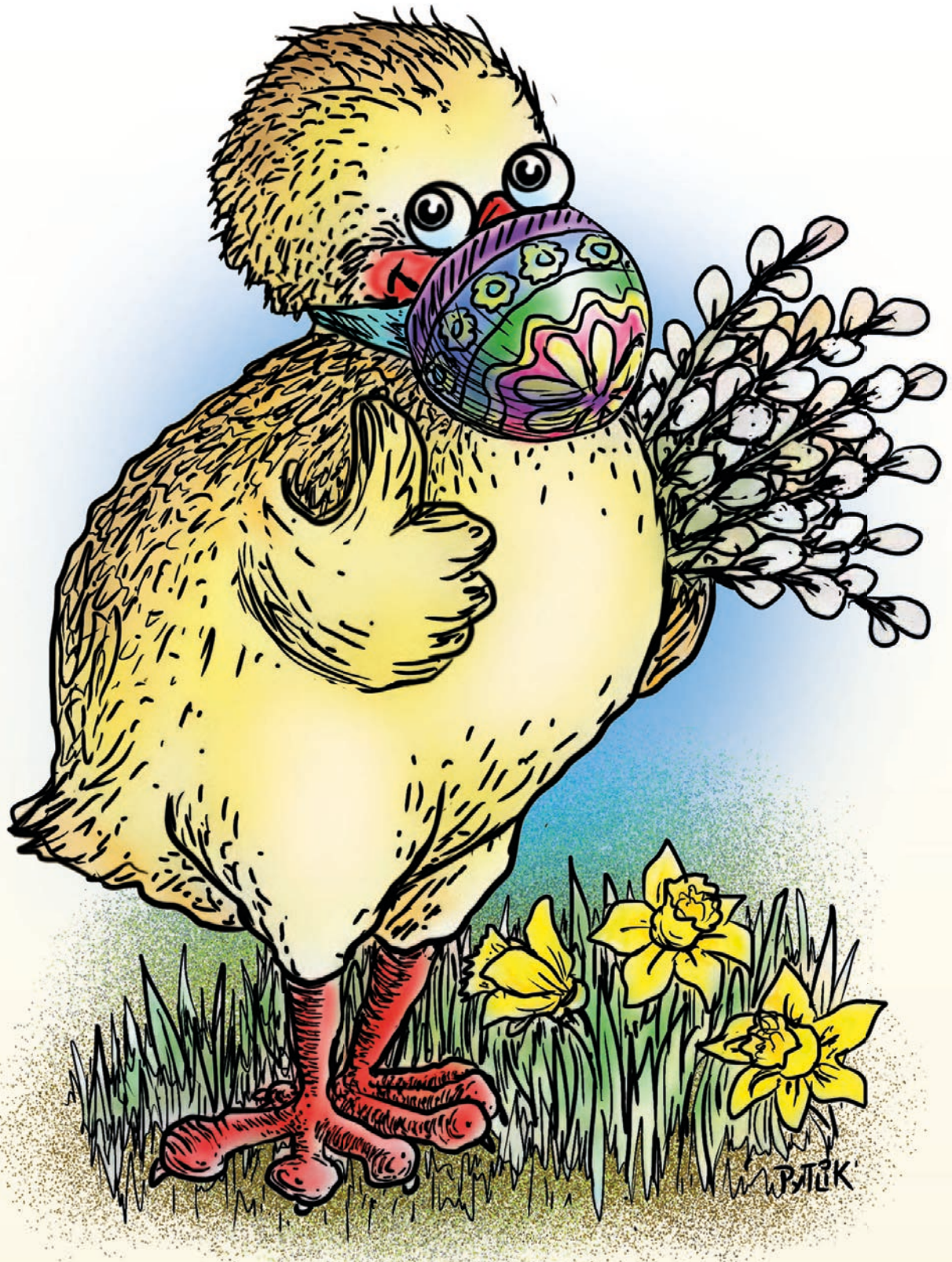

BĘDZIE DOBRZE!

Alleluja

Podczas Świąt Wielkanocy, upamiętniających cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa – naszego Zbawiciela – wielu chrześcijan pozdrawia bliźnich pełnymi radości słowami: Chrystus zmartwychwstał! Ten piękny zwyczaj był kiedyś bardzo powszechny wśród wyznawców Chrystusa. Dziś, niestety, już mniej. Jest też drugie zawołanie, drugi okrzyk ku czci Boga, powtarzany szczególnie często właśnie w okresie Wielkanocy: Alleluja! Zawierają go teksty liturgiczne i niemal wszystkie pieśni sławiące zmartwychwstałego Pana.

Śpiewamy alleluja, życzymy sobie „wesołego alleluja", rzadko w zasadzie zadając sobie pytanie, co znaczy to słowo. Pochodzi ono od hebrajskiego Halelu Jahwe, co oznacza wychwalajcie Boga. Ma charakter aklamacji, co oznacza, że jest świadectwem przygotowania i chęci wiernych do wysłuchania Słowa Boga.

Alleluja to pieśń radosna. Ludzie, powtarzając to słowo, wielokrotnie wyrażają swą potrzebę dotknięcia czegoś na co dzień nieosiągalnego. Mówi się, że ikona to imię Boga zapisane barwami. To samo można powiedzieć o harmoniach śpiewanych na przykład przez chóry prawosławne. Kiedyś na wschodzie była tradycja chodzenia z tzw. „alilujkami". Chodziło się od domu do domu, chwalić Pana. Tak, jak wszystkie pieśni wielogłosowe, śpiewane w harmonii miały zachęcać ludzi do życia w harmonii. Do budowania wspólnoty.

Alleluja znaczy „chwalmy Pana", ale też nawołuje do wychwalania Jahwe. Jahwe to imię Boga, pochodzące z czasów starotestamentowych, kiedy to Bóg objawił się patriarchom pod imieniem JHWH. Jak dokładnie wypowiadano imię Wszechmogącego w tamtych czasach jednak nie wiadomo, bowiem tradycja żydowska zabraniała wypowiadania go poza murami świątyni w Jerozolimie.

Zawołanie „Hallelujah!" jednak rozpowszechniło się na całym świecie. Śpiewali je czarnoskórzy niewolnicy, zbierający bawełnę w Stanach Zjednoczonych i prawosławni popi. „Hallelujah" było inspiracją dla Georga Friedricha Haendla do napisania jednego z najwybitniejszych dzieł chóralnych, jak i dla Leonarda Cohena, jednego z najwspanialszych śpiewających poetów naszych czasów. Jest wiele kompozycji opartych wyłącznie na słowie alleluja. To okrzyk radości wznoszony do Boga. Człowiek się cieszy, że dokonało się zmartwychwstanie.

Alleluja głosi triumf Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana. Jego boską i ludzką naturę zespoloną w Osobie Syna Bożego. Alleluja! Chwała Chrystusowi, Synowi Boga!, który stał się człowiekiem! Dziękujemy Mu za dany nam dowód, że człowiek nie tylko duchem, ale również ciałem, będzie żył wiecznie!

Niech Chrystus Pan, który przez swoje Zmartwychwstanie zwyciężył śmierć, piekło i szatana, otworzy nasze serca, napełniając je pokojem, radością i wszelkim dobrem, abyśmy umieli Go rozpoznawać i świadczyć o Nim w naszym codziennym życiu. Zdrowych, ciepłych, pełnych radosnej nadziei świąt Zmartwychwstania Pańskiego w gronie najbliższych i przyjaciół życzy:

ks. Zbigniew

ALLELUJA!!!

Alleluja !

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy
pragniemy życzyć
Mieszkańcom i Gościom Gminy Zawoja,
aby w tych wyjątkowych dniach
w Waszych sercach, rodzinach i domach
zagościła wiara, miłość
oraz nadzieja odradzającego się życia.

Niech świąteczny czas napełni Państwa serca
otuchą,wprowadzi do życia spokój i harmonię,
przyniesie wiele szczęścia i radości,
tak, byście zawsze z ufnością spoglądali w przyszłość.

Stanisław Zajda
Przewodniczący Rady Gminy Zawoja

Marcin Pająk
Wójt Gminy Zawoja

Pierwsza winieta pisma „Pod Diablakiem"

30 LAT POD DIABLAKIEM

„Pod Diablakiem" – pismo mieszkańców i sympatyków ziemi babiogórskiej towarzyszyło mi od najmłodszych lat. W rodzinnym domu od zawsze poruszaliśmy tematy związane z osobami i wydarzeniami ważnymi dla regionu. „Pod Diablakiem" rodzice czytali „od deski do deski", przybliżając nam – mi i bratu, różne postaci i opowiadając historie związane z naszą małą ojczyzną.

W 1990 roku miałam pięć lat, w grudniu tego roku wydany został pierwszy numer „Pod Diablakiem". Inicjatorką stworzenia lokalnej gazety była Danuta Gimza – ówczesny wiceprezes Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Babiogórskiej. To ona rozpoczęła historię pisma, które wydawane jest do dzisiaj. Pierwsze spotkanie potencjalnej redakcji zorganizowała u siebie w domu, uczestniczyli w nim Krzysztof Jordanek, Jolanta Jurek, Franciszek Klimasara, Maciej Mażul oraz Jerzy Parusel. Był rok 1990, następowała transformacja gospodarcza, pomysłodawcy założenia gazety zdawali sobie sprawę, że nie będzie to łatwe przedsięwzięcie. Na szczęście udało im się uzyskać wsparcie ówczesnego wójta gminy – Andrzeja Pająka, który obiecał pokryć koszt wydrukowania pisma. Początkowo redaktorem naczelnym został Krzysztof Jordanek, zaś redaktorem technicznym Andrzej Marciniak z suskiej drukarni (dzisiejszy Grafodruk). Od roku 1993 redagowanie pisma przejął Gminny Ośrodek Kultury w Zawoi zarządzany już wtedy przez Danutę Gimzę.

dokończenie na stronie 4

Tak w 1991 roku, w wiosennym numerze Pod Diablakiem – Nr 3(4), *przywoływaliśmy* wiosnę!

Hej wiesno!
Przyjdze haw ku mnie!
Wyciągnij kwiaciaste ruce
I wygnoj zmarzniony ból z dusy!

POD DIABLAKIEM
Pismo nawiązujące do tradycji pisma Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Babiogórskiej pod tym samym tytułem.

Adres redakcji:
Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy,
34-222 Zawoja, tel. 33 877 50 66, e-mail: diablak@zawoja.pl

Wypowiedzi naszych czytelników zawarte w działach
OPINIE i POCZTA POD DIABLAKIEM prezentują poglądy ich autorów.
Za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Opracowanie graficzne i skład: Grzegorz Ficek.

Rysunek na okładce: Zygmunt Pytlik
Druk: Drukarnia i Wydawnictwo „Grafikon", Jaroszowice 324, tel. 33 873 46 20

30 LAT POD DIABLAKIEM

dokończenie ze strony 3.

Przeglądając pierwsze numery pisma, nie sposób nie zauważyć ogromu pracy jaki był wkładany w jego przygotowanie. To były zupełnie inne czasy – nie było komputerów, Internetu, komunikacja społeczna wyglądała całkowicie inaczej. „Pod Diablakiem" stało się niezwykle ważną dla mieszkańców platformą komunikacyjną. Przygotowanie gazety do druku od strony technicznej wymagało także dużo większego wysiłku. Znakomicie obrazuje to tekst Danuty Gimzy z artykułu „W kawiarence wspomnień" („Pod Diablakiem", jesień 2011):

„(…) Linotyp. Wstukiwane na zasłużonych maszynach teksty, naklejane makiety. Zecernia, wędrujące jedna po drugiej litery. Potem mosiężne tablice, stalowe kliny, linotypowe wiersze. Huk nieodległych maszyn drukarskich – spadające matryce, a do tego ołowiane klimaty…

Korekta każdej literki, kropki wiązała się z koniecznością wykonania nowego odlewu całego wiersza. Zdarzał się też przeskład, by początków kolumn nie szpeciły samotne, rzucające się w oczy, wiersze z poprzednich akapitów zwane przez drukarzy bękartami. Należało też uważać na szewce, ginące z kolei oczom czytelnika niczym szewc w szewski poniedziałek.

(…) Znaliśmy wagę każdej litery."

W tych właśnie czasach powstawały znakomite teksty, pierwsze wywiady z ludźmi Babiej Góry, opowieści o lokalnych tradycjach, obrzędach i kulturze ludowej. Do „Pod Diablakiem" zgodziły się redagować teksty znamienite osobowości m.in. prof. Krzesław Stokłosa – honorowy obywatel Gminy Zawoja, profesor Julian Ciuruś, prof. Julian Sokołowski, dr Andrzej Siwek czy też dr Urszula Janicka-Krzywda. „Pod Diablakiem" stało się także platformą dla dzielenia się wspomnieniami mieszkańców regionu, dzięki czemu udokumentowano i utrwalono wiele historycznych wydarzeń. To właśnie na łamach naszego pisma po raz pierwszy ukazały się opracowania takie jak „Dzieje Zawoi" (Zbigniew Janicki), „Jak zbudowaliśmy kościół" (Stanisław Rak), „Pamiątkowy krzyż na Bartyzelowej Górze" (Roman Bartyzel) i wiele innych. Redakcja ściśle współpracowała także z Babiogórskim Parkiem Narodowym, teksty o florze i faunie pojawiały się w „Pod Diablakiem" od początku jego istnienia.

Zawoja ma niezwykłe szczęście do ludzi pasji, niezwykle oddanych regionowi, „zapaleńców" gotowych na poświęcenie swojego czasu i energii. Bez wątpienia osoby, które rozpoczęły tworzenie „Pod Diablakiem" do takich należały. Danuta Gimza, wraz pierwszym zespołem redakcyjnym, postawiła kolejnym pokoleniom, tworzącym lokalną gazetę, bardzo wysoką poprzeczkę jakościową. W moim przekonaniu pierwsze lata dla „Pod Diablakiem" były najlepsze, po 30. latach wracamy do artykułów przepełnionych pasją, które czyta się z zapartym tchem. Nie bez powodu, w końcu redakcja „Pod Diablakiem" była zapraszona na V Światowe Forum Mediów Polonijnych w 1997 roku (200 dziennikarzy polonijnych z całego świata i redaktorzy naczelni 20 wyróżnionych polskich pism lokalnych).

Po 30. latach wraz z zespołem Babiogórskiego Centrum Kultury, przy wsparciu władz gminy, robimy wszystko, aby kontynuować wydawanie pisma. Dziekujemy wszystkim, którzy nas wspierają: piszą artykuły, przekazują fotografie, czy też dzielą się z nami wspomnieniami. Gorące podziękowanie kierujemy także do osób, które zainicjowały tworzenie „Pod Diablakiem", to dzięki Wam możemy kontynuować tę niezwykłą przygodę.

Anna Kulka

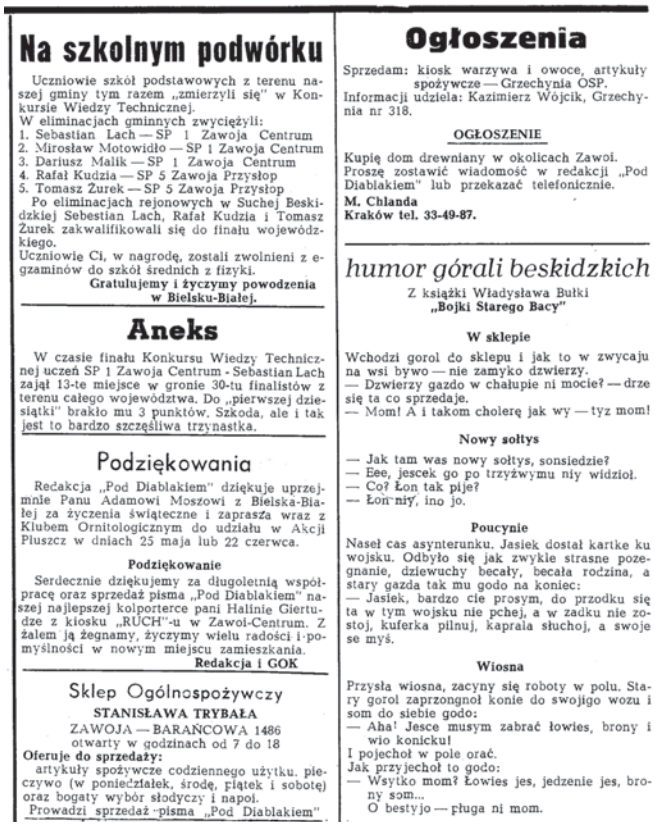

Na szkolnym podwórku

Uczniowie szkół podstawowych z terenu naszej gminy tym razem „zmierzyli się" w Konkursie Wiedzy Technicznej.
W eliminacjach gminnych zwyciężyli:
1. Sebastian Lach — SP 1 Zawoja Centrum
2. Mirosław Motowidło — SP 1 Zawoja Centrum
3. Dariusz Malik — SP 1 Zawoja Centrum
4. Rafał Kudzia — SP 5 Zawoja Przysłop
5. Tomasz Żurek — SP 5 Zawoja Przysłop

Po eliminacjach rejonowych w Suchej Beskidzkiej Sebastian Lach, Rafał Kudzia i Tomasz Żurek zakwalifikowali się do finału wojewódzkiego.
Uczniowie Ci, w nagrodę, zostali zwolnieni z egzaminów do szkół średnich z fizyki.

Gratulujemy i życzymy powodzenia w Bielsku-Białej.

Aneks

W czasie finału Konkursu Wiedzy Technicznej uczeń SP 1 Zawoja Centrum - Sebastian Lach zajął 13-te miejsce w gronie 30-tu finalistów z terenu całego województwa. Do „pierwszej dziesiątki" brakło mu 3 punktów. Szkoda, ale i tak jest to bardzo szczęśliwa trzynastka.

Podziękowania

Redakcja „Pod Diablakiem" dziękuje uprzejmie Panu Adamowi Moszowi z Bielska-Białej za życzenia świąteczne i zaprasza wraz z Klubem Ornitologicznym do udziału w Akcji Pluszcz w dniach 25 maja lub 22 czerwca.

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy za długoletnią współpracę oraz sprzedaż pisma „Pod Diablakiem" naszej najlepszej kolporterce pani Halinie Giertudze z kiosku „RUCH"-u w Zawoi-Centrum. Z żalem ją żegnamy, życzymy wielu radości i pomyślności w nowym miejscu zamieszkania.

Redakcja i GOK

Sklep Ogólnospożywczy
STANISŁAWA TRYBAŁA
ZAWOJA — BARAŃCOWA 1486
otwarty w godzinach od 7 do 18
Oferuje do sprzedaży:
artykuły spożywcze codziennego użytku, pieczywo (w poniedziałek, środę, piątek i sobotę) oraz bogaty wybór słodyczy i napoi.
Prowadzi sprzedaż pisma „Pod Diablakiem"

Ogłoszenia

Sprzedam: kiosk warzywa i owoce, artykuły spożywcze — Grzechynia OSP.
Informacji udziela: Kazimierz Wójcik, Grzechynia nr 318.

OGŁOSZENIE

Kupię dom drewniany w okolicach Zawoi.
Proszę zostawić wiadomość w redakcji „Pod Diablakiem" lub przekazać telefonicznie.
M. Chlanda
Kraków tel. 33-49-87.

humor górali beskidzkich

Z książki Władysława Bułki
„Bojki Starego Bacy"

W sklepie

Wchodzi gorol do sklepu i jak to w zwycaju na wsi bywo — nie zamyko dzwierzy.
— Dzwierzy gazdo w chałupie ni mocie? — drze się ta co sprzedaje.
— Mom! A i takom cholerę jak wy — tyz mom!

Nowy sołtys

— Jak tam was nowy sołtys, sonsiedzie?
— Eee, jescek go po trzyźwymu niy widzioł.
— Co? Łon tak pije?
— Łon niy, ino jo.

Poucynie

Naseł cas asynterunku. Jasiek dostał kartke ku wojsku. Odbyło się jak zwykle strasne pozegnanie, dziewuchy becały, becała rodzina, a stary gazda tak mu godo na koniec:
— Jasiek, bardzo cie prosym, do przodku się ta w tym wojsku nie pchej, a w zadku nie zostoj, kuferka pilnuj, kaprala słuchoj, a swoje se myś.

Wiosna

Przysła wiosna, zacyny się roboty w polu. Stary gorol zaprzongnoł konie do swojigo wozu i som do siebie godo:
— Aha! Jesce musym zabrać łowies, brony i wio konicku!
I pojechoł w pole orać.
Jak przyjechoł to godo:
— Wsytko mom? Łowies jes, jedzenie jes, brony som...
O bestyjo — pługa ni mom.

Kolorowe okładki z roku 2002. W środku PD było drukowane w czarnym kolorze

Z lewej: fragment tzw. „Wężełka" z nr 4(5) PD z 1991 roku

W związku z 30-leciem istnienia „Pod Diablakiem” zaprosiliśmy osoby związane z tworzeniem pierwszych numerów pisma do wspomnień, które będziemy drukować w tym roku na łamach czasopisma. Pierwszy tekst spłynął do redakcji od Macieja Mażula.

Moja przygoda z „Pod Diablakiem”

Moja przygoda z pismem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Babiogórskiej „Pod Diablakiem” rozpoczęła się, gdy pracowałem w Gminnym Ośrodku Kultury w Zawoi i trwała przez 10 numerów. W grudniu 1990 roku wydaliśmy pierwszy, licząc, że będzie to miesięcznik – udało nam się to do lipca, następnie już był numer łączony sierpniowo-wrześniowy i kolejny październikowo-listopadowo-grudniowy. Później wydawanie pisma przejął Gminny Ośrodek Kultury. Nasze pierwsze kolegium redakcyjne składało się z siedmiu osób: Krzysztofa Jordanka – redaktora naczelnego, Danuty Gimzy, Jolanty Jurek, Franciszka Klimasary, Andrzeja Marciniaka – kierownika drukarni, Jerzego Parusela i piszącego te słowa. Drukowaliśmy nasze czasopismo w drukarni w Suchej Beskidzkiej na Rolach, która była Zakładem nr 2 Cieszyńskiej Drukarni Wydawniczej. Jego skład wykonywany był na linotypie – urządzeniu do maszynowego składu tekstów, które sterowane jest klawiaturą – naciśnięcie odpowiedniego klawisza powoduje wybranie żądanej litery. Gdy jest już ustawiony cały wiersz liter, następuje jego odlanie (temperatura stopu ołowiu 250°C), po którym matryce liter wracają z potwornym hałasem do zasobnika. Kto nie miał okazji tego zobaczyć i posłuchać, jak działa, niech żałuje. Korektę pisma robiliśmy w drukarni na szczotkach, czyli kontrolnych papierowych odbitkach ze złamanych kolumn. Nazwa szczotka wzięła się stąd, że papier podczas odbijania obrazu przyciska się do kolumn posmarowanych rzadką farbą, po czym dobija, stukając lekko szczotką o sztywnym włosiu. Nie przypomina to w żaden sposób dzisiejszej korekty tekstów, która jest robiona w sterylnych warunkach na komputerze na materiale przesłanym elektronicznie z wydawnictwa. Wówczas mieliśmy bezpośredni kontakt z drukarnią, jej pracownikami i farbą drukarską – barwiącą nasze dłonie. Zapach farby drukarskiej jest wyjątkowy, pozostaje w pamięci na całe lata, szczególnie wtedy, gdy kojarzy się z wielką przygodą jaką jest wydawanie gazety. Tak – nie pomyliłem się – gazety, bo kierownik drukarni przekonał nas, by „Pod Diablakiem” przypominało swoim formatem i rodzajem użytego papieru gazetę codzienną, a czytelnik mógł ją składać tak jak mu wygodnie, na wiele różnych sposobów, nawet w rulon by odpędzić natrętną muchę. Dzięki takiemu zabiegowi nasze pismo stało się pismem towarzyszącym tym, dla których pisaliśmy. Winietę, przedstawiającą siedzącego Babiogórca z fajką na tle zarysu Królowej Beskidów, wykonał Marian Kozina, z moją drobną pomocą. Jej klisza chemigraficzna została wykonana w drukarni Trybuny Śląskiej w Katowicach dzięki uprzejmości redaktora Jana Matuszyńskiego. Nie ukrywam, wielką radość sprawiło mi, gdy zobaczyłem, że stara winieta po latach znów wróciła do „Pod Diablakiem”.

SKAWICA — ZAWOJA

Nr 1 Grudzień 1990 r.

POD DIABLAKIEM

Pismo Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Babiogórskiej

CENA 1.500 zł.

„Cudze chwalimy, swego nie znamy, sami nie wiemy, co posiadamy...”

DRODZY CZYTELNICY!

Oddajemy w Wasze ręce pierwsze w naszej gminie pismo, które mamy nadzieję, będzie ukazywać się cyklicznie.

Nie ukrywamy, iż jako amatorzy w tej dziedzinie, czynimy to z pewnymi obawami. Jesteśmy jednak głęboko przekonani o wielkiej potrzebie takiej inicjatywy w naszym środowisku.

„Pod Diablakiem” kierujemy głównie do mieszkańców Skawicy i Zawoi, ale i do tych wszystkich, którym bliski jest ten piękny zakątek naszego kraju.

W czasopiśmie systematycznie przedstawiać będziemy historię regionu, rozwój obu wsi, losy ich mieszkańców oraz materiały

Już nie zasiądzie z nami przy wigilijnym stole...

Ksiądz Proboszcz Władysław Wądrzyk nie żyje

13 listopada 1990 roku, po ciężkiej chorobie, zmarł długoletni proboszcz naszej parafii — ksiądz prałat Władysław Wądrzyk. W uroczystej mszy pogrzebowej, którą odprawił J.E. ksiądz Biskup Julian Groblicki, uczestniczyło tysiące wiernych z Zawoi i sąsiednich parafii oraz kilkudziesięciu księży z różnych stron Polski.

Odszedł od nas proboszcz, który na zawsze pozostanie w pamięci jako niestrudzony nauczyciel surowych zasad moralnych oraz bardzo dobry gospodarz.

Ksiądz Władysław Wądrzyk urodził się 11 sierpnia 1912 roku we Włosienicy jako syn Walentego i

W dniu 3 marca 1954 roku objął stanowisko proboszcza w parafii Zawoja, które pełnił bez przerwy do 30 czerwca 1987 roku. Mając 75 lat zrezygnował i przeszedł na emeryturę.

Cechowała go w tym okresie aktywność i zapobiegliwość. Dzięki Jego staraniom wykonano w parafii wiele prac, które długo jeszcze świadczyć będą o dobrym gospodarzu. Przeprowadził generalny remont kościoła parafialnego w Zawoi Centrum zakładając w nim nowe posadzki, zakupił dzwony, ławki i witraże, odnowił polichromię, na zewnątrz kościół oszalowany został modrzewiowymi deskami.

Choinka

Cichutko śnieżny koc rozpoczął sennej — ulicznie zielonej, życzliwie pachnącej pannę.

Zarżał koń, trzasnął bat, już widać światło pierwszych chat.

Już dzieci biegną w podskokach: — Jaka piękna, pachnąca, wysoka! Śliczna jak Boże Dzieciątko, ta nasza choinka.

Rodzinny krąg, hołdy tu, opłatek trzask i karpia błask.

Jak ze mną obrazek ten, choć przecież nie jest znem.

Fragment pierwszej strony pierwszego numeru pisma Pod Diablakiem z 1990 roku

Gdy przygotowywałem się do napisania tego artykułu odwiedziłem naszą Bibliotekę Gminną – nie zapomnę zaskoczenia bibliotekarza, który odkrył, że początkowo był to miesięcznik. Dotarło do mnie wówczas jak bardzo dużo czasu i pracy oraz samozaparcia wymagało od nas regularne wydawanie pisma redagowanego przez amatorów, pracujących społecznie i mających tylko satysfakcję z wydania kolejnego numeru. Ale pamiętam, że jest to również ogromna radość z przebywania w zespole, składającym się z ciekawych osobowości, pełnych zaangażowania i pasji. Dlatego z niekłamanym wzruszeniem przeglądałem po latach „pierwszą dziesiątkę” numerów, w której powstawaniu brałem czynny udział. I nie ukrywam, wielką radość mi sprawiło, gdy Ania Kulka zaproponowała bym skreślił tych kilka linijek do „Pod Diablakiem”, które nadal się ukazuje – aż wierzyć się nie chce, że w tym roku minie 30 lat od ukazania się pierwszego numeru – gratuluję i dziękuję tym, którzy kontynuują jego wydawanie.

Maciej Mażul

Historia Zawoi opisywana w czasopiśmie „Pod Diablakiem” przez wielu korespondentów, została nakreślona na różnych płaszczyznach, co dało szeroki obraz miejscowości. Pokazano, jak zmieniał się obraz Zawoi, rozbudowa inwestycji, jak zmieniało się życie mieszkańców.

Należałoby sobie życzyć, aby mieszkańcy Zawoi zechcieli na łamach czasopisma nadal pokazywać jej historię.

Wiesław Boryczko

Pan Wiesław Boryczko jest naszym wiernym Czytelnikiem od początku naszego pisma. Opublikował w „Pod Diablakiem” wiele ciekawych atykułów i opinii.
Mamy nadzieje na dalszą Jego życzliwość i pomoc w redagowaniu naszego pisma.

Rozpoznajemy stare fotografie

Nasz stały Czytelnik Wiesław Boryczko z zainteresowaniem przyjął naszą propozycję wspólnego opisywania dawnych, historycznych już zdjęć.
Po zdjęciach ze Skawicy zachęcamy Państwa do wspólnego określenia osób i miejsc przedstawionych na poniższych zdjęciach udostępnionych nam przez W. Boryczkę.

Kiedy pod koniec roku 2019 rodzice małego Olafa usłyszeli diagnozę lekarską dotyczącą ich synka świat w jednym momencie się dla nich zawalił. Nauroblastoma – nowotwór, 10-centrymetrowy guz na nerce. Kolejna informacja, która spadła na nich była o procesie leczenia i ewentualności wykorzystania innowacyjnej metody immunoterapii. Niestety, kosztującej kosmiczne pieniądze i nierefundowanej nawet dzieciom... Koszt – blisko milion złotych!

OLAF – mały wojownik, którego historia poruszyła Podbabiogórze

Rodzina Olafa rozpoczęła walkę o życie chłopca. 29 listopada uruchomiono zbiórkę internetową przez Fundację Siepomaga, wtedy nikt się nie spodziewał, że niewyobrażalna suma 900 000 zł znajdzie się na za kilkanaście dni na koncie fundacji. W 17 dni uzbierano całą kwotę potrzebną do przeprowadzenia kosztownej terapii.

Ludzie dobrej woli zaczęli się organizować, rozpoczęto to przeprowadzać zbiórki na kiermaszach świątecznych i w kościołach. Zespół regionalny CIEŚLICA, rodzina Olafa z pełną energii ciocią Izą na czele, Kamil Kołodziejczyk z przyjaciółmi i inne spontanicznie stworzone grupy kolędowały po całej Zawoi, aby zebrać do puszek pieniądze, które pomogą w leczeniu i rehabilitacji Olafa. W całym powiecie odbywały się różnego rodzaju imprezy i wydarzenia mające na celu pomoc małemu chłopcu, który swoim uśmiechem ujął tysiące serc. W grudniu zorganizowano także Orszak Trzech Króli i Turniej Charytatywny, w którym dla Olafa zagrali ze sobą samorządowcy prowadzeni przez wójta gminy Zawoja Marcina Pająka, policjanci, adwokaci i strażacy. Dzięki otwartości Fundacji Mocni Pomocni udało się wszystkie zebrane w powiecie fundusze wpłacić na konto otwarte specjalnie dla Olafa. Pieniądze te będą przeznaczone na dalsze leczenie chłopca, które trwać będzie jeszcze bardzo długo.

Olaf obecnie znajduje się w specjalistycznym szpitalu w Krakowie, przeszedł już 10 cykli chemii. W najbliższym czasie czeka go szereg badań i o ile sytuacja na to pozwoli 6 kwietnia przejdzie operację wycięcia guza. Następnie czeka go tzw. super chemia, która niestety maksymalnie wyniszcza organizm. Po okresie regeneracji przejdzie dopiero immunoterapię, na którą przeznaczone zostaną w całości pieniądze, które były zebrane na koncie Fundacji Siepomaga. Niestety terapia, którą przejdzie nasz mały bohater może pozostawić nieodwracalne skutki w jego organizmie związane ze wzrokiem, słuchem i inne. Konieczna będzie długa i niezwykle kosztowna rehabilitacja, badania, specjalistyczne leki i witaminy. To wszystko składa się na ogromne koszty, których rodzina sama nie uniesie. Pieniądze, które zostały zebrane w czasie zbiórek zostaną przeznaczone właśnie na ich pokrycie. Jeżeli zebrane fundusze okazałyby się niewystarczające będziemy nadal się organizować, grać, śpiewać, sprzedawać ciasta i realizować różne inne działania, mające na celu pomoc temu niezwykłemu chłopcu!!!

Teraz wszyscy trzymajmy kciuki za Olafa, jego mamę, tatę, braciszka i całą rodzinę! Oby ten trudny czas szybko minął i został tylko jednym z rozdziałów w książce życia małego wojownika, który połączył setki osób i nieświadomie nakłonił do refleksji nad tym co w życiu najważniejsze.

Anna Kulka

BEZPŁATNE WYDAWNICTWA DOSTĘPNE W BCK

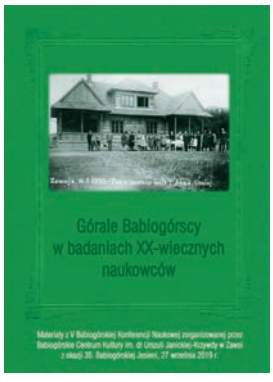

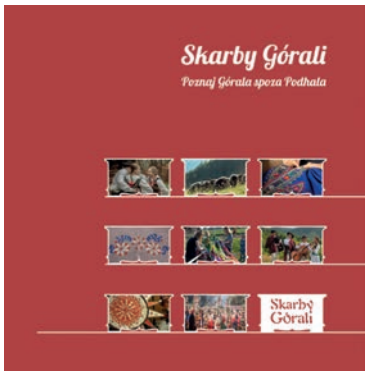

PRZEPISY
NIE TYLKO NA WIOSNĘ

Ciasto z marchewką

2 szklanki mąki, 4 jajka, 1/2 szklanki oleju, 2 szklanki startej i lekko odciśniętej marchewki, 2 łyżeczki sody oczyszczonej, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 łyżeczki cynamonu, 1 łyżeczka przyprawy do piernika, szczypta soli.

Jajka ubić z cukrem na puszystą masę, do ubitej masy dodawać stopniowo przesianą mąkę z sodą, proszkiem do pieczenia, cynamonem i przyprawą do piernika, olej a na końcu marchewkę. Piec ok. 40-45 minut w temperaturze 160 st.C.

Masa do przełożenia ciasta:
1 litr soku marchewkowo-pomarańczowego lub marchewkowo-brzoskwiniowego, 2 budynie waniliowe lub śmietankowe niesłodzone, galaretka pomarańczowa lub brzoskwiniowa.

Około szklankę soku odlać i rozpuścić budyń. Pozostałą część soku zagotować, do gotującego soku dodać rozpuszczony budyń, zagotować. Następnie zdjąć z ognia i wsypać galaretkę. Wszystko wymieszać i po wystudzeniu przełożyć masą ciasto marchewkowe a część masy wyłożyć na wierzch.

Gulasz węgierski

80 dag łopatki wieprzowej, 5 strąków kolorowej papryki, 4 ziemniaki, 2 cebule, 15 dag mąki, 2 jajka, mały koncentrat pomidorowy, 2 kostki bulionu warzywnego. Ponadto: 4 łyżki oleju, 3-4 ząbki czosnku, słodka i ostra papryka, tymianek, bazylia, natka pietruszki, sól, pieprz.

Mięso kroimy w kostkę i rumienimy na oleju. Dodajemy czosnek posiekany razem z cebulą i pokrojoną w paski papryką. Smażymy ok. 3 minut. Zalewamy 4. szklankami wrzątku z rozpuszczonymi kostkami bulionowymi. Dusimy pod przykryciem ok. 40 minut.

Ziemniaki obieramy i kroimy w kostkę, wkładamy do rondla z mięsem. Doprawiamy do smaku paprykami, posiekanymi ziołami (mogą być suszone), solą i pieprzem. Mieszamy i gotujemy na małym ogniu ok. 10 minut. Następnie dodajemy koncentrat pomidorowy i zagotowujemy. Z mąki i jajek ucieramy ciasto, z które rozsmarowujemy na desce do krojenia i ostrym nożem maczanym we wrzątku odcinamy cienkie kluseczki prosto do rondla z gulaszem. Mieszamy i gotujemy ok. 10 minut. Doprawiamy do smaku.

Pieczeń po rycersku

1,5 kg szynki wieprzowej, 2 cebule, ząbek czosnku, 2 grube plastry wędzonego boczku, 4-5 suszonych śliwek, 2 kieliszki słodkiego czerwonego wina, 3 łyżki masła, sól, pieprz, bazylia, majeranek, kilka owoców jałowca, tłuszcz do formy.

Szynkę myjemy, osuszamy i wycinamy dużą kieszeń. Wykrojone mięso kroimy w małe kawałki.

Cebulę i czosnek obieramy i drobno kroimy. Boczek kroimy w małą kostkę a śliwki w kawałki. Wszystkie te składniki oraz pokrojone mięso dokładnie mieszamy i przyprawiamy solą i pieprzem. Dodajemy jałowiec, łyżkę masła i kieliszek wina. Farszem wypełniamy kieszeń w szynce. Otwór spinamy wykałaczkami. Następnie wkładamy do natłuszczonego naczynia żaroodpornego.

Łyżkę masła roztapiamy. Wsypujemy po 1/2 łyżeczki bazylii i majeranku, mieszamy. Polewamy mięso.

Szynkę pieczemy 90 minut w temp. 180^{0}C, co jakiś czas polewając wytworzonym sosem. Pod koniec pieczenia polewamy pozostałym winem.

Pieczeń najlepiej smakuje podana na ciepło z czerwoną kapustą.

Babka z owocami

5 jajek, szklanka cukru, 3 szklanki mąki, ½ szklanki mleka, kostka margaryny, 2-3 łyżeczki proszku do pieczenia, owoce (ok. 0,5-1 kg).

Jajka ubić z cukrem, dodać przesianą i wymieszaną z proszkiem do pieczenia mąkę, wlać mleko i rozpuszczoną, wystudzoną margarynę. Dodać owoce i lekko wymieszać. Piec ok. 50 minut w piekarniku rozgrzanym do 170 st. C.

Leki z bożej apteki

POKRZYWA

Zawiera wiele cennych dla naszego organizmu składników (chlorofil, witaminy grupy K, C i B, garbniki i do 19% soki mineralne). Działa moczopędnie, krwiotwórczo, pobudza wydzielanie soku żołądkowego, ułatwia trawienie, jest pomocniczym lekiem w początkach cukrzycy. Jako skarbnica witamin i mikroelementów uzupełnia wiosenne niedobory, ogólnie wzmacnia i zwiększa siły obronne organizmu, np. w przeziębieniu, służy także urodzie.

Pokrzywa zwyczajna stosowana jest w celu zmniejszenia ale, obniżenia poziomu cholesterolu, mocznika, chlorku sodu, redukcji stanów zapalnych, łagodzenia bólu, zahamowania wypadania włosów, rozszerzenia naczyń krwionośnych, obniżenia ciśnienia krwi. Poza tym pozytywnie wpływa ona na proces leczenia ran. Ma także właściwości moczopędne, niezastąpione w leczeniu kamicy nerkowej i innych schorzeń układu moczowego. Wspomaga wydalanie z organizmu szkodliwych substancji, np. złogów kwasu moczowego.

WÓDKA POKRZYWOWA

Do przygotowania tego trunku potrzeba jednej szklanki świeżych liści z 3 do 5 kwitnących pokrzyw oraz 1 litr czystej wódki. Liście należy drobno posiekać, potem przełożyć do szczelnie zamykanego naczynia (najlepiej szklanego), następnie zalać wódką.

Naczynie z przygotowaną miksturą odstawiamy w ciepłe miejsce i pamiętamy o tym, by kilka razy dziennie nim wstrząsnąć. Po 2-3 dniach przecedzamy miksturę do butelki z ciemnego szkła. Wódkę pokrzywową przyjmujemy 3-4 razy dziennie po 2 łyżki stołowe, rozcieńczone w pół szklanki wody.

W tym roku minęło 5 lat od śmierci Urszuli Janickiej-Krzywdy, etnografki, folklorystki, dziennikarki, wybitnej znawczyni kultury ludowej Karpat. Mimo upływu czasu postać Urszuli jest cały czas obecna w sercach wielu Zawojan i nie tylko. Co roku Babiogórskie Centrum Kultury organizuje wydarzenie upamiętniające swoją patronkę.

Pro Memoria Urszuli Janickiej-Krzywdy

Członkowie zespołów folklorystycznych w czasie mszy świętej za śp. Urszulę Janicką-Krzywdę

Tegoroczna jego edycja została rozszerzona o konkurs literacko-plastyczny poświęcony osobie i twórczości Urszuli Janickiej-Krzywdy. W ten sposób pragnęliśmy zachęcić do poszukiwań i odkrywania jej twórczości oraz przybliżyć młodemu pokoleniu życie Urszuli Janickiej-Krzywdy. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach literackiej i plastycznej. Na konkurs można było zgłaszać utwory inspirowane życiem, działalnością lub twórczością bohaterki konkursu – teksty prozatorskie (opowiadanie, nowelę, szkic, esej, legendę, baśń itp.) lub utwory poetyckie. W kategorii plastycznej można było zgłaszać prace plastyczne wykonane dowolną techniką. Była to pierwsza edycja konkursu, wzięli w nim udział uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy oraz osoby dorosłe z różnych części Polski. Na następnej stronie prezentujemy wygrane prace literackie.

Obchody rocznicy śmierci patronki Babiogórskiego Centrum Kultury nie mogłyby się obejść bez koncertów poezji śpiewanej i piosenki górskiej, która była tak bliska Urszuli. W tym roku, dokładnie 25 stycznia, na scenie centrum kultury po raz piąty gościliśmy niezwykłych artystów. Koncert został podzielony na dwa bloki, pierwszy, w którym zaproszeni muzycy prezentowali swoje interpretacje do wybranych wierszy Urszuli Janickiej-Krzywdy oraz drugą, pełen koncert zespołu „Byle do góry". Wśród zaproszonych gości prezentujących interpretacje muzyczne wierszy poetki znaleźli się: Stanisław Figiel (Kraków), Andrzej Mróz (Kraków), Rado Barłowski (Rzeszów), zespół „Browar Żywiec" oraz grupa młodych artystów, którzy zebrali się specjalnie na potrzebę realizacji tego koncertu: Dominika Skoczylas (Gliwice), Martyna Giertuga (Zawoja), Adam Kukla (Zawoja), Marek Nitoń (Maków Podhalański) oraz Jacek Skoczylas (Katowice). W drugiej części koncertu wysłuchaliśmy pięknych utworów zespołu „Byle do góry", w których słychać było tęsknotę za wędrówkami w górskich klimatach, za swobodą i spotkaniami na turystycznych szlakach.

Koncert został poprzedzony złożeniem kwiatów na grobie Urszuli Janickiej-Krzywdy oraz mszą świętą, w której licznie wzięli udział członkowie zespołów folklorystycznych: Juzyny, Cieślicy oraz Zbójnika.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w organizacji tego wydarzenia, szczególne podziękowania kierujemy do artystów, którzy zgodzili się zaprezentować interpretacje muzyczne wierszy Urszuli oraz do Piotra Krzywdy, który towarzyszył nam w każdym momencie przygotowań imprezy.

Do zobaczenia za rok!

Anna Kulka

Koncert In Memoriam Urszuli Janickiej-Krzywdy w babiogórskim centru, Kultury. *Fotogrfie: Michał Sośnicki*

NAGRODZONE PRACE LITERACKIE W KONKURSIE LITERACKO-PLASTYCZNYM POŚWIĘCONYM OSOBIE I TWÓRCZOŚCI URSZULI JANICKIEJ-KRZYWDY

Orawsko ozprowka

Boze na świecie, ale to jacy wartko cas leci jedyn dziyń za drugiym. Dopiyro był jagwiynt, pote Gody, atu jus Gromnice. W niebie tyz tak jako u nos syścy okrutnie zarobioni. Młode dusycki gónio jak najynte i obracajo na brutwanie poncki, bo przecie niesopust, a Matka Bosko z korónkom w rynce daje poziór, zeby sie nie przipolyły. Zasiok świynto Cecylijo ćwicy z janiółkami pobozne piosnecki.

W tym całym kołomoncie nik nie słysoł, ze ktosik klepie do bramy raju, ino opaterny świynty Pieter, có przziyiro porzondku i odmyko, seł wartko puścić.

– Niek bedzie pochwolony Jezus Krystus – usłysoł miyły nale smutny głos.

– Na wieki amyn – witom, witom i otwar syroko dźwiyrze, bo dlo wybranyk niebo jes na ościyrz otwarte.

Była to pani Urszula Janicka-Krzywda, stoła biydno na progu i pozyrała załośnie na Ziym.

– Pódź dusycko dali, tza zawrzić, bo okrutny ziomb ciongnie od Babiej Góry, no dyć za pore dni luty.

– Rzeke idym, ale biyda sie ozyś i syćko niechać, tam dostało telo roboty…

– Wiym, syćkim biyda, mnie tak samo luto była świata, a roboty nikie nie przerobis. Tu sie tyz nie lezy – jako w niebie tak i na ziymi – ośmioł sie pod nosym. Bes służyć Bogu, a ludzi pociorkami podporować, niek óni jacy dali robio, coś ty zacyna.

– Ino cymu tak wartko?

– Tego ci nie powiym, to Bóg jedyn wiy, nie nase rzondy. Kazdy kiesik musi umrzić pryndzy cy nieskorzi, kie mu świycka zgaśnie.

Wlazła cichutko, skromnie stanyła w koncicku Raju, zasiok świynty za niom pozawiyroł i siod do komputera. Hej, dobrze godom, do komputera, bo technika jes juz tam downo, duzo pryndzy od nos. Ón jako wdy cytoł jej zasługi, kiwoł głowom, bo mu były na wólo, óna zaś zbacowała całe swoje zycie. Przed ocami migały ino obrozki od urodzynia do starości. Nopryndzy widzi małe dziywce spod Babiej Góry cliwo ciekawe świata i ludzi. Potym skoła, studija, a na końcu robota, robota, robota… Moze casym biydnie, casym troche ciynsko, nale, Boze mój, była u siebie tako scynśliwo. Wdy je ciongło do ludzi, do ik kultury, zwyków, gwary, muzyki, to sła. Sła, ka opowiadali o downyk casak, zyciu, robocie, godali o swojym ciynskim zywobyciu. Syćko to było takie ciekawe i takie ludzkie. Przesła i przedeptała kilometry dróg i chodnicków: kryntyk, stromyk, skolistyk, zeby dóś do cłowieka prostego, robotnego, bogobojnego, z ktorym kciała poradzić, popytać sie o chojco, pobyć, bo go cynyła i sanowała. Obziyrała to có mieli, chwolyła, a có nojwóźniyjse wiedziała ik słuchać. Ik zyciym zyła, od nik sie tyz ucyła i o nik pisała. Nie wynosiyła sie, ze jes wielgo pani, syścy je znali, mieli za swojo i radzi widzieli. Obesła Babio Góre ze syćkik strón – Orawe, Podhole i nie ino… Okrutnie je tyz zaujmowały kaplicki te przi drógak, w polak i koło dómów. Kiesik to miyjsca świynte, wymodlone, wyśpiywane, a teroz pomału opuscone i zabocone. Kciała ik pokozać światu i pokazówała.

Zamyślono naroz sie obocyła, kie słysy – piyknie, no piyknie… widzym, ześ tam nie darymnikowała i furt słuzyła syćkim. Duzo tu tego, a to sie jacy po śmierzci rachuje. bo widzis dusycko, tu jes troche inacy, tu telo worces, kielos tam zrobiół dlo inksyk, jacy dobre ucynki ido prosto do nieba. Truchła ni mo kiesynie – godajo… i świynto prowda, nic tu nie przyniesies dlo siebie. Ludzie jako zbeśnioni gónio za dudkami, apotym syćko trza niechać. Chwała Bogu ześ była inkso – dopedzioł jesce. nie naucono chwolynio i to jesce świyntego, zacyrwiyniono pedziała ino – Bóg zapłoć i spuściyła głowe.

– Idź dali prosto na Niebiesko Polane, przziwitoj sie ze swojymi, bo cie tam cekajo – dodoł.

Prowde radziół cekali. Boze na świecie, syścy tam byli – sami swoji i dalsi… spólnicy z Podhola, Spisa, Orawy, z obók strón Babiej Góry, znani z widzynio abo choć ze słysynia. Ksiondz Machaj, ks. Tischner, Piotr Borowy, Mikowie… aji inksi. Jedyn za drugiym sie witali, a kazdy pytoł sie o jedno – jako to teroz na Ziymi. Có miała pedzieć, ze selijako… Ludziom moze zyje sie lepi jako kiesik, nale chorób, wojyn, złości i biydy na świecie nie chybio.

Pogodali, poradziyli, nale trza było pomału ryktować i stroić sie, bo za niedługo Gromnice. Jes to świynto Matki Boskiej od dowiyn downa powazane w całyj Polsce, a nojbardzi pod Babiom Górom. Ludzie wierzyli, ze kiesik kie jesce były okrutne zimy, mrozy, śniegi sła bez zospy ze światłym świynto Paniynka, by brónić dómy i dobytek cłowieka przed wilkami. Dzisiok tyz, jako dobro Matka, bróni, aji oświetlo i pokazuje dróge do wiecnego zbawiynia.

Jaze nadesed tyn wozny dziyń i posła ze syćkimi do Wielgiego Ołtorza. Śli z gromnickami w ryncak i śpywali – Ave, ave, ave Maryja.

A tam? A tam, Jezusicku słodki, cegosik takiego nikie nie widziała i tego sie po ludzku opedzieć nie do. Janielsko muzyka i tako jasność biyła, jaze trza było ocy zamrozyć. Pośrodku Bóg Ojciec, z jednej stróny Duch Świynty, z drugiyj Syn Bozy, a koło niego Matka Bosko. To ta sama jako była w kaplickak – namalowano abo wystrugano przez ludzi, jacy duzo piyknijso i paradniyjso. Poziyro zacudowano, z oców kapie, klynko na kolana i sepce zdrowaśki.

Hnet potym pokrzepiono wraco na Niebiesko Polane. Uciesono i scynśliwo zacyno nowe zycie na drugim świecie.

Irena Grobarczyk

URSZULA

pamięci Urszuli Janickiej-Krzywdy

Lesie szumny, karpacki, w drzew zielonych koronach!,
halo mokra od rosy! – wicher wieje od Spisza.
Zaśpiewali harnasie – echo niesie melodię:
będzie ją nad kotliną, nad potokiem kołysać.

Bóg znów księżyc zawiesza na niebieskim atłasie –
wnet rozsrebrzą się wstążki krętych ścieżyn i skały.
Znam te strony – tu nadal w trawie ślad mojej stopy,
tu mnie sosny znajome po góralsku witały.

Znad spróchniałej kapliczki ciężką gałąź kaliny,
świątków twarze cierpliwe, dumające w milczeniu
niosę w czułej pamięci niczym cenne klejnoty –
są wyryte w mym sercu jak legendy w kamieniu.

Byłam z wami pastwiska, stoki strome, doliny!,
przyklękałam pod jodłą, szeleszczącą swój pacierz…
Tyle przyszło mi spisać, tyle z wami tu przeżyć
dobrych chwil, ile gwiazd lśni na podniebnym granacie.

By nie odejść bez słowa, zostawiłam swe księgi:
w nich zamknęłam te perły, które były mi drogie.
Wiem: przetrwają wraz z cząstką mojej duszy, bo mowy
żadna woda nie zmyje, żaden nie spali ogień.

Tu, w Zawoi, gdzie dany był początek i koniec,
gdzie po burzy jaskrawe rozsypują się tęcze,
wołam do was z wysoka, znad obłoków pierzastych:
– Wspominajcie mnie, ludzie, dobrym słowem i wierszem…

Anna Piliszewska

Aleksander Wiecheć

W 2020 roku mija setna rocznica urodzin naszego Wielkiego Rodaka Ojca Świętego Jan Pawła II, dlatego warto przypomnieć Jego pobyty w bezpośrednim sąsiedztwie Babiej Góry, gdyż z górami był związany już od najmłodszych lat.

Pobyt Karola Wojtyły na Ziemi Babiogórskiej

OKRES LAT MŁODZIEŃCZYCH – JAKO LOLEK

Pierwszy udokumentowany pobyt Karola Wojtyły w Zawoi przypada na lata gimnazjalne, tj. trzydzieste XX w.

Jedną z wycieczek na Babią Górę zorganizowano w okresie letnim w gronie uczniów Gimnazjum im. Marcina Wadowity, którego Karol był absolwentem[1]. Młody Karol udzielał się w Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" z Wadowic, mającej charakter rekreacyjny i turystyczny. Sekcja ta opierała swoją działalność głównie na uczniach z wadowickich szkół, a nade wszystko z wspomnianego Gimnazjum. Natomiast organizatorami życia narciarskiego byli nauczyciele wychowania fizycznego, którzy byli także członkami miejscowego „Sokoła". Organizowali oni wycieczki narciarskie oraz prowadzili formy szkoleniowe wśród swoich wychowanków. Wg ustaleń, uczniowie Gimnazjum im. M. Wadowity w latach 1933-1934 uczestniczyli w pięciu kursach narciarskich oraz w jednym 10-dniowym obozie narciarskim, podczas którego doskonalili jazdę na nartach. W sumie w tych formach narciarskich uczestniczyło 248 uczniów[2]. Dzisiaj na pewno wiemy, że jeden z nich odbywał się u podnóża Babiej Góry, gdyż w styczniu 1937 r. Karol Wojtyła przebywał w Zawoi na kursie narciarskim

[1] Wiecheć A., *Kościół filialny w Zawoi Wełczy. Zawojskie reminiscencje 1*, Maków Podhalański 2018, s. 165-182. Więcej szczegółów znajdzie czytelnik w rozdziale zatytułowanym *Związki Jana Pawła II z kaplicą na Wełczy* wspomnianego opracowania.

[2] Studnicki G., *Dzieje wychowania fizycznego, sportu i turystyki w wadowickim gimnazjum i liceum* [w:] *Studia z historii i organizacji kultury fizycznej*, pod red. Nowakowskiego A. i innych, Częstochowa 1998, s. 37.

w ramach Przysposobienia Wojskowego jako obowiązkowych zajęć w gimnazjum. Zachowało się zdjęcie z tego kursu, na którym uwieczniony został młody Karol. Kursanci zakwaterowani byli prawdopodobnie w budynku szkoły w Zawoi Wilcznej[3].

Według wspomnień Stanisława Jury, towarzysza pobytu Karola Wojtyły w Hufcu Pacy w Zubrzycy: „…Karol dobrze znał te tereny. Chodził już wcześniej po tych górach…"[4]. Jest to kolejny dowód, iż Lolek był na Babiej Górze w latach gimnazjalnych, a wielce prawdopodobnym, że był także na Jałowcu, bo tędy wiodła najkrótsza droga z przystanku kolejowego, który był umiejscowiony w Hucisku do Zawoi Górnej. Należy pamiętać, że transport kolejowy był podstawą podróżowania w tamtych latach. Natomiast szlak turystyczny wiodący z Huciska (Gmina Stryszawa) na Babią Górę był najwygodniejszy do dotarcia w jej rejon i turyści bardzo często z niego korzystali.

Karol Wojtyła podczas kursu narciarskiego w styczniu 1937 r. w Zawoi (siedzący pośrodku, w okularach). Kursanci zakwaterowani byli prawdopodobnie w pomieszczeniach Szkoły Powszechnej nr 2 w Zawoi Wilcznej. *Zdj. z zasobów internetowych.*

JAKO JUNAK

Od 20 czerwca do 17 lipca 1938 r. Karol Wojtyła przebywał na obozie junackim w Zubrzycy Górnej. Będąc uczestnikiem tego hufca pracował przy budowie drogi Zubrzyca – Przełęcz Lipnicka (Krowiarki) – Zawoja. „Poborowy z cenzusem Wojtyła Karol, Józef, Hubert (…) odbył służbę pracy w 7 Batalionie 9 Kompanii Junackich Hufców Pracy w Zubrzycy Górnej" – tak czytamy w materiałach archiwalnych[5]. W sobotnie popołudnia i niedziele młodzi junacy mogli chodzić po górach. Wspomniany Stanisław Jura opisał jedną z eskapad z Wojtyłą na Babią Górę. „…Pamiętam taką jedną wycieczkę na Babią. Wspinaliśmy się po klamrach Akademicką Percią. Pamiętam też, że schodziliśmy ze schroniska na Markowych Szczawinach stromą ścieżką w dół, chyba zielonym szlakiem…"[6]. Tak więc w czerwcu lub lipcu 1938 r. Karol Wojtyła był na szczycie Babiej Góry. Był to ostatni koleżeński kontakt szkolnego kolegi Stanisława Jury z Karolem Wojtyłą „na przymusowym pomaturalnym hufcu pracy w Zawoi, niedaleko przełęczy Krowiarki"[7].

Na zdjęciu junacka polowa msza święta w Zubrzycy Górnej. *Ze zbioru ks. Stefana Misińca.*

Pobyt w hufcu nie ograniczał się jedynie do ciężkiej pracy, ale był także przeplatany innymi obowiązkami, min. kursanci obowiązkowo uczestniczyli w mszach świętych, które odprawiane były także w dni powszednie.

[3] Własiuk. J. U., *Szlaki Papieskie. Beskid Żywiecki. Przewodnik. Kotlina Żywiecka. Worek Raczański i Dolina Soły. Pasmo Jałowieckie, Pasmo Babiogórskie, Pasmo Policy. Tom 4.* Kielce 2013, s. 656-657.

[4] Gimza D., „Pamiętam naszą wycieczkę na Babią Górę", Pod Diablakiem, Rok IX, Nr 4/1999, s. 27.

[5] Kawulak W., „Na szlakach …", Pod Diablakiem, Rok XV, kwiecień 2005, s. 8.

[6] Gimza D., „Pamiętam…, Ibidem; Kawulak W., *Kiedyś u nas bywał…*, tamże, s. 92-93; *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, opr. Ks. Boniecki A., Kraków 2005.

[7] Ziemianin M., „Jego Świątobliwość Lolek", Gazeta Krakowska, 04.06.1999. Przedruk fragmentów rozmowy ze Stanisławem Jurą, kolegą Karola Wojtyły z czasów szkolnych w „Pod Diablakiem", Nr 4/1999, s. 26-27.

JAKO WUJEK – OKRES DUSZPASTERSTWA AKADEMICKIEGO

Ks. Karol Wojtyła objaśnia swoim doktorantom panoramę z Diablaka. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

W roku 1953 odbyła się pierwsza wycieczka w Beskidy z udziałem min. Karola Wojtyły, początkująca bardzo intensywny okres wypraw górskich młodego księdza ze studentami, a zarazem przyjaciółmi. Rozpoczęła się w Rabce 21 czerwca. Uczestniczyło w niej dwadzieścia osób. Po rozpoczęciu wędrówki „Wujek" musiał wracać do Krakowa, więc dalej kontynuowano ją bez niego przez Suchą Beskidzką, Zawoję, Krowiarki, Babią Górę, Markowe Szczawiny i Halę Kamińskiego. Zakończyła się 27 czerwca w Szczyrku[8].

Druga duża eskapada w Beskidy w tym roku, miała miejsce od 14 do 25 września. Karol kierował wtedy 10-osobową grupą turystów, z którą 14 września wyszedł na szczyt Babiej Góry. Trasa wycieczki rozpoczęła się w Suchej Beskidzkiej i przebiegała przez Jałowiec, Babią Górę, Policę, Zubrzycę Górną, Gorce i Beskid Sądecki aż do Krynicy[9].

Jest to kolejny udokumentowany pobyt Karola Wojtyły w Zawoi, a właściwie przejście pasmami górskim okalającymi Zawoję, co i dzisiaj zajmuje kilka dni. Nocowano wówczas min. w schronisku na Markowych Szczawinach.

W latach sześćdziesiątych XX wieku podczas pobytów w Stryszawie Siwcówce Karol Wojtyła wychodził wraz z Prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim oraz ks. Marianem Jaworskim na Jałowiec. Idąc na tę górę z Siwcówki, najpierw wychodzi się na Przełęcz Kolędówki, gdzie rozpoczyna się Zawoja Wełcza. Dalej w stronę Jałowca szlak wiedzie grzbietem Pasma Jałowieckiego, poprzez Skupniówkę, Halę Opacznego, aż na sam szczyt Jałowca czyli granicznym grzbietem okalającym Zawoję.

Najwyższy szczyt pasma Jałowiec (1111 m n.p.m.) z widokową Halą Trzebuńską, skąd wspaniale prezentuje się cała Babia Góra, był wielokrotnie celem wycieczek obydwu kardynałów[10]. Ile dokładnie takich było (na Jałowiec bądź na Przełęcz Kolędówki) – nie wiadomo.

Zachowały się jedynie zdjęcia z lat 1960 i 1961 ze szczytu Jałowca oaz z pobytu na Siwcówce. Obecnie od Stryszawy Siwcówki na szczyt Jałowca wiedzie Ścieżka Przyrodnicza Nadleśnictwa Sucha Beskidzka imieniem ks. Kardynała Karola Wojtyły i Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, a na kulminacji Jałowca umieszczony został krzyż.

Sam Ojciec Święty w 1995 r. wspominał, że przygoda wspólnych wędrówek ze studentami rozpoczęła się w 1953 roku, a „…Zaczęliśmy od Zawoi…"[11]. Ks. M. Maliński dodaje, że odtąd Karol chodził z młodzieżą w Beskid Żywiecki, na Wielką Raczę, Lipowską, Pilsko, Policę, Babią Górę, w Beskid Mały i Średni, w Gorce, w Beskid Wyspowy i Beskid Śląski oraz w Tatry[12]. Chodził także po Beskidzie Niskim i po Bieszczadach[13].

Ks. Karol Wojtyła na szczycie Jałowca. *Zdj. udostępnione przez BCK z Zawoi.*

Ks. Karol Wojtyła ze studentami na szczycie Wełczonia w latach sześćdziesiątych XX w. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

[8] Kawulak W., *Kiedyś u nas bywał …*, tamże, s. 88-89.

[9] Ks. Świerczek A., *Zapis drogi* [w:] *Wspomnienia o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, Kraków 2005, s. 347-348. Zob. także: Ostrowski M., *Karol Wojtyła na babiogórskich szlakach* [w:] *Monografia Zawoi*, (red.) Janicka-Krzywda U., Zawoja-Kraków 1996, s. 122.

[10] *Śladami Ojca Świętego Jana Pawła II po Małopolsce. Przewodnik*. Opracowanie Brzozowski K. i Tokarski J. Zdjęcia Grychowski M. i Grychowska K., Kraków Olszanica 2008, s. 172-173.

[11] Własiuk U. J., *Ja tam u Was byłem… – pilnujcie mi tych szlaków*, Kraków 2003, s. 60.

[12] Ks. Maliński M., *Jan Paweł Wielki* [w:] *Droga do świętości*, Kraków 2005, s. 40.

[13] „VIVA". Wydanie specjalne, 1998 nr 1, s. 63.

JAKO NARCIARZ – TURYSTA

W 1954 r. Karol Wojtyła wybierał się na wędrówki narciarskie w Beskidy kilka razy. Jedna z nich, której celem było zdobycie najwyższego wzniesienia w Paśmie Jałowieckim i jak dodaje ks. M. Ostrowski „…popatrzenia z bliska na Królową Beskidów z Hali Trzebuńskiej i szczytu Jałowca…", zakończyła się wcześniej niż zamierzał[14]. Wyruszając 24 stycznia z Huciska przez Jałowiec (1111 m n.p.m.), z zamiarem przebycia Kiczory i Magurki oraz dotarcia do Suchej Beskidzkiej, dotarł tylko pod Jałowiec, gdzie złamał nartę. „Na szczęście Jemu nic się nie stało, tyle że musiał wrócić saniami i skrócić czas ulubionej narciarskiej wędrówki"[15]. Dalej zmuszony był schodzić ze stoków Jałowca pieszo, a najbliżej było do Zawoi Wełczy. Gdy zszedł z góry i był na drodze leśnej, spotkał robotnika pracującego w lesie z koniem. Poprosił, żeby zwiózł Go saniami do głównej drogi. Był nim Jan Marek z Wełczy, który nie pamiętał, czy zawiózł „Pechowego Narciarza" do przystanku autobusowego, czy też na plebanię. Pamięta jednak, że gdy przejeżdżali koło kaplicy na Wełczy, ksiądz Wojtyła poprosił o zatrzymanie się. Wstąpił do przedsionka kaplicy pw. św. Andrzeja Boboli i krótko się pomodlił, po czym udali się saniami w dół doliny.

Karol Wojtyła wrócił na Jałowiec już w następnym miesiącu. W lutym 1954 r. podczas wyprawy narciarskiej w gronie krakowskich fizyków, po pobycie w Bukowinie Tatrzańskiej i przebyciu trasy: Tymbark – Masielnica – Rzeki – Kudłoń – Konina (pierwszy etap wycieczki narciarskiej), przejechali pociągiem do Huciska, gdzie rozpoczęli drugi etap wycieczki. Po wyjściu z pociągu, wędrowali na nartach przez Jałowiec do Przełęczy Klekociny. „…Wędruje się ciężko, bo śnieg jest rozmokły. Idziemy cały czas pod górę., przez Czerniawę Suchą (1062 m) na Przełęcz Klekociny (Przegib) (864 m)…"[16]. Tam nocowali w dawnej stacji turystycznej PTTK, gdzie obecnie mieści się schronisko „Zygmuntówka". „…Wyruszamy wcześnie rano, bo droga daleka…. Grunt, że jesteśmy w górach i to z Wujkiem! Na Hali Kamińskiego upragniony odpoczynek i smakołyki (kabanos i chałwa) z paczki tradycyjnie wysyłanej na trasę, bo po drodze, oprócz chleba, nic właściwie nie można kupić. Z prawej strony zostaje Mędralowa (1168,4 m)…"[17]. Po noclegu na Markowych Szczawinach, w następnym dniu zakończyli wycieczkę zjazdem do Zawoi[18].

Był także na nartach na Diablaku, z którego zjeżdżał do Zubrzycy Górnej. „Była to Jego jedna z milszych wycieczek zimowych, gdyż bywając później na nartach w Tatrach, kiedy przy słonecznej pogodzie dojrzał białą czapę Babiej Góry. Lubił o tym wspominać" – tak zapisał Tomasz Nowalnicki, towarzysz wspólnych wypraw narciarskich z Karolem Wojtyłą[19].

Kardynał Karol Wojtyła od 1954 r. do 1978 r. prawie w każdym sezonie jeździł na dłuższe lub krótsze wypady narciarskie, dlatego był doświadczonym, wytrawnym narciarzem, nie obawiającym się trudnych warunków śniegowych, żadnego stoku ani ciemności[20].

PRYWATNE POBYTY W KSIĘŻÓWCE [21]

Przyjeżdżał do Zawoi do ks. Mariana Jaworskiego, który przez 18 lat co roku przebywał tam przynajmniej przez jeden miesiąc. Najczęściej był to sierpień. Były Metropolita Lwowa ks. kardynał M. Jaworski odpoczywał tu i wędrował po górach, w tym po Babiej Górze. Razem udawali się na wycieczki górskie. Zachowały się zdjęcia z pobytu Karola Wojtyły na Patrii – kulminacji Wełczonia.

Karol Wojtyła wędrował po Barankowej, Kolistym Groniu, Magurce, Mylnych Młakach, itd.

Bardzo trudno ustalić liczbę ich wspólnych turystycznych wypraw na Babią Górę, Policę, Wełczoń, Magurkę, Mylne Młaki, gdyż nie zachowały się żadne notatki, ale z całą pewnością należy stwierdzić – takowe były. Np. od 7 do 19 lipca 1966 r. Karol Wojtyła przebywał w Zawoi Wilcznej na dłuższym urlopie. Podobnie w roku 1972 r., także w 1973 r. od 21 do 28 lipca. W 1977 r. był tam co najmniej trzykrotnie, a podczas jednego z pobytów, tj. 10 sierpnia wizytował ośrodek rekolekcyjny w Sidzinie Wielkiej Polanie[22]. We wszystkich tych latach urlop wypoczynkowy obejmował wyjścia szczytowe na Babią Górę.

Ks. Karol Wojtyła na Patrii, kulminacji Wełczonia. W tle widok na Pasmo Jałowieckie. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

[14] Ostrowski M., *Karol Wojtyła…*, tamże, s. 122.

[15] Stolarczyk S., *Papież jakiego nie znamy. Piłka nożna – kajaki – narty – góry. „Niech stąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi! Tej ziemi!"*, Warszawa 2005, s. 74.

[16] Nowosielski L., *Z Wujkiem na nartach* [w:] *Szlaki Papieskie…*, tamże, s. 715.

[17] Tamże.

[18] Podolski A., Radoń M., *Kultura fizyczna…*, tamże, s. 170.

[19] „I mnie także przyniosła pielgrzymka daleka…", Pod Diablakiem, Nr 3-4/1997, s. 15.

[20] Stolarczyk S., *Papież jakiego nie znamy. Piłka nożna – kajaki – narty – góry*, Warszawa 2005, s. 88.

[21] *Księżówka* – nazwa drewnianego budynku spełniającego niegdyś funkcję plebanii miejscowej kaplicy (w zasadzie małego kościółka) w Zawoi Wilcznej, zapożyczona na wzór zakopiańskiej Księżówki. W tej ostatniej, chętnie przebywał Karol Wojtyła jako ksiądz i głowa krakowskiego kościoła, a w czasie pielgrzymki do Polski od 4 do 7 czerwca 1997 r. – jako Ojciec Święty Jan Paweł II.

[22] *Kalendarium…*, tamże, s. 344, 459, 754, 757, 758.

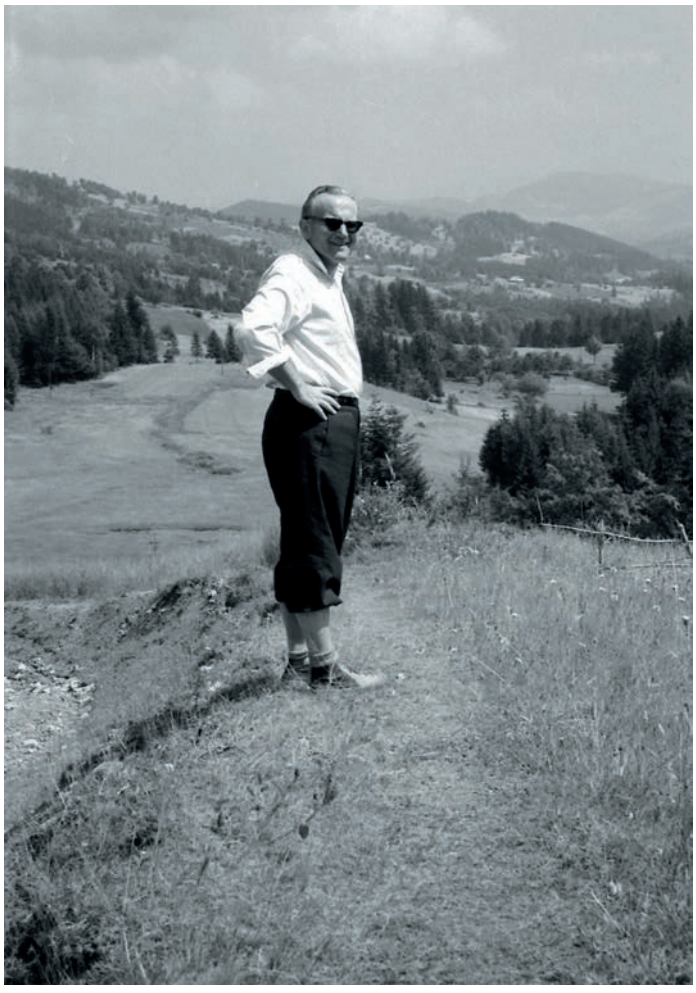

Ks. Karol Wojtyła na Mylnych Młakach, ramieniu bocznym odchodzącym od Mędralowej i Hali Kamińskiego. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

Według wspomnień ks. Kardynała Mariana Jaworskiego, najczęściej obydwaj podwożeni byli po porannej mszy świętej i śniadaniu przez kierowcę na Krowiarki, skąd wyruszali na piesze wędrówki. Ulubioną była wycieczka przebiegająca trasą: Zawoja Wilczna – Markowe Szczawiny – Krowiarki. Umawiano się z kierowcą, skąd i o której godzinie po zakończonej eskapadzie miał ich zabrać, tak, aby mogli odprawić jeszcze wieczorne nabożeństwo. W umówionym punktcie (np. w Zawoi Markowej lub na Czatoży) czekał kierowca[23], który zwoził ich do *Księżówki*.

Księżówka służyła obydwu kapłanom za miejsce, gdzie spożywano śniadania i kolacje, gdzie odpoczywano, a także za miejsce odosobnienia i kontemplacji. Z tego miejsca udawali się do pobliskiej kaplicy, w której odprawiali rano lub wieczorem nabożeństwa z udziałem miejscowej ludności.

Pobyt Mariana Jaworskiego i Karola Wojtyły w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia w tym miejscu nie był przypadkowy. Należy przypomnieć, że po krótkotrwałej gomułkowskiej „odwilży" w latach 1956-1958, nastąpił wzrost restrykcji w stosunku do wierzących. Władze państwowe utrudniały życie religijne wiernych, zwłaszcza kościoła rzymskokatolickiego, wyrugowując od 1 września 1961 r. naukę religii ze szkół[24]. Nie oszczędzała również najważniejszych duchownych w kraju. Ówczesny młody biskup krakowski Karol Wojtyła, jak mógł to przeciwdziałał istniejącej sytuacji, kierując min. na wypoczynek swych współpracowników do miejsc odosobnionych, a takim jawiła się Księżówka z kaplicą w Zawoi Wilcznej.

Jak wspomina długoletni współpracownik Karola Wojtyły, bp. Albin Małysiak, kardynał był duszpasterzem, który popierał wszelkie działania innych księży i osób przeciwstawiających się działaniom władz komunistycznych zmierzających do podważania autorytetu Kościoła i wyeliminowania Boga z życia społecznego[25]. Biskup musiał także przeciwdziałać działaniom władzy, która w tym czasie mocno faworyzowała Polskokatolicki Kościół Narodowy, a ci chętnie wybierali małe miejsca kultu religijnego na rozwój własnych praktyk religijnych[26].

Ksiądz Marian Jaworski poznał księdza Karola Wojtyłę w 1951 r. w Krakowie, gdy zamieszkał przy parafii św. Floriana. Obydwu duchownych łączyła wspólna pasja jaką była filozofia. Również wspólne zainteresowania turystyczne przyczyniały się do zawiązania przyjaźni. Wyjeżdżali więc razem na narty, wycieczki rowerowe, piesze lub urlop. Jaworski był pierwszym recenzentem dzieł Karola Wojtyły i zachęcał Go do ich publikowania. Razem mieszkali przy ul. Kanoniczej[27], a później na ul. Franciszkańskiej, gdy Karol Wojtyła został mianowany Arcybiskupem Metropolitą Krakowskim. W latach 1970-1980 ks. M. Jaworski sprawował funkcję sekretarza w Radzie Naukowej Episkopatu Polski. Przewodniczącym był wówczas Karol Wojtyła. Współpracowali więc na forum Konferencji Episkopatu Polski, zabiegając o uznanie przez władze państwowe fakultetów teologicznych oraz

Księżówka z lat siedemdziesiątych XX w. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

[23] Rozmowa autora z Kardynałem Arcybiskupem Metropolitą Lwowskim ks. Marianem Jaworskim na jednym ze spotkań na plebanii parafii pw. św. Klemensa w Zawoi Centrum.

[24] Pacyga J., Wiecheć A., *Szkoła w Zawoi Centrum – przeszłość i dzień dzisiejszy*, Zawoja 2002, s. 37.

[25] Bp. Małysiak A., *Służyłem z Janem Pawłem Wielkim*, Szczecinek 2005, s. 13-14; Pabis M., Zapotoczny A, Latasiewicz M., *Błogosławiony Jan Paweł II. Kronika Beatyfikacji. 1 maja 2011 – wydanie pamiątkowe*, Kraków 2011, s. 17-18.

[26] Meus K., Nowakowski A., *Jaroszowice. Historia-parafia-szkoła. W 700. Rocznicę Jaroszowic (1312-2012)*, Rzeszów 2013, s. 96-97.

[27] Kardynał Karol Wojtyła mieszkał przy ul. Kanoniczej prawie przez 17 lat, dlatego tam powstało Muzeum Archidiecezjalne Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie. Ks. Nowobilski A. J., *Kanonicza kardynała Karola Wojtyły. Archiwum Archidiecezjalne Kardynała Karola Wojtyły w Krakowie*, Kraków 2011, s. 88.

honorowanie stopni naukowych nadawanych przez uczelnie katolickie. Przyszły kardynał Jaworski był bliskim przyjacielem Ojca Świętego Jana Pawła II[28].

Wybór kardynała Karola Wojtyłę na stolicę apostolską nie ograniczył wzajemnych kontaktów pomiędzy przyjaciółmi. Ks. Marian Jaworski często przyjeżdżał do Watykanu i mieszkał w apartamentach papieskich. Po odnowieniu struktury Kościoła katolickiego na Ukrainie w 1991 r. przez Ojca Świętego, M. Jaworski mianowany został przez niego pierwszym od czasów II wojny światowej arcybiskupem metropolitą lwowskim obrządku łacińskiego. Zamieszkał przy katedrze we Lwowie. W roku 1998 Jan Paweł II mianował Mariana Jaworskiego kardynałem in pectore, a tę nominację publicznie ogłoszono dopiero w 2001 r. W tym też roku, dzięki Kardynałowi Jaworskiemu doszło do pierwszej, historycznej papieskiej pielgrzymki na Ukrainę.

Kardynał Marian Jaworski udzielił Janowi Pawłowi II jako ostatni sakramentu namaszczenia chorych i był obecny przy jego śmierci[29].

JE ks. biskup Marian Jaworski podczas jednej z licznych wizyt w parafii pw. św. Klemensa w Zawoi Centrum. *Zdj. ze zbioru SAPZW - udostępnione przez ks. Ryszarda Więcka.*

JAKO DUSZPASTERZ KOŚCIOŁA KRAKOWSKIEGO

W okresie posługi biskupiej i kardynalskiej Ks. Karol Wojtyła przeprowadzał głównie oficjalne wizytacje parafii w Zawoi Centrum i w Skawicy. Podczas tych wizytacji odwiedzał także kaplice filialne znajdujące się na terenie tych parafii. W Skawicy przebywał w drodze do Zawoi 10 lipca 1960 r. kiedy to poświęcił figurę św. Józefa w bocznym ołtarzu miejscowego kościoła. Oficjalna wizytacja skawickiej parafii odbyła się 8 grudnia 1976 r. w czasie uroczystości 25-lecia parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej[30]. Odprawił wówczas Mszę Św. koncelebrowaną wraz z kapelanem Jego Eminencją ks. Stanisławem Dziwiszem i kilkunastoma zaproszonymi księżmi, co skrupulatnie odnotował w kronice skawicki ks. proboszcz Józef Balon[31].

W tym okresie w parafii w Zawoi Centrum przebywał kilkakrotnie: 10 lipca 1960 r., 23 czerwca 1968 r. gdy udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży zawojskiej, w 1970 r. kiedy wygłosił kazanie w zawojskim kościele podczas koncelebrowanej Mszy Św. z okazji zjazdu księży rocznika 1958, w czerwcu 1974 r. gdy udzielał Sakramentu Bierzmowania dzieciom z roczników 1959, 1960, 1961, 8 grudnia 1976 r., (wizytacja połączona z parafią skawicką) odprawił Mszę św. koncelebrowaną połączoną z opłatkiem księży rocznika 1973 z wygłoszonym słowem końcowym na zakończenie jubileuszu 25-lecia parafii w Skawicy, 19-20 czerwca 1977 r. z wizytacją kanoniczą (bardzo intensywny program opisany prze ks. proboszcza Władysława Wądrzyka)[32]. Podczas tej wizytacji nawiedził zawojskie kaplice: w tym kaplicę na Wełczy, Wilcznej i Mosornym. W innym czasie odwiedził także kaplicę w Zawoi Policzne. Pobyty biskupa K. Wojtyły w tych kaplicach zostały udokumentowane.

W kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zawoi Wilcznej ks. Karol Wojtyła przebywał często. Odwiedzając Zawoję Wilczną, spędzając swój urlop, czy też wędrując po okolicznych górach, nawiedzał tę świątynię.

Udało się ustalić, że odprawiał tam Msze Święte w dniach:

- 7-19 lipca 1969 r. – co najmniej trzy prywatne nabożeństwa z kazaniem, prawdopodobnie podczas przypadających w tych dniach niedziel i świąt;
- 29 lipca 1972 r. o godz. 8:00 – prywatna,
- 21-28 lipiec 1973 r. – nabożeństwa z kazaniem, podczas dłuższego urlopu,

Ks. Karol Wojtyła przed Księżówką. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

Ks. Karol Wojtyła w otoczeniu znajomych na tle zabudowań budynków Szkoły Podstawowej nr 2 w Zawoi Wilcznej. W okularach stoi ks. Franciszek Macharski *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi*

[28] http://www.centrumjp2.pl/wikijp2/index.php?title=Marian_Jaworski

[29] Tamże.

[30] Harasimczyk J. H., *Gmina Zawoja*, Krosno 2003, s. 19.

[31] *Królewska Wieś. Monografia Skawicy*, (red.) Harasimczyk J. H, Skawica-Kraków 2009, s . 19-20.

[32] Składnia akt parafii pw. św. Klemensa w Zawoi Centrum (dalej: SAPZC), *Kronika parafii pw. św. Klemensa w Zawoi Centrum*, rękopis, b. p.

• 9 lipca 1974 r. o godz. 7:00 – prywatna,
• 29 lipca 1977 r. o godz. 7:00 – prywatna,
• 8 sierpnia 1977 r. o godz. 7:30 – prywatna i rozpoczął swój urlop[33].

Ostatnią oficjalną Mszę Świętą odprawił tam podczas wizytacji parafii w dniu 19 czerwca 1977 r. Przybył do kaplicy na Wilcznej około godz. 18:00[34]. Przed kaplicą zebrał się tłum ludzi, który uroczyście przywitał Dostojnego Gościa. Jak wspomina Małgorzata Kozina która deklamowała Kardynałowi okolicznościowy wierszyk, „…w środku kaplicy kobiety zrobiły dywan z żywych kwiatów czerwono-żółto-zielonych. Ksiądz kardynał spojrzał na ten piękny dywan i zapytał: Ja mam po tym przejść? A zresztą wszystko w życiu jest takie ulotne. I poszedł"[35].

Ks. Kardynał Karol Wojtyła witany przez parafian przed kaplicą w Zawoi Wilcznej w 1977 r. *Zdj. ze zbioru K. Kuś.*

W KAPLICY W ZAWOI MOSORNE

W tej kaplicy ks. Kardynał Karol Wojtyła odprawił nabożeństwo w ostatnim dniu ostatniej oficjalnej wizytacji kanonicznej parafii zawojskiej przed wyborem na Stolicę Apostolską. W Kronice Parafialnej, w notatkach z tego okresu czytamy: „W poniedziałek 20 czerwca 1977 r. o godzinie 8 rano odprawił Mszę św. w kaplicy na Mosornym i wygłosił kazanie, podkreślając piękno okolicy podobnej do Asyżu. W drodze powrotnej odwiedził punkt katechetyczny na Mosornym w domu p. Józefy Budzowskiej"[36].

Biorący udział w tym nabożeństwie zapamiętali spotkanie i słowa Kardynała Karola Wojtyły stwierdzające „Jak wy tu pięknie mieszkacie".

Ks. Kardynał Karol Wojtyła podchodzi do kaplicy w Zawoi Mosorne – witany przez zawojską orkiestrę dętą. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

Ks. Kardynał Karol Wojtyła wita się z wiernymi zgromadzonymi przed kaplicą w Zawoi Mosorne w 1977 r. *Zdj. udostępnione przez BCK w Zawoi.*

W KAPLICY W ZAWOI WEŁCZY

Ks. Kardynał Karol Wojtyła nawiedził kaplicę pw. św. Andrzeja Boboli na Wełczy w 1974 r. Gościł On w parafii podczas bierzmowania uczniów z zawojskich szkół roczników 1959, 1960 i 1961. Była to tzw. „wizytacja robocza". Prawdopodobnie był tu jeszcze wcześniej, bowiem zachowały się zdjęcia z powitania ks. biskupa, lecz brak możliwości ustalenia dokładnej daty potwierdzonej stosownymi zapisami w Kronikach Parafialnych, czyni duże problemy z odtworzeniem dokładnych faktów.

19 czerwca 1977 r. kardynał przybył do kaplicy z niewielkim opóźnieniem. W Kronice Parafialnej zapisano, że trasa przejazdu kardynała na Wełczy była przystrojona, a ks. Kardynała witały delegacje dzieci i dorosłych. „Mszę Św. odprawił ks. Józef Dowsilas kapelan ks. Kardynała"[37]. Autor tego opracowania osobiście uczestniczył w tej uroczystości. W niedzielę na Mszy Świętej o godz. 11:00 przyjmował wówczas z rąk ks. Kardynała sakrament bierzmowania w kościele parafialnym.

Także w tym dniu, tj. 19 czerwca 1977 r., w godzinach wieczornych kardynał K. Wojtyła nawiedził dom Andrzeja i jego chorej żony Pauliny Smyrak znajdujący się Zawoi Wełczy Kukle[38]. „Kardynałowi oczywiście towarzyszył ówczesny proboszcz Zawoi – ks. Władysław Wądrzyk"[39]. W tym spotkaniu uczestniczyli właściciele domu oraz ich syn Andrzej Smyrak z żoną Janiną i dziećmi oraz sąsiadki: Marcjanna Kuś, Anna Kozina i Anna Kuś. Wizyta zakończyła się około godz. 20:00[40].

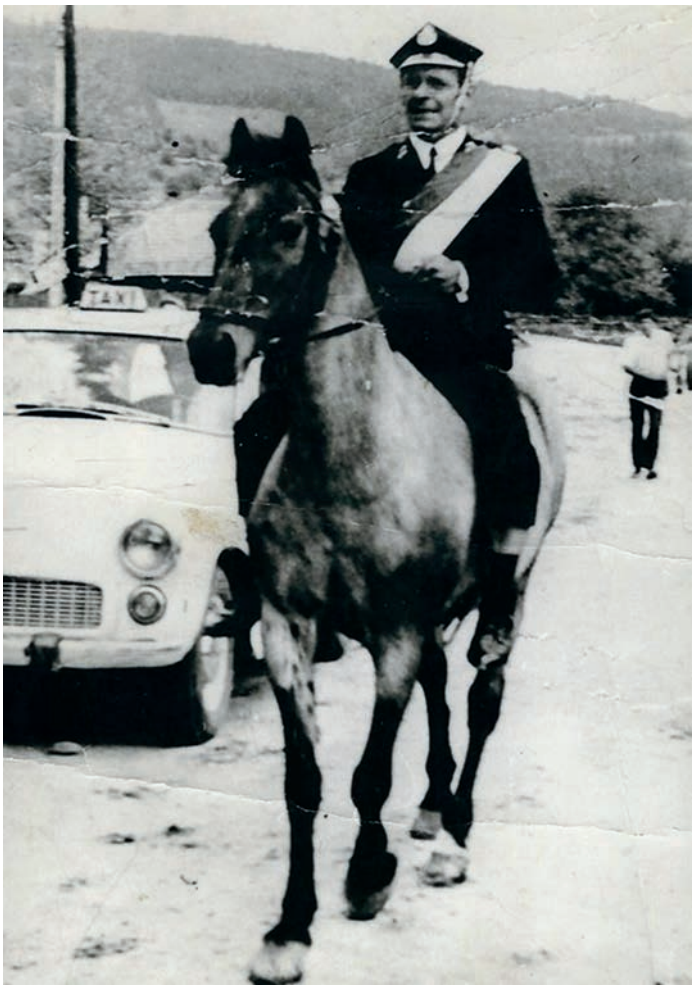

Asysta konna prowadząca Ks. Kardynała Karola Wojtyłę do kaplicy w Zawoi Wełczy. Na koniu, w mundurze strażackim jedzie Józef Marek. *Zdj. udostępnione przez K. Marka.*

W KAPLICY W ZAWOI POLICZNE

W tej kaplicy ks. kardynał Karol Wojtyła był zapewne kilka razy, odwiedzając ją podczas wycieczek na Babią Górą. Podążając na tę górę przez Przełęcz Lipnicką (Krowiarki), mija się ową kaplicę po prawej stronie drogi. Pani Helena Drebszok, która opiekuje się na co dzień tą kaplicą, wspomina, że w 1977 r. w miesiącu czerwcu, kardynał odprawił w niej Mszę Świętą. Przybył do niej wraz z ks. proboszczem Władysławem Wądrzykiem. Aby uświetnić przyjęcie gościa, miejscowa ludność ułożyła od wejścia do wnętrza kaplicy dywan z żółtych polnych mniszków, a w środku usypano biało-czerwone serce z płatków róż. Przed wejściem do kaplicy witały ich dzieci pierwszokomunijne, ubrane w białe komunijne stroje. Ks. Kardynał wraz z prałatem weszli do wnętrza po usypanym kobiercu, gdzie odprawili nabożeństwo, a kardynał wygłosił kazanie. Po zakończonym nabożeństwie dzieci, wśród których był syn Pani Heleny, wręczyły kardynałowi kwiaty. Następnie Pani Helena zaprosiła dostojnych gości do swojego domu, gdzie podjęła ich śniadaniem. Po wizycie w domu państwa Drebszoków w Zawoi Policzne, obaj duchowni udali się na Babią Górę[41].

Była to prawdopodobnie ostatnia wizyta przyszłego Ojca Świętgo w tej kaplicy.

Kardynał Karol Wojtyła oficjalnie wizytował także parafię w Skawicy: 10 lipca 1960 r. – poświęcił figurę św. Józefa w bocznym ołtarzu i od 8 do 9 grudnia 1976 r. – uczestniczył w Jubileuszu 25-lecia powstania parafii. Na Orawie, w bezpośrednim sąsiedztwie Babiej Góry, odwiedził parafie: w Zubrzycy Górnej (udzielał Sakramentu Bierzmowania rocznikowi 1958/1959, 20-22 czerwiec 1970 r. wizytował parafię, 19 czerwca 1972 r. odprawiał Mszę Św. i 5 października 1973 r. brał udział w pogrzebie ks. Franciszka Szymonka), w Lipnicy Wielkiej (23-24 czerwiec 1974 r. uczestniczył w uroczystościach Roku Świętego) i Lipnicy Małej (11 czerwca 1974 r. brał udział w spotkaniu kapłanów rocznika święceń 1967)[42]. W czasie tych wizyt raczej nie odbywał wycieczek po Babiej Górze, chociaż nie są one wykluczone[43].

Patera z wizerunkiem Jana Pawła II umieszczona w wejściu do kaplicy w Zawoi Policzne – upamiętniająca tu Jego pobyt. *Zdj. A. Wiecheć.*

[33] Kawulak W., „Na szlakach…", Pod Diablakiem, Dodatek specjalny, kwiecień 2005, s. 9.
[34] SAPZC, *Kronika Parafialna*, b. p
[35] „Witamy w Zawoi", Pod Diablakiem, Dodatek specjalny, kwiecień 2005, s. 6.
[36] SAPZC, *Kronika Parafialna*, b. p.
[37] SAPZC; *Kronika Parafialna*, b.p.
[38] Smyrak M., „Gościł w naszych skromnych progach", Pod Diablakiem, Rok XV, kwiecień 2005, s. 7.
[39] Tamże.
[40] Zapisy ks. Prałata Władysława Wądrzyka w *Kronice Parafialnej*, b.p.; Wspomnienia Magdaleny Smyrak-Bogdan wnuczki Pauliny Smyrak [w:] *Szlaki Papieskie*…., tamże, s. 671-673.
[41] Na podstawie relacji Pani Heleny Drebszok zamieszczonej w filmie „Podbabiogórze pamięta…, dziękuje…", 2014 r.
[42] *Kalendarium pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II na Orawie*, wystawa w Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.
[43] Podano za: *Kalendarium*…, tamże.

OSTATNIA BESKIDZKA WĘDRÓWKA

Ostatnią wędrówkę górską po Beskidach przed wyborem na Stolicę Apostolską odbył Kardynał Karol Wojtyła w towarzystwie księży Tadeusza Stycznia i Stanisława Dziwisza[44] 9 września 1978 r. Trasa jaką przebyli trzej dostojni turyści to dzisiejszy Szlak Papieski, ustanowiony na pamiątkę tej ostatniej eskapady w Beskidy w bezpośrednim sąsiedztwie Babiej Góry. Pobyt Karola Wojtyły w Paśmie Polic i wieczorna wizyta na plebanii w Zawoi Centrum, zamyka okres Jego wędrówek górskich o charakterze turystycznym w tym rejonie Polski.

Jako Papież, Jan Paweł II nie odwiedził już Zawoi ani Babiej Góry. Zobaczył ją z daleka podczas pierwszej pielgrzymki do kraju 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu, gdyż stamtąd jest ona doskonale widoczna. Pomimo złej pogody jaka wówczas panowała na Podhalu, masyw Babiej Góry był chwilami widoczny.

Kolejny raz Ojciec Święty zobaczył Babią Górę podczas drugiej pielgrzymki do ojczyzny w czwartek 23 czerwca 1983 r. W czasie przelotu do Doliny Chochołowskiej w Tatrach oglądał ją z pokładu śmigłowca. Tak przelot ten opisano w literaturze przedmiotu: „W czasie podróży, swoim zwyczajem Ojciec Święty odmawiał brewiarz, a zaraz potem patrzył przez okienko na doskonale widoczny krajobraz ziemi krakowskiej, Myślenickie Wierchy, Beskid Wyspowy, Podhale. Była wspaniała pogoda, doskonała widoczność. Wszystko pławiło się w słońcu na tle bezchmurnego nieba. Jak ogromne kopuły wyglądały pasma Turbacza i Babiej Góry. Wreszcie zębaty łańcuch spowity w szarawą niebieskość – Tatry”[45].

Po raz trzeci papież oglądał Zawoję i masyw Babiej Góry w trakcie pielgrzymowania do ojczyzny w 1997 r. z lotu helikopterem ponad polskie góry. Do tego przelotu w Szkole Podstawowej nr 2 w Zwoi Wilcznej przygotowano się, gdyż o tym przelocie wiedziano oficjalnie.

Z tego krótkiego kalendarium wynika, że ks. Kardynał Karol Wojtyła przebywał często na Ziemi Babiogórskiej i doskonale poznał jej zakątki. Przeszedł ją wszerz i wzdłuż, odwiedził tutejsze kaplice, a także kilka razy (a może i kilkanaście) „obszedł” prawie całą Zawoję dookoła. Najczęściej wędrował po Babiej Górze i Paśmie Jałowieckim. Odbywał krótkie wycieczki na góry okalające Wilczną i Wełczę w gronie najbliższych znajomych. Przechadzał się także po Paśmie Polic. Przebywał tutaj także porą zimową, uprawiając turystykę narciarską. Sam głosił: „…ja z rodu jestem człowiekiem gór (…) chociaż moją Ojczyzną jest cała Polska, wszędzie, gdzie jest Polska i wszystko, co jest polskie – to jednak z tą częścią Ojczyzny (…) byłem szczególnie związany, bo tam się urodziłem,…”[46].

W górach uczył całkowitego oddania się Bogu na wzór Matki Bożej i tu także „w relacji z Bogiem odkrywał bogaty świat ducha”[47].

---

[44] Tutaj są nieścisłości co do udziału tego ostatniego w omawianej wycieczce.

[45] Stolarczyk S., *Papież jakiego nieznany*. …, tamże, s. 155.

[46] Jan Paweł II, *Autobiografia*, Kraków 2005, s. 83; *Święty Jan Paweł II syn oficera Wojska Polskiego*. Praca zbiorowa Ministerstwa Obrony Narodowej Ordynariatu Wojska Polskiego, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej im. płk. dypl. Mariana Porwita, Warszawa 2016, s. 62.

[47] Wojtyła K., Jan Paweł II, *„Jestem bardzo w rękach Bożych”. Notatki osobiste* 1962-2003, Kraków 2014, s. 6.

ODESZLI OD NAS

Stefan Chadziński

21 lutego, w wieku 80 lat, zmarł **doktor Stefan Chadziński.** Lekarz, który mieszkał w Zawoi od kilkudziesięciu lat. To właśnie on leczył z wielkim oddaniem Zawojan i nie tylko. W latach 1977-90 był zastępcą dyrektora ds. lecznictwa w Zespole Opieki Zdrowotnej w Suchej Beskidzkiej a także wieloletnim kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Zawoi. Przede wszystkim jednak był ciepłym, dobrym człowiekiem. Lekarzem z powołania, który nie odmawiał pomocy o każdej porze dnia i nocy. Z wielkim oddaniem leczył każdego, kto potrzebował Jego pomocy i rady. Nie miało znaczenia, czy pacjent mieszkał w wielkim domu, czy w małej chatce. Każdego traktował z takim samym zaangażowaniem. Nawet w niedziele i święta służył radą potrzebującym. – *Młody chłopiec bardzo chciał wystartować w zawodach rowerowych. Jednak niezbędna była opinia lekarza, dotycząca stanu zdrowia chłopaka. Była niedziela przed południem, nie było żadnego lekarza dyżurującego. Pan doktor Chadziński nie odmówił młodemu rowerzyście i przyjął go we własnym domu, czym pomógł zrealizować marzenie chłopaka.* To tylko jeden przykład jego podejścia do zawodu lekarza. Pracownicy ośrodka zdrowia, którzy pracowali z doktorem również mówią, że był dobrym szefem, lekarzem a nade wszystko był dobrym,

sympatycznym człowiekiem. Każdego wysłuchał, a jeśli ktoś potrzebował pomocy to w miarę swoich możliwości starał się pomóc. Podobne zdanie na temat doktora Chadzińskiego mają jego sąsiedzi. Dobry, uczynny sąsiad.

Medycyna to nie była jedyna pasja Pana doktora. Drugą był brydż. Należał do Małopolskiego Związku Brydża. W tej dziedzinie również odnosił liczne sukcesy.

Doktor Stefan Chadziński został dwukrotnie uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, przyznawanym przez prezydenta RP. W grudniu 2018 roku otrzymał tytuł Zasłużony dla gminy Zawoja.

Był także działaczem samorządowym. Był radnym powiatu suskiego w latach 1999-2002.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ

Żywa szopka

Na Święta Bożego Narodzenia 2019 r. przy Kościele w Skawicy pojawiła sie „żywa" szopka. Pomysł szopki powstał już rok wcześniej. Szopka miała ożywić święta, poprzez uśmiech czy zachwyt nad Bożym Planem Zbawienia Człowieka.

Powoli zaczęto pomysł realizować. Znaleźli się ofiarodawcy drzewa na rzeźby, którymi są państwo Dariusz i Agata Spyrka. Znalazł się rzeźbiarz, który wyrzeźbił figury Matki Bożej i św. Józefa a jest nim pan Wiesław Kowal, nasz organista. Następnie firma „Usługi Budowlane Janusza Pluty" podjęła się zbudowania szopki. W dużej części tartak pana Andrzeja Basiury ofiarował deski na szopkę. W transporcie szopki na miejsce pomogli pan Krzysztof Pierog i Mateusz Pierog oraz nasi strażacy. Niektórzy gospodarze wypożyczyli zwierzęta domowe takie jak: kozy, barany, owce, gołębie, papugi, pojawił się też koń. Z mini zoo w Beskidzkim Raju zostały wypożyczone kozy, za co bardzo dziękujemy właścicielowi panu Zbigniewowi Wścisło. I w ten sposób pomysł proboszcza został zrealizowany. Można powiedzieć, że pomysł trafiony, widać było ilu ludzi, i dzieci, i dorośli, i starsi odwiedzało szopkę. Jeszcze raz dziękuje wszystkim, którzy pomagali przy szopce a na koniec panu Józefowi Chmielorz, Wiesławowi Kowal oraz Marcinowi Wojtyczko, Józefowi Czarny i Janowi Szafraniec.

Mam nadzieje, że doczekamy się kolejnych świąt Bożego Narodzenia i poprzez nasze życie będziemy głosić Bożą Chwałę.

ks. Proboszcz Edward Łatka

Żywa szopka w Skawicy. *Fot. Adam Brańka*

Sylwester i Nowy Rok w Skawicy

Spotkanie pod gołym niebem w tę wyjątkową w roku noc – na pożegnanie Starego i przywitanie Nowego Roku – to już skawicka tradycja. Nowy Rok 2020 mieszkańcy gminy i goście, chętnie spędzający ten czas w tutejszych domkach agroturystycznych i pensjonatach, witali na Placu Świętego Jana Pawła II.

W tym roku oprawa Sylwestra była skromniejsza, ale za to bardziej przyjazna dla zwierząt. Zrezygnowano bowiem z pokazu sztucznych ogni. Idea ta spotkała się z pełną akceptacją uczestników. Świadomość ludzi dotycząca negatywnego wpływu huku fajerwerków na zwierzęta jest coraz większa. Wiadomo, że nie tylko nasze domowe pupile, ale dzika zwierzyna, wpada w panikę w tę noc. Nie rzadko zdarza się, że w popłochu wpadają pod koła samochodów. Również schroniska odnotowują z początkiem roku większą liczbę zwierzaków, które po ucieczce nie potrafią wrócić do domów.

Zziębniętych uczestników, oczekujących i odliczających czas do wybicia północy, rozgrzewały płomienie koksiaków, a także aromatyczny grzaniec. Gdy wybiła godzina 24.00 zapłonęły umieszczone na tablicy cyfry 2020.

Wszyscy wznosili szampańskie toasty i składali sobie życzenia. Nie zabrakło dobrego śpiewu, przy świetle pochodni. Miał miejsce również barwny przemarsz przebierańców, po którym odbył się, cieszący dużym zainteresowaniem konkurs na najbardziej pomysłowy strój. Zaimprowizowano m.in. polowanie na dzika i złapanie na lasso. Tylko dwóm zawodnikom udało się odebrać bony pieniężne. Dopisała pogoda – jak na tę porę przystało, było chłodno, choć z pewnością niewielki śnieg dodałby uroku spotkaniu.

Małgorzata Gasek

ETNOGRAFICZNA EDUKACJA DLA NAJMŁODSZYCH

My som Babiogórcy!

Górale Babiogórscy mieszkają w zaledwie kilku wsiach, co sprawia, że obszar przez nich zamieszkiwany należy do jednych z najmniejszych regionów etnograficznych w polskich Karpatach. Babia Góra, od której wzięli swoją nazwę mieszkający u jej stóp górale, od wieków cieszyła się zainteresowaniem podróżników, botaników naukowców różnych dziedzin czy artystów. Ich zapiski obejmują nie tylko piękno i bogactwo tutejszej przyrody, ale także uwagi na temat miejscowej ludności, warunków ich życia, gospodarowania oraz sposobu bycia czy ubierania się.

Obecnie Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi stara się zainteresować kulturą Górali Babiogórskich samych Babiogórców. Od kilku lat, w ramach Etnograficznej edukacji dla najmłodszych BCK w Zawoi prowadzi cykl zajęć dla przedszkolaków pn. *My som Babiogórcy*.

W lutym warsztaty odbyły się w przedszkolach na terenie Gminy Zawoja. Dzieci wspólnie z animatorami ubranymi w tradycyjny babiogórski strój odkrywały swoją tożsamość mieszkańców gór. Poznali elementy stroju jako ważnego wyznacznika przynależności etnicznej. Dowiedzieli się z czego wykonane jest odzienie, kto i w jaki sposób je nosił oraz co symbolizowały kiedyś wyhaftowane na nim ozdoby. Dzieci wspólnie ubierały drewniane modele, poznając wygląd poszczególnych elementów stroju Babiogórców. Dodatkowo ubranie na siebie *cuchy, bukowych portek,* kapelusza, *kierpiec,* drukowanej spódnicy czy gorsetu pozwoliło lepiej zapamiętać tajemniczo brzmiące nazwy.

Część muzyczna obejmowała poznanie dawnych instrumentów. Drewniane gwizdki, różnego rodzaju piszczałki, okaryny i drumle wzbudzały ciekawość już samym wyglądem. Największą popularnością cieszyły się dudy, nazywane w tutejszej gwarze *kozą*.

W dwóch spotkaniach wziął udział syn najsłynniejszego zawojskiego rzeźbiarza Antoniego Mazura. Pan Józef pokazał, jak z niewielkiego kawałka drewna wydobywa się dłutkiem postać, która drzemie w środku. Najmłodsze dzieci otrzymały wykonane wcześniej drewniane aniołki, pokolorowane przez twórcę.

Po zakończeniu prezentacji dzieci przymierzały stroje i próbowały swoich sił dmuchając w instrumenty, inne szybko wymyśliły, jak bawić się otrzymanym upominkiem.

Regina Wicher

WIDOK Z OKNA
VÝHĽAD Z OKNA

Katarzyna Celdarz
Regina Wicher

Podczas 35. Babiogórskiej Jesieni w 2019 roku na skwerku w Zawoi Centrum odsłonięto ławeczkę Antoniego Mazura. Rzeźbę najsłynniejszego zawojskiego twórcy wykonał z brązu Wiesław Kwak, artysta z Makowa Podhalańskiego. Przedsięwzięcie zrealizowano dzięki programowi „INTERREG Polska-Słowacja". Kilka miesięcy później, w ramach tego samego priorytetu, wydano *Widok z okna (Výhľad z okna)* – dwujęzyczną publikację, poświęconą artystom nieprofesjonalnym, pisarzom, bajarzom i muzykantom żyjącym po obu stronach Babiej Góry.

Autorką opowiadań, których bohaterami są zawojscy i orawscy twórcy jest Katarzyna Celdarz, etnolożka, wykładowczyni w Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu. Swoje opowieści snuła wokół sztuki naiwnej, której przedstawicielami byli malarze tacy jak Władysław Front, Dorota Lampart i Karol Oskwarek czy rzeźbiarze: Antoni Mazur, Józef Tatara, Alojzy Śmiech a także Karol Wójciak, zwany Heródkiem.

Twórców słowackich, pochodzących z Orawskiej Półgóry (Oravská Polhora), która była partnerem Gminy Zawoja w projekcie, opisała Regina Wicher, etnolog, animator Babiogórskiego Centrum Kultury w Zawoi. W swoich tekstach autorka opisuje pisarzy i poetów (Jozef Emanuel Cubínek, Milo Urban, Monika Masničáková-Kapičáková), muzykanktów i śpiewaków (Anna Rusnáková, Jozef Zboroň) oraz rzeźbiarza, wytwórcę pasterskich instrumentów Štefana Zboroňa. Jedno z opowiadań poświęciła swojemu ojcu, Tadeuszowi Kudzi – malarzowi nieprofesjonalnemu z Zawoi.

Każde z opowiadań, wytwór wyobraźni autorek, uzupełnione jest o krótki biogram.

Korektą tekstów zajęła się Katarzyna Słabosz-Palacz, zaś skład graficzny pozostał w rękach Koncept. Wytwórni form pomysłowych Natalii Melzer. Teksty na język słowacki tłumaczyła Joanna Grzeszek we współpracy z Zuzaną Ivanovą i Michaelą Čurlikową.

Książka *Widok z okna* to kolejna propozycja czytelnicza Babiogórskiego Centrum Kultury w Zawoi dla dzieci. Publikacja uczy, ale też rozwija wyobraźnię, dostarcza barwnych obrazów literackich, a przede wszystkim pokazuje, że każda historia jest ważna, niepowtarzalna i niezwykła a każdy człowiek jest nieskończonym źródłem inspiracji.

Sięgając do książki dowiecie się między innymi: o czym rozmawiały zwierzęta Doroty, kim był skośnooki kupiec i co cennego nabył u Alojzego lub kto zaklęty był w drzewie u Stefana. Serdecznie zapraszamy do lektury!

Regina Wicher

Współpraca Babiogórskiego Centrum Kultury z Galerią na Ucieche zaowocowała już wieloma wspólnymi przedsięwzięciami, z których jesteśmy bardzo dumni. Sztuka szuka swojego miejsca wśród ludzi którzy ja rozumieją, może dlatego większość artystów tak dobrze czuje się, wystawiając swoje prace w nieoczywistej przestrzeni Galerii na Ucieche. Tak było i tym razem. 17 stycznia 2020 roku odbył się wernisaż prac Bartłomieja Dyrcza pt. „Geometria Światła – ikona, historia, abstrakcja".

Geometria Światła

Wernisaż prac Bartłomieja Dyrcza pt. „Geometria Światła – ikona, historia, abstrakcja" w Galerii na Ucieche. Na zdjęciu od lewej: Barbara i Ryszard Trzebuniakowie – właściciele Galerii, Bartłomiej Dyrcz – autor prac i Anna Kulka – dyrektor BCK w Zawoi.

Autor prac – Bartłomiej Dyrcz, jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Tokarni, muzykiem, regionalistą, kronikarzem, popularyzatorem historii i kultury Kliszczaków. Studiował w Instytucie Sztuki na wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dyplom uzyskał w pracowni grafiki artystycznej u prof. Eugeniusza Delekty. Ukończył studium Akademii Filmowej w Krakowie. W 2003 roku debiutował swoimi tekstami o filmie na łamach „Antologii młodej krytyki filmowej" wydanej przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jest laureatem konkursu malarskiego Lexmark European Art Prize 2004, edycja polska i finalistą konkursu OBRAZ ROKU 2005. Został dwukrotnie wyróżniony w konkursie pisarskim o nagrodę im. Krzysztofa Mętraka. Jest finalistą konkursu Trzy Korony Małopolska Nagroda Filmowa 2015 za scenariusz filmu dokumentalnego napisanego wraz z Janem Polewką „Objętość Duszy" o krakowskim architekcie i konstruktorze Lesławie Kostka. Autor powieści: „Wieczerza z Caravaggio", 2015. Twórca biografii ks. dr Antoniego Gagatnickiego „Zapomniane Rękopisy" oraz biografii ks. Jana Macha „Urywki życia. X. Jan Mach architekt duszy", wraz z płytą „Modlitwa serca silniejsza od słów". Współautor „Pamiętamy" – opracowania biografii historycznych. Realizator filmów dokumentalnych „Być sobą", „Objętość duszy". Przez 5 lat pracował jako plastyk-scenograf w krakowskim Teatrze Groteska. Odznaczony medalem Pro Patia.

Autor wystawy posługuje się farbami akrylowymi i olejnymi na papierze, płótnie czy sklejce przy pomocy karty bankomatowej (zamiast szpachli), rzadziej używa pędzla. Jest autorem dwóch cykli obrazów – Psalmy i Medytacje, na które składają się kompozycje zbliżone do przedstawień figuratywnych, tworzone przez artystę w duchu abstrakcji organicznej i geometrycznej, o dużym ładunku ekspresji, emocji, często bardzo dynamiczne lub refleksyjne, przemawiające do widza grą barw, światła i kształtów, wykazują czasem silne i wyraźne związki z muzyką. Obrazy są często poprzecinane, można rzec „zakłócone" energicznie przepływającymi w różnych kierunkach liniami, punktami („fotonami", „elektronami") ożywiającymi i nadającymi dynamizmu całej kompozycji. Obrazy powstałe od 2019 r., to kompozycje złożone z kwadratów. Artysta przedstawia uproszczone do maksimum figury geometryczne wyeksponowane na kontrastowym tle. Ilość użytych barw w poszczególnych dziełach waha się od dwóch do czterech. Squere Line Paintings to świadomie wybrana przez malarza droga. Obrazy – kwadraty powstają w pracowni malarza w Tokarni.

Wystawa „Geometria Światła" skupiła się wokół trzech tematów: ikony, historii i abstrakcji.

IKONA – Chrystus Pantokrator, Matka Boska Panagia, Grupa Ukrzyżowania, Ukrzyżowanie.

HISTORIA – Autoportret jako Jakub Derc zwany Śmietana (ok. 1640-1700) pochodzącego ze Skawicy (obecnie Zawoja) przywódcy ruchu chłopskiego walczącego o prawa chłopów, ściętego na zamku w Lanckoronie w 1700 roku. Zapomniana postać porównywana niekiedy do angielskiego przywódcy wojny domowej Olivera Cromwella.

ABSTRAKCJA – Kwadraty – w stronę maksymalnego uproszczenia. Powidoki, pulsacja światła. Emanacja wewnętrznego świata, uczuć, emocji i wyobrażeń. Kwadraty są obrazami pojawiającymi się na siatkówce oka napełnionego światłem.

Podczas wernisażu można było zapoznać się z dorobkiem literackim Bartłomieja Dyrcza oraz zobaczyć film dokumentalny „Objętość Duszy" w jego reżyserii.

Na wystawie pojawił się obraz, na który mieszkańcy gminy w sposób szczególny powinni zwrócić uwagę. Chodzi o autoportret autora wystawy Bartłomieja Dyrcza (jego przodkowie wywodzą się ze Skawicy), który przedstawia siebie jako Jakuba Derca. A kimże był ten Jakub Derc? To postać niezwykła, jeden z najbardziej znanych przywódców walczących o prawa chłopskie w starostwie lanckorońskim, wójt Skawicy.

Na następnej stronie przypominamy jego postać.

Jakub Derc zwany Śmietana, syn Marcina. Derców tytułowano przymiotnikiem *Honestus* (po polsku Uczciwy, w staropolskim bogaty, zamożny), który stosowano do mieszczan i kmieci i były wielką rzadkością wśród chłopów. Wójt Skawicy, jeden z najbardziej znanych przywódców walczących o prawa chłopskie w starostwie lanckorońskim.

Jakub Derc zwany Śmietana

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

W czasie swojej publicznej działalności Jakub Derc pełnił funkcję wójta w Skawicy pod Babią Górą, tu miał swoją chałupę, gospodarstwo, a nawet piłę tartaczną, przy niej zaś młyn i browar. Część Skawicy, w której mieszkał, wchodzi dziś w obręb wsi Zawoja. Ówczesny świadek, Andrzej Komoniecki pisał o nim: Był to człowiek dosyć dostatni i nauczony". Nosił się dumnie, co zwracało powszechną uwagę i późniejszy akt oskarżenia stwierdza: ***„że Śmietana, gdy kędy jedzie przypasuje się do szabli i pistolety z sobą wozi, góralów 12 i więcej przy sobie prowadzi, którzy mu w drodze asystują i usługują".***

XVII wiek to okres dużego nasilenia ucisku klasowego i ruchów chłopskich na terenie Małopolski. Jakub występował przeciw płaceniu danin i pracy na rzecz zamku lanckorońskiego. Organizował tajne narady przywódców chłopskich, którymi byli głównie wójtowie gromadzcy. Sytuacja stała się tak napięta. Oddziały wojska, jeździły od wsi do wsi niszcząc i rujnując mieszkańców, zabierając pieniądze, owies, siano, które często potem żołnierze gdzie indziej sprzedawali. Ludzi rozganiano ze wsi, chwytano, karano, a gdy chłopi chcieli się udać do Krakowa ze skargą, pochwycono ich w drodze, powiązano i popędzono do lanckorońskiego zamku „nie jako ludzi, ale jako bestie". Śmietanę usiłowano poskromić represjami gospodarczymi i konfiskatą inwentarza, ale bez skutku. W tej sytuacji Jaku Derc udał się po pomoc do króla Augusta II pokonując około 500 km drogi z Zawoi do Drezna. Król potwierdził dawne glejty i wydał nowy, w którym zakazał krzywdzenia poddanych oraz nakazał wypuścić część uczestników buntu z więzienia i zwrócić mienie Jakubowi Dercowi. Pismo królewskie nosiło datę 25 grudnia 1699 r. z Drezna. Wkrótce u króla pojawił się przedstawiciel przeciwnego obozu, który uzyskał nowe pismo, zaprzeczające poprzedniemu i ostro karcące poddanych lanckorońskich. Następne pół roku to okres podziemnego wrzenia, po którym ponownie doszło do wystąpień chłopskich. W proteście administratora i arendarzów z 13 VIII 1700 roku skarżono się na Jakuba Śmietanę, Macieja Worownika z Jachówki, Józefa Sarnę z Makowa, Tomasza Sarnę z Juszczyna i kilku innych, że chcieli zrzucić z siebie jarzmo poddaństwa, żyć wedle swojej woli i swojego sądu, że urządzali tajne, nocne narady, że Śmietana innych podburzał do buntu i namawiał, aby nie płacili daniny, zabraniał odrabiać powinności zamkowe. Próbowano drogi perswazji, gdyż szlachta bała się Śmietany i nie chciała otwarcie przeciw niemu wystąppić.

POJMANIE I ŚMIERĆ

Według Andrzeja Komonieckiego Śmietana został pochwycony wskutek zdrady Józefa Sarny. W A*ktach Grodzkich* natomiast jest mowa o tym, że Sarnę namawiano do wydania Śmietany, czego on stanowczo odmówił. Wyprawę przeciw Śmietanie kryjącemu się w lasach urządził administrator Strzeszewski. Pojmano go i wrzucono do więzienia w zamku lanckorońskim, skąd nadal namawiał do buntu. 10 listopada 1700 r. Piotr Wolski, dworzanin Bogusława Słuszki wniósł ponowny protest przeciw Śmietanie i innym poddanym, którzy potajemnie się zbierali wbrew listom królewski. Jakub Derc został ścięty jesienią 1700 r. Pod rokiem 1700 w Dziejopisie żywieckim Andrzej Komoniecki notuje: ***Tegoż roku wielmożny J. M. pan Józef Słuszka, kasztelan wileński, a hetman polny Wielkiego Księstwa Litewskiego i starostwa lanckoroński niejakiego Jakuba Śmietanę z Skawice rozkazał na Lanckoronie ściąć. A to dlatego, że zastawiał się za poddanymi starostwa lanckorońskiego, wynosząc sprawę, aż do Saksońskiej za królem Augustem polskim, broniąc praw starych od królów nadanych, że się im opresja i krzywda, a nie według nich dzieje, w czym od króla otrzymał aprobację praw, pisząc do starosty, ażeby im krzywdy nie czynił.***

Autoportret jako Jakub Derc zwany Śmietana (ok. 1640-1700)
Bart Dyrcz, 2019, akryl na płótnie, 100x70 cm., własność prywatna

Ostatnie słowa Jakuba brzmiały: *Wzywam Boga i Ludzi na świadków. Niewinnie z tego świata schodzę, pozywam cię starosto na sąd Boski, żebyś się o moją niewinną krew przed Bogiem sprawił.* Pochowano go na cmentarzu klasztornym w Kalwarii.

JAKUB DERC W LEGENDZIE

Wokół postaci Jakuba Derca Śmietany narosła legenda mówiąca o tym, że stale pokazywał się on staroście Słuszce. Po roku od ścięcia Jakuba, Słuszka na łożu śmierci wołał: *Jakub Śmietana przyszedł po mnie, i muszę na sąd Boski stanąć.*

Festiwal Babiogórska Jesień jest jednym z najważniejszych wydarzeń prezentujących szeroko pojmowaną kulturą ludową Karpat w Małopolsce. Jednym ze stałych elementów imprezy jest przegląd kultury ludowej wsi podbabiogórskich, zarówno z jej północnej, jak i południowej strony. Od 35 lat festiwal wypracował swój niepowtarzalny charakter i corocznie przyciąga ogromną rzeszę odbiorców. Pierwsza edycja Babiogórskiej Jesieni odbyła się w 1985 roku, zaś w 1992 roku na festiwalu wprowadzono prezentację pasterskich zwyczajów i obrzędów – jesiennego redyku, czyli uroczystego powrotu stad owiec z gór w doliny, co stanowi od tamtej pory nieodłączny element imprezy. Podczas Babiogórskiej Jesieni odbywa się widowisko redyku – owce i pasterze wędrują przez wieś, prowadzeni są przez babiogórskie zespoły regionalne, następnie odbywa się dzielenie stada (od 2018 roku realizowane przez zespół „Zbyrcok" z Juszczyna).

Konferencje naukowe wartością edukacyjną Festiwalu Babiogórska Jesień

Prezentacji pasterskich zwyczajów i folkloru Karpat towarzyszy kiermasz twórców ludowych i rzemieślników oraz liczne działania animacyjne i edukacyjne. Jednym z najważniejszych wątków festiwalu od 2013 roku jest konferencja naukowa otwierająca Babiogórską Jesień. Pomysłodawcą i inicjatorka pierwszej konferencji naukowej była wybitna etnografka i znawczyni kultury Górali Babiogórskich Urszula Janicka-Krzywda (1949-2015). Wspólnie z dyrektor Babiogórskiego Centrum Kultury – Anną Kulką stworzyły projekt do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czego efektem było uzyskanie dofinansowania na realizację festiwalu oraz pierwszej konferencji naukowej.

Pierwsze trzy konferencje dotyczyły tematyki pasterskiej i jej oddziaływania na kulturę ludową Górali Babiogórskich: *Kultura pasterska w rejonie Babiej Góry (2013), Kultura pasterska łuku Karpat i jej oddziaływanie na kulturę Babiogórców (2014) oraz Kultura pasterska we współczesności karpackiej z uwzględnieniem regionu Babiej Góry (2015).* Referaty, opracowane na podstawie literatury przedmiotu, archiwaliów i etnograficznych badań terenowych, przypomniały zapomniane elementy pasterskiej kultury i wprowadziły je na nowo do świadomości odbiorców. W latach 2013 i 2014 konferencje prowadzone były przez dr Urszulę Janicką-Krzywdę, to ona także była redaktorką merytoryczną publikacji pokonferencyjnych. 25 stycznia 2015 roku po ciężkiej chorobie odeszła od nas inicjatorka konferencji. Jej zadanie zostało powierzone Barbarze Rosiek, która w 2015 była opiekunką merytoryczną sympozjum oraz redaktorką publikacji pokonferencyjnej. Warto przytoczyć tu fragment recenzji ww. publikacji autorstwa prof. dr hab. Ireny Bukowskiej-Floreńskiej: *„Książka wzbogaca wiedzę o tradycji kulturowej i współczesnej kulturze Karpat w oparciu o najnowsze etnologiczne badania terenowe. W sytuacji regresu tradycyjnej kultury ludowej publikacja materiałów o stanie współczesnej kultury pasterskiej jest bardzo cennym źródłem poznawczym nie tylko dla innych badaczy i nauki, ale punktem odniesienia dla poczucia tożsamości mieszkańców regionu"* [1]. Konferencji w 2015 roku towarzyszyła także wystawa fotograficzna, na której zaprezentowano kilkanaście dużych fotografii Urszuli Janickiej – Krzywdy, autorstwa jej męża – Piotra.

W 2017 roku odbyło się sympozjum naukowe „Pro memoria Urszula Janicka-Krzywda" w całości poświęcona tej najważniejszej dla regionu babiogórskiego etnografce. Wydarzenie było organizowane w ścisłej współpracy Babiogórskiego Centrum Kultury i Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Podczas sympozjum odbyła się promocja książki poświęconej Urszuli Janickiej-Krzywdzie zatytułowanej **„Urszula Janicka-Krzywda (1949-2015). Życie niebanalne"**, wydanej przez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK przy współpracy Gminy Zawoja.

Kolejne konferencje miały miejsce w roku 2018 oraz 2019 i tematyką obejmowały badania XIX i XX wiecznych naukowców nad kulturą Górali Babiogórskich. Opiekę merytoryczną nad obydwiema konferencjami objęła współpracująca z Babiogórskim Centrum Kultury etnografka i popularyzatorka kultury ludowej **Katarzyna Ceklarz**, która zainicjowała ich tematykę, dobrała prelegentów i prowadziła sympozja. Obu ostatnim konferencjom towarzyszyły niezwykle ciekawe wystawy edukacyjne poświęcone naukowcom, realizujące cel sympozjów, jakim było przypomnienie sylwetek oraz dorobku naukowo-badawczego najwybitniejszych uczonych i podróżników, zajmujących się studiami nad kulturą i tradycją górali zamieszkujących północne i południowe stoki Babiej Gór. Wystawy te były przygotowywane merytorycznie przez wspomnianą już wyżej dr Katarzynę Ceklarz i stały się kolejnym, ważnym narzędziem edukacyjnym dla Babiogórskiego Centrum Kultury. W czasie IV Babiogórskiej Konferencji Naukowej (2018 r.) przybliżono, w kontekście babiogórskim, dorobek badawczy Józefa Augusta Schultesa, Stanisława Staszica, Ludwika de Laveaux, Wincentego Pola, Józefa Łepkowskiego, Marii Steczkowskiej, Antoniego Schneidera oraz Wła-

Referat Barbary Rosiek na konferencji naukowej podczas 35. Babiogórskiej Jesieni w 2019 r.

Pamiątkowe zdjęcie z konferencji w 2019 roku. Od lewej: dr Wiesław Wójcik, dr Gabriela Gacek, Anna Woźny, Anna Grochal, dr Katarzyna Ceklarz, Barbara Rosiek, dr Andrzej Siwek. *Fotografie Michał Sośnicki*

dysława Kosińskiego. Prelegentami, którzy wystąpili na konferencji oraz przygotowali artykuły do publikacji byli: Izabela Okręglicka (Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie), Anna Grochal (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie), Barbara Rosiek (Muzeum Miejskie w Żywcu), dr Piotr Sadowski (Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła w Nowym Targu), dr Marzena Woźny (Muzeum Archeologiczne w Krakowie), Magdalena Dolińska (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie), dr Katarzyna Ceklarz (Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła w Nowym Targu) oraz Anna Woźny Dolińska (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie). Konferencja została podsumowana publikacją wydaną w grudniu 2018 roku pt. „Górale Babiogórscy w badaniach XIX-wiecznych naukowców i podróżników". Redakcja książki został powierzona niezawodnej Katarzynie Słabosz-Palacz, która we wstępie do publikacji zwróciła uwagę iż do tej pory nie było *„tego rodzaju opracowania monograficznego w postaci osobnej, poważnej pozycji wydawniczej, która ukazywałaby rozwój myśli naukowej związanej z tym terenem w poszczególnych wiekach. Lukę tę – w zakresie badań XIX i XX-wiecznych – postanowiono wypełnić poprzez wydanie drukiem materiałów będących pokłosiem dwóch konferencji, których organizatorem jest Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy"*[2]. Recenzji publikacji dokonała dr hab. Ewa Kocój (Instytut Kultury UJ), która napisała: *„Monografia wpisuje się w odradzające się współcześnie zainteresowanie regionami kulturowymi i regionalizmami, będącymi antidotum na wszechogarniającą globalizację i narastające poczucie zagubienia i braku zakorzenienia u współczesnego człowieka […] Jest to monografia dobrze napisana, problemowa, uwzględniająca badaną problematykę z różnych perspektyw naukowych, które wzajemnie się dopełniają. […] Opisuje ona dziedzictwo kulturowe, odkrywa pamięć badaczy regionu, co daje szansę – przy zmieniających się w każdym pokoleniu aktorach i widzach przestrzeni publicznej – na porównanie dawnych tradycji ze współczesnością. Książka ta umożliwia wszystkim zainteresowanym sięgnięcie do źródeł opisów babiogórskiego regionu, a w konsekwencji – do spojrzenia na tę spuściznę w odmienny niż dotychczas sposób."*[3]

W czasie ubiegłorocznej Babiogórskiej Jesieni odbyła się kolejna, już piąta konferencja naukowa będąca kontynuacją przyjętego rok wcześniej kierunku rozważań. Podczas spotkania prelegenci podjęli próbę analizy dorobku XX-wiecznych badaczy, którzy kontynuowali naukowe wędrówki wokół Królowej Beskidów. Referaty kolejno wygłosili: Anna Grochal (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie) – *Alojzy Cebulski. Entuzjasta swojszczyzny*, dr Gabriela Gacek (Wrocław) – F*olklor muzyczny Górali Babiogórskich w badawczej i popularyzatorskiej działalności Franciszka Gazdy*, Barbara Rosiek (Muzeum Miejskie w Żywcu) – *Jan Setkowicz – dokumentalista beskidzkich tradycji kulturowych*, dr Katarzyna Ceklarz (PPWSZ w Nowym Targu) – *Zawoja w badaniach etnograficznych Anny Kutrzeby-Pojnarowej*, dr Wiesław A. Wójcik (COTG PTTK Kraków) – *Aleksy Siemionow i babiogórszczyzna*, dr Andrzej Siwek (Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego) – *Hanna Pieńkowska – konserwator na drogach skalnej ziemi*, Anna Woźny (Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie) – *Tomasz Nowalnicki. Krajoznawca, redaktor, kustosz. Niedokończona opowieść.* Konferencję otworzył wójt gminy Zawoja Marcin Pająk oraz dyrektor Babiogórskiego Centrum Kultury im. dr U. Janickiej-Krzywdy Anna Kulka. Konferencję zakończyła ciekawa dyskusja, w której głos zabrał między innymi: senator RP Andrzej Pająk, Zofia Bugajska – regionalistka z Zawoi, Katarzyna Fujak – pracownik Babiogórskiego Parku Narodowego.

Konferencje naukowe, towarzyszące Festiwalowi Babiogórska Jesień, z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością i stanowią dla organizatorów jeden z najważniejszych elementów edukacji regionalnej realizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury im. dr U. Janickiej-Krzywdy, które od kilku lat sukcesywnie realizuje plan zwiększania działań w tym zakresie. To właśnie dzięki działaniom takim jak realizacja konferencji naukowych, wiedza staje się istotną częścią regionalnej i kulturowej świadomości. Publikacje zaś, będące podsumowaniem naukowych rozważań, stają się nie tylko źródłem do poznania babiogórskiej kultury, ale także cennym materiałem dla animatorów kultury, czy też instruktorów zespołów regionalnych.

Anna Kulka

[1] I. Bukowska-Floreńska, Fragment recenzji, [w:] Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi z okazji 31. Babiogórskiej Jesieni *„Kultura Pasterska we współczesności karpackiej z uwzględnieniem regionu Babiej Góry"*, 18 września 2015r., Zawoja 2015, okładka.

[2] K. Słabosz-Palacz, Wstęp, [w:] Materiały z IV Babiogórskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi z okazji 34. Babiogórskiej Jesieni, 28 września 2018 *„Górale Babiogórscy w badaniach XIX- wiecznych naukowców i podróżników"*, Zawoja 2018, s. 8.

[3] E. Kocój, Fragment recenzji, [w:] Materiały z IV Babiogórskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi z okazji 34. Babiogórskiej Jesieni, 28 września 2018 „Górale Babiogórscy w badaniach XIX- wiecznych naukowców i podróżników", Zawoja 2018, okładka.

Spektakl w wykonaniu Zespołu Regionalnego „Juzyna" na 35. Babigórskiej Jesieni w Zawoi, na podstawie noweli Władysława Orkana pt. „Juzyna". *Fot. Michał Sośnicki*

Poznaj Górala spoza Podhala

Jak ten czas szybko leci. Gdy trzy lata temu rozpoczynaliśmy projekt „Odkrywanie skarbów dziedzictwa południowej Małopolski", myśleliśmy „jak to długo, co będziemy w tym czasie robić?". Nie wiadomo kiedy, minęły trzy lata i nasz projekt powoli zmierza do końca. Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi, jako partner projektu, było odpowiedzialne za działania na rzecz mikroregionu Górali Babiogórskich. Co w tym czasie udało się nam w ramach projektu zrobić?

Pierwszy rok działań w ramach projektu został szeroko opisany w wiosennym numerze „Pod Diablakiem" 2018.

Na terenie zamieszkania Górali Babiogórskich powstało 6 questów. W Zawoi Centrum wspólnie z wolontariuszami stworzyliśmy quest „Siła Zawoi oczami Nowickiego", który prezentuje najciekawsze miejsca Zawoi Centrum, po której oprowadza jej niegdysiejszy mieszkaniec – Franciszek Siła-Nowicki, młodopolski poeta i taternik.

Mieszkańcy naszej gminy brali udział w warsztatach na temat lokalnego dziedzictwa Górali Babiogórskich. Młodzież miała możliwość uczestniczenia w warsztatach dziennikarskich i warsztatach fotograficznych. Warsztaty miały za zadanie przygotować wolontariuszy do poszukiwania i odkrywania oraz gromadzenia dokumentacji dotyczącej dziedzictwa niematerialnego Górali Babiogórskich.

Zwieńczeniem tych prac jest wydanie książki „Skarby Górali – poznaj Górala spoza Podhala", która poświęcona jest Góralom Białym, Nadpopradzkim, Spiskim, Pienińskim, Babiogórskim, Orawskim, Zagórzańskim i Kliszczackim.

Inną formą poznawania naszego regionu były warsztaty teatralne, które prowadził Arkadiusz Ziętek. Pierwszy spektakl „Na kamieńcu" odbył się czerwcu 2018 roku. W ubiegłym roku, podczas Babiogórskiej Jesieni, członkowie zespołu regionalnego JUZYNA przedstawili niezwykle wzruszający spektakl na podstawie noweli Władysława Orkana pt. „Juzyna". Opowiadał on o życiu w trudnych, górskich warunkach. O tęsknocie, głodzie, smutku.

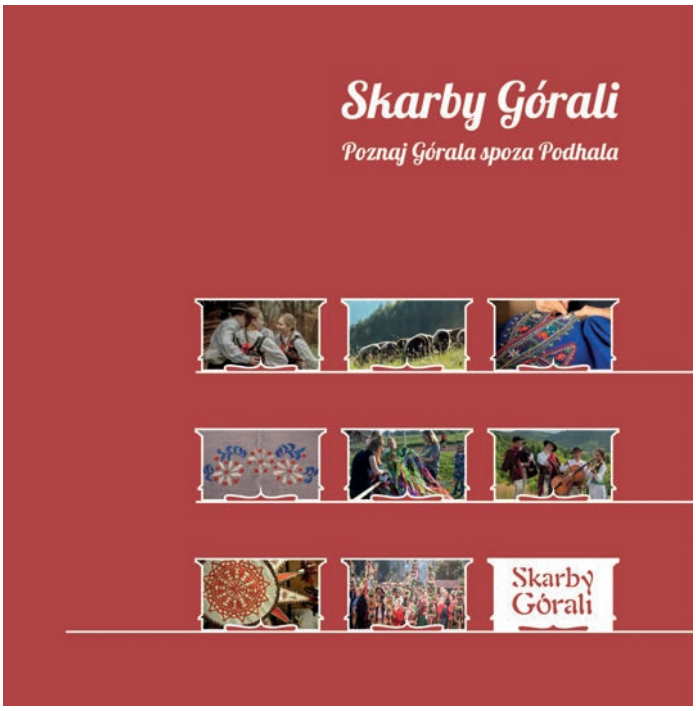

Okładka książki „Skarby Górali – poznaj Górala spoza Podhala"

Spektakl na podstawie noweli Władysława Orkana pt. „Juzyna”. *Fot. Michał Sośnicki*

W tym roku ponownie przeprowadziliśmy warsztaty dla dzieci ze szkół z terenu gminy Zawoja. Robiliśmy szmaciane lalki oraz koniki. Dzieci były bardzo zainteresowane tymi zajęciami, a radość z własnoręcznie wykonanych zabawek była ogromna. W sołectwach w Zawoi Przysłop i w Skawicy Suchej Górze trwają warsztaty linorytu. Odbyły również warsztaty muzyczne – nauka gry na skrzypcach, z których skorzystali członkowie zespołów JUZYNA i ZBÓJNIK.

W końcowej fazie przygotowania jest następna książka „Góralszczyzna” – książka badawcza. Jest to wynik badań, jakie przeprowadził zespół badawczy etnografów wśród 10 grup etnicznych zamieszkujących tereny Górali Orawskich, Babiogórskich, Spiskich, Sądeckich, Nadpopradzkich, Pienińskich oraz Kliszczaków, Zagórzan, Romów i Łemków.

Przed nami jeszcze jest organizacja Seminarium dla mieszkańców ziemi Babiogórskiej oraz dla partnerów projektu. Tematem seminarium będzie „Edukacja regionalna – szanse i wyzwania, problemy i zagrożenia”. Termin zaplanowany na 25 kwietnia może, niestety, ulec zmianie w związku z sytuacją epidemiologiczną.

Dziękujemy wszystkim, którzy pracowali z nami przy realizacji tego projektu. Liderowi projektu – Stowarzyszeniu Klub Sportowy „Bór”, partnerom – Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury im. Danuty Szaflarskiej w Piwnicznej-Zdroju, Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Łącku, Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Fundacji Mapa Pasji, wolontariuszom, instruktorom, prowadzącym warsztaty, animatorom kultury, mieszkańcom naszej gminy. Gorące podziękowania kierujemy także do Anny Jarzębskiej, prezeski fundacji „Mapa Pasji” z którą współpracujemy już kilka lat. Oby nasze partnerstwo trwało jak najdłużej.

Małgorzata Kozina

Warsztaty dla dzieci w szkoła ch. Od góry w szkole: w Zawoi Centrum, Gołyni, Mosornem, Wilcznej i Skawicy. *Fot. rach. BCK w Zawoi*

Fot. Janusz Fujak

W Babiogórskim Parku Narodowym nadal trwają prace nad realizacją dwóch mikroprojektów poświęconych przyrodzie polsko-słowackiego pogranicza.

Oblicza pogranicza

Już niebawem w ramach pierwszego – mikroprojektu dofinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2014-2020 oraz z budżetu państwa pod nazwą „Pogranicze dla każdego" do rąk mieszkańców podnóży Babiej Góry trafią dwujęzyczne publikacje. Ucieszą się nimi i dzieci, i dorośli. Dla najmłodszych odbiorców została opracowana barwnie ilustrowana książka, opisująca wybrane gatunki roślin, grzybów i zwierząt. Wzbogacają ją wierszyki i zagadki oraz barwne ilustracje zachęcające do bacznej obserwacji i odnalezienia ukrytych elementów. Książka podpowiada także co najlepiej zabrać ze sobą na górską wędrówkę. Mamy nadzieję, że jej szata graficzna zachęci nie tylko do lektury, ale i do babiogórskich wędrówek.

Kolejna pozycja pod tytułem „W zieleni skąpana" będzie bogato ilustrowanym fotograficznym albumem. Na ponad 100 stronach uwiecznione zostanie przez słowackich i polskich autorów fotografii piękno naszej Babiej Góry i jej podnóży. Krótkie komentarze i barwne zdjęcia pozwolą cieszyć oczy zielenią szaty roślinnej Królowej Beskidów nawet w zimowe wieczory czy ochłodzić śnieżnymi krajobrazami letnie upały. Nie zabraknie też nawiązania do turystyki, górskich szlaków czy kultury ludowej mieszkańców podnóży masywu.

Na przyszły, 2021 rok, Babiogórski Park Narodowy przygotowuje notes przyrodniczy, zawierający ponad 50 barwnych fotografii przyrodniczych, z których każda dedykowana jest jednemu tygodniowi. Taki układ publikacji pozwala na stworzenie szczególnego rodzaju kalendarza, w którym obok dat i dni tygodnia znajdzie się miejsce na notatki.

Wszystkie publikacje ukażą się bezpłatnie w wersji polsko-słowackiej, by przyrodę transgranicznej Babiej Góry przybliżać tak Polakom, jak i Słowakom. Uzyskać je będzie można podczas specjalnie zorganizowanego wernisażu, na który Babiogórski Park Narodowy wszystkich zainteresowanych już dzisiaj gorąco zaprasza. O dokładnym terminie powiadomimy informacjami na stronach internetowych i parkowym facebooku.

Także w tym roku realizowano drugi mikroprojekt tego samego Programu EWT, a noszącego nazwę „Pogranicze? Naturalnie!" Ukaże się pierwsza babiogórska gra planszowa. Prace nad nią trwają, stąd nie możemy jeszcze się pochwalić jej kształtem. Mamy nadzieję, że goście, którzy zawitają pod Babia Górę na tegoroczną Babiogórską Jesień, będą przy naszym stoisku walczyć o jej zdobycie w konkursach i quizach.

Te i inne wydarzenia dzieją się dzięki współpracy pomiędzy chroniącym przyrodę masywu po polskiej stronie Babiogórskim Parkiem Narodowym a sprawującym pieczę nad przyrodą po stronie słowackiej CHKO Horna Orava w Namestowie – odpowiednikiem obszaru chronionego krajobrazu. Chociaż różni nas nieco, tak język, jaki i forma ochrony, którą objęte są skłony Babiej Góry po polskiej i słowackiej stronie, to zdecydowanie łączy nas zamiłowanie do babiogórskiej przyrody i nieustający zachwyt jej pięknem. Tych zachwytów wszystkim Państwu na nadchodzące wiosenne dni oraz Wielkanocne Święta serdecznie życzymy.

Katarzyna Fujak

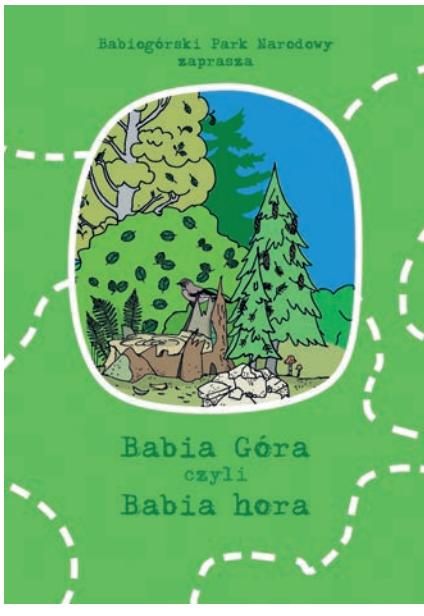

Publikacja dla najmłodszych

Parzenica w Parku

Z roku na rok chętnych do odwiedzenia babiogórskiego masywu przybywa. Miło nam wszystkim, że nasz region cieszy się takim powodzeniem. Jest jednak pewne „ale".

Masyw objęty jest prawną ochroną w formie parku narodowego. Daje to możliwość poruszania się po jego terenie po licznych, bo liczących ponad 50 km długości, szlakach turystycznych. Jednak przede wszystkim park ma zapewnić jak najlepsze warunki do bytowania dla roślin, grzybów i zwierząt. Pracownicy parków narodowych, w tym i Babiogórskiego, występują niejako w imieniu wszystkich tych organizmów, starając się ochronić i zachować je dla naszych potomków. Niełatwe to zadanie, bo wymaga wielu kompromisów. Jednym z nich jest udostępnianie nowych terenów Parku w miejscach nie stwarzających sytuacji problematycznych z punktu widzenia ochrony przyrody.

Babiogórski Park Narodowy, wychodząc naprzeciw rosnącej grupie odwiedzających, w ubiegłym roku nie zasypywał gruszek w popiele, przygotował i złożył projekt p.n. Uatrakcyjnienie oferty turystyczno-dydaktycznej podnóża Babiej Góry poprzez przebudowę istniejących i stworzenie sieci ścieżek pod nazwą „Babiogórska Parzenica", na który uzyskał dofinansowanie w ramach Działanie: 6.1 Rozwój dziedzictwa kulturowego i naturalnego, Poddziałanie: 6.1.4. Lokalne trasy turystyczne – SPR Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa małopolskiego na lata 2014-2020.

Uzyskane środki zostały przeznaczone na modernizację istniejących ścieżek dydaktycznych oraz wytyczenie nowych wraz z wyposażeniem ich w odpowiednią infrastrukturę. W ramach projektu powstają dwie nowe ścieżki wraz z infrastrukturą oraz modernizowana i odnawiana jest ścieżka dydaktyczna „Mokry Kozub". Projekt zarówno kształtem tras, jak i nazwą nawiązuje do tradycji góralskiej, bowiem przypomina parzenicę zdobiącą portki Górali Babiogórskich. Odpowiednikami pętlic rysujących ten element zdobniczy są trzy pętle tworzone przez ścieżki: „Mokry Kozub", „Między lasem a wsią" oraz „Bieg życia lasu" a dodatkowymi ozdobnikami „Polana Odkrywców" i „Góralski krąg". Ścieżki dedykowano różnym treściom, w których przyroda będzie się przeplatać z kulturą i tradycyjnymi zajęciami mieszkańców północnych stoków masywu Babiej Góry. Lokalizacja ścieżek w strefie brzeżnej Parku wpisuje się w koncepcję działań ochronnych i edukacyjnych tego terenu chronionego. O oficjalnym otwarciu „Babiogórskiej parzenicy" oraz towarzyszącym mu publikacjom powiadomimy na stronach BgPN oraz na Facebooku.

Katarzyna Fujak

Jestem stąd. Polska wielu narodów

Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy gościło wystawę edukacyjną „Jestem stąd. Polska wielu narodów", której pomysłodawcą i organizatorem jest Dom Anny Frank w Amsterdamie oraz Stowarzyszenie Centrum Polsko-Niemieckie w Krakowie. Opiekę merytoryczną nad ekspozycją sprawuje Pracownia Historii i Kultury Mniejszości Etnicznych i Narodowych Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie a partnerami są Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Żydowskie Stowarzyszenie Czulent a także Centrum Żydowskie w Oświęcimiu.

Wystawa składa się z części opisowej, która wprowadza odbiorcę w historię mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych, żyjących w Polsce. Druga część to historie konkretnych osób, przedstawicieli konkretnych mniejszości.

Wystawa skierowana jest głównie do młodzieży, dlatego w pierwszej kolejności zwiedzili ją uczniowie ze szkół z terenu Gminy Zawoja. Delegacje klas siódmych i ósmych spotkały się z Mateuszem Trojańskim z Małopolskiego Instytutu Kultury, który opiekuje się wystawą i szkoli nowych edukatorów. Młodzież zapoznała się nie tylko z problematyką mniejszości, ale również tożsamości, tego co nas definiuje, jako jednostkę. Okazuje się, że nie jest możliwe określenie siebie za pomocą jednej tylko cechy. Określa nas nasza płeć, rodzina, relacje z rówieśnikami, nasze pasje, wiara, marzenia i wiele innych czynników. Po szkoleniu młodzi edukatorzy oprowadzali po wystawie swoje koleżanki i kolegów.

Wystawa dostępna była w Babiogórskim Centrum Kultury od października do połowy listopada 2019 roku. Stała się inspiracją do stworzenia scenariusza warsztatów edukacyjnych o tożsamości i wielokulturowości, skierowanych do młodzieży. Zajęcia mają wystartować w maju. Mamy nadzieję, że sytuacja pozwoli nam zrealizować nasze plany, więc już serdecznie zapraszamy do skorzystania z naszej oferty.

Regina Wicher

Panel tytułowy wystawy

Panorama Babiej Góry z nowo powstałej ścieżki. *Fot. T. Urbaniec*

W Zawoi wiele jest miejsc ciekawych i wartych polecenia, wiele jest również do opowiadania – jeśli ktoś chce słuchać. Wiele się działo i to nieraz fascynujących rzeczy... Mamy również dużo do pokazania gościom, a i nieraz my sami powinniśmy dobrze rozejrzeć się wokół siebie, bo odkrywanie świata należy wszak zacząć od tego co „ciału najbliższe".

NOWA ŚCIEŻKA EDUKACYJNA W ZAWOI

Często nie widać tego potencjału na co dzień, trzeba nieco wgryźć się w temat, podążać nie tylko powierzchownie, ale do samego sedna. Tak też jest z nowopowstałą ścieżką prowadzącą z Paluchówki przez Halę Kamińskiego i Halę Barankową na Widełki. Główna część ścieżki powstała w ubiegłym roku – obecnie trwają prace wykończeniowe szczególnie na początku ścieżki, gdzie będzie zadaszona scena – chyba pierwsza w dziejach Zawoi umieszczona na stałe i gotowa na obsługę imprez okolicznościowych.

Oczywiście nic nie dzieje się samo i za darmo, więc zanim przejdziemy do szczegółowego zagłębienia się w tematy historyczne, kilka słów o tym jak powstała ścieżka. Cała inwestycja powstała dzięki pozyskaniu przez Urząd Gminy Zawoja środków z Unii Europejskiej, a dokładniej z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Dzięki temu mamy szansę na skorzystanie z bardzo dogodnej formy doposażenia infrastruktury turystycznej i edukacyjnej. A dogodnej dlatego, iż pieniądze na działanie w znacznym stopniu idą z funduszy unijnych, a tylko niewielki wkład własny z gminnej kasy… W końcu coś nam się z tej Unii należy…

Oprócz ścieżki edukacyjnej i plenerowej sceny, projekt zawierał również budowę chodnika wzdłuż jezdni, oraz ścieżki tematycznej ulokowanej w najbliższym sąsiedztwie sceny. Będzie to alternatywa dla tych, którzy nie mają czasu ani siły wybrać się w dłuższą eskapadę, a chcieliby jednak pobyć na łonie babiogórskiej przyrody choć chwilkę. Wszytko to udało się „pchnąć", dzięki niemałemu zaangażowaniu pracowników Urzędu Gminy, odpowiedzialnych za realizację projektów zewnętrznych. Na wdzięczność zasługują również leśnicy na czele z Panem Nadleśniczym Nadleśnictwa Sucha Beskidzka, bez których życzliwości i dobrej woli nie byłoby nic – bo wszak to oni są właścicielami terenu!

Sama koncepcja ścieżki dojrzewała już od dłuższego czasu – a motorem do opracowania jej strony merytorycznej i późniejszej realizacji, stała się jak zwykle potrzeba – a takowa zaistniała… Okazało się, iż oprócz całodziennych tras w okolice Babiej Góry czy Policy i Jałowca, potrzebne są nieco krótsze szlaki, po których wędrówka zajmuje nie więcej niż pół dnia. Trasy takie powinny być niezbyt męczące i umożliwiać przejście tak młodzieży szkolnej i dzieciom, jak i osobom starszym.

Oczywiście planowana ścieżka musiałaby być atrakcyjna widokowo, a jak jeszcze zawierałaby jakieś treści poświęcone etnografii, bądź historii Zawoi – to byłoby już świetnie! Pomysł powstał i okazało się, iż w Zawoi można w ciągu czterech godzin zobaczyć piękną majestatyczną Babią Górę (oczywiście jak nie ma „focha" i nie zasłoni się szczelnie chmurami, wszak jej humory są szeroko znane w całej Polsce!), nieco się powspinać na Magurkę, przejść przez Halę Kamińskiego (rosną tam borówki o niespotykanych rozmiarach!) i już na zejściu odwiedzić Bacę Staszka na jego letniej gazdówce. Zmęczony turysta będzie mógł tam kupić oscypka i podpatrzeć jak życie płynie na szałasie w czasie wypasu. A trzeba wiedzieć, iż nie jest to życie wiele różniące się od tego, które prowadzili bacowie na halach sto czy więcej lat temu. Na turystach spotkanie takie zawsze robi wrażenie, ale i na „naszych" niekiedy również – szczególnie kiedy sobie przypominają jak to kiedyś sami pasali i doili…

Zwiedzając ścieżkę, można też liznąć trochę wielkiej historii – po drodze, niemalże co krok, widać pozostałości po niemieckich liniach umocnień z okresu ostatniej wojny. Dzięki uprzejmości właściciela gruntu Pana Mętla – odtworzony zostanie w roku bieżącym fragment umocnień z kochbunkrem, znajdujący się nieopodal bacówki na Hali Barankowej. Dzięki temu zwiedzający będą mogli zobaczyć jak umocnienia te wyglądały zaraz po ich budowie.

Na ścieżce znajduje się również 10 tablic tematycznych poświęconych mijanym po drodze obiektom, opisujących babiogórską przyrodę jak i dziedzictwo kulturowe.

Trasa ścieżki nie jest szczególnie wymagająca, jednak nie jest to przysłowiowy spacerek po parku i trzeba się do niego przygotować solidnie, jak na każdą wycieczkę górską. Na uwadze trzeba mieć również obecność w pobliżu Kapryśnicy, czyli Babiej Góry, która nieraz pogodą nie rozpieszcza, a to oznacza, iż peleryna w plecaku nie zawadzi.

Tyle tytułem ogólnego wstępu. Zapraszam tedy na szlak – ale nie wcześniej nim zniknie do końca śnieg i opuści nas zjawisko znane jako koronawirus – dla tych, co chcieliby już zapoznać się z kilkoma ciekawostkami związanymi ze ścieżką, proponuję nieco informacji historycznych, szczególnie o poniemieckich umocnieniach opasujących kilka nieodległych szczytów górujących nad Doliną Skawicy.

Tomasz Urbaniec

Przy koszarze

Opis przebiegu ścieżki

Początkowo ścieżka prowadzi wzdłuż drogi asfaltowej, obok parkingów i wyciągów. Dalej, idąc wzdłuż drogi, docieramy do dzwonniczki loretańskiej oraz trzech piwniczek. Jeszcze do niedawna dźwięk sygnaturki umieszczonej pod niewielkim daszkiem, oznajmiał południe i nawoływał do modlitwy Anioł Pański, piwniczki zaś przechowywały ziemniaki i inne plony pól, stanowiąc zimową spiżarnię okolicznych gospodarzy.

Idąc dalej wzdłuż drogi, ścieżka dociera do końca asfaltu i wchodzi na składnicę drewna Lasów Państwowych. Dalej szlak podąża stromo w górę poprzez dolnoreglowe buczyny, aż do skrzyżowania z drogą stokową, którą przecina i wchodzi w młody las. Wspinając się ciągle, droga dociera w końcu do długiego podejścia pod samą Halę Kamińskiego. Zbliżając się do tej rozległej polany mijamy jeszcze schron turystyczny i pozostałości po stanowiskach oporu niemieckiej linii b1-Stellung z końca ostatniej wojny. Oprócz tego mijamy również ogrodzone uprawy leśne oraz wychodnię skalną piaskowca magurskiego. Za nami rozciąga się wspaniała panorama na Babią Górę i Policę.

Wychodząc na Halę Kamińskiego otwiera się wspaniała rozległa przestrzeń, niegdyś użytkowanej przez pasterzy hali wypasowej – dziś zarastającej borówką i stopniowo młodym lasem. Pośrodku polany widać porośnięte sporymi drzewami rozbudowane pozycje obronne linii B1. Jest to również najwyższy punkt ścieżki – szczyt Magurka 1114 m n.p.m.

Idąc dalej, ścieżka opuszcza polanę i wchodzi w las mieszany, gdzie zaczyna się zejście. Po kilkunastu minutach trasa dociera do mrowiska mrówki rudnicy, skąd skręca w dół kończąc zejście na Hali Barankowej.

Z Hali Barankowej rozpościera się przepiękny widok na Babią Górę. Niedaleko zejścia do bacówki, po prawej stronie, znajduje się bardzo dobrze zachowana pozycja obronna z betonowym kochbunkrem. Schodząc dalej docieramy do bacówki, jednej z niewielu czynnych do dzisiaj gospodarstw pasterskich w okolicach Babiej Góry.

W sezonie wypasowym, czyli od końca kwietnia do końca września, bacówka tętni życiem. Baca i jego pomocnicy - juhasi, tak jak przed wiekami prowadzą wypas owiec i produkują tradycyjne sery - oscypki. Przy odrobinie szczęścia można trafić na pasterzy, a nawet zwiedzić wnętrze bacówki oraz zakupić oryginalne sery.

Z Hali Barankowej ścieżka prowadzi wzdłuż potoku w dół, aż do Zawoi Składy skąd poprzez Małe Widełki docieramy do punktu rozpoczęcia wędrówki.

Z turystycznym pozdrowieniem !

Podstawowe dane:

Całkowita długość ścieżki: około 10 km.
Czas przejścia: około 4 godz.
Maksymalna wysokość: 1115.8 m. n.p.m.
Minimalna wysokość: 629,6 m. n.p.m.
Różnica poziomów: 486,2 m. n.p.m.

Opis i fotografie ścieżki: Tomasz Urbaniec

Fragment ścieżki

Przy bacówce

FORTYFIKACJE POLOWE POŁUDNIOWEGO ODCINKA POZYCJI B1 STELLUNG

Zawojskie bunkry

Budowę linii fortyfikacji polowych w tej części Generalnego Gubernatorstwa rozpoczęli Niemcy latem 1944 roku, kiedy wskutek operacji ofensywnych jednostki Armii Czerwonej dotarły nad Wisłę. Ponieważ było oczywistym, że kolejnym celem przeciwnika może być Berlin, ideą dowództwa Wehrmachtu było przygotowanie przyszłego pola walki poprzez budowę szeregu linii obronnych, mających łącznie dużą głębokość. Szkielet obrony miały tworzyć tzw. pozycje OKH[1] – OKH-Stellungen. Oznaczono je kodami literowymi, począwszy od bliskiego zaplecza frontu ku zachodowi, przy czym każdy pas obrony składał się na danym odcinku z jednej do trzech linii umocnień. Przecięły one środkową część kontynentu od Bałtyku aż po Karpaty, a najdłuższe z nich sięgały Niziny Węgierskiej[2].

Jedną z realizowanych według tej koncepcji linii obronnych była pozycja b1 (b1-Stellung), która przebiegała w ogólnej linii Gdańsk – Toruń – Włocławek – Sieradz – Częstochowa, a następnie przez Wyżynę Krakowsko-Częstochowską, na zachód od Krakowa. Na południe od Wisły jej fortyfikacje biegły w linii Brzeźnica – Stryszów – Maków Podhalański, a następnie przez Pasmo Jałowieckie, ponad Grzechynią, Skawicą i Zawoją, kończąc się punktem oporu na szczycie Mędralowej. Po słowackiej stronie wykonano punkty oporu, tworzące tzw. „rygiel południowy", który stanowił łącznik między pozycją b1 a pozycjami b2 i b3, schodzącymi się w rejonie Zwardonia[3].

Pozycja miała typowy dla niemieckich fortyfikacji układ. Składała się z jednej do trzech linii obrony przeciwpiechotnej, wyznaczonych przez rowy strzeleckie (towarzyszyły im zasieki z drutu kolczastego oraz pola minowe). W obrębie rowów strzeleckich, oprócz szerokiego wachlarza standaryzowanych, polowych stanowisk broni, na niektórych odcinkach umieszczano również wzmocnione stanowiska ogniowe – pancerne lub żelbetowe. Na zapolu, w odległości od kilkuset metrów do 3 km od rowów strzeleckich przebiegał rów przeciwpancerny, osłaniający stanowiska artylerii przed czołgami, które przedarłyby się przez linię obrony. Rowom mogły towarzyszyć inne przeszkody przeciwpancerne, np. „zęby smoka"[4]. Niekiedy rowy ppanc. przecinały też drogi na przedpolu pozycji. Założeniem obrony było zatrzymanie piechoty nieprzyjaciela, a także odcięcie czołgów od piechoty i zniszczenie ich za pomocą artylerii ppanc. lub innych środków w głębi pozycji. W ważnych miejscach, gdzie pozycję przecinały ważne drogi prowadzące na zapole, wykonywano punkty oporu. Miały one postać rozbudowanej pozycji polowej, wzmocnionej obiektami żelbetowymi (schrony o grubości stropów 1,5-2 m oraz wzmocnione stanowiska polowe, o grubości stropów 0,4-0,8 m).

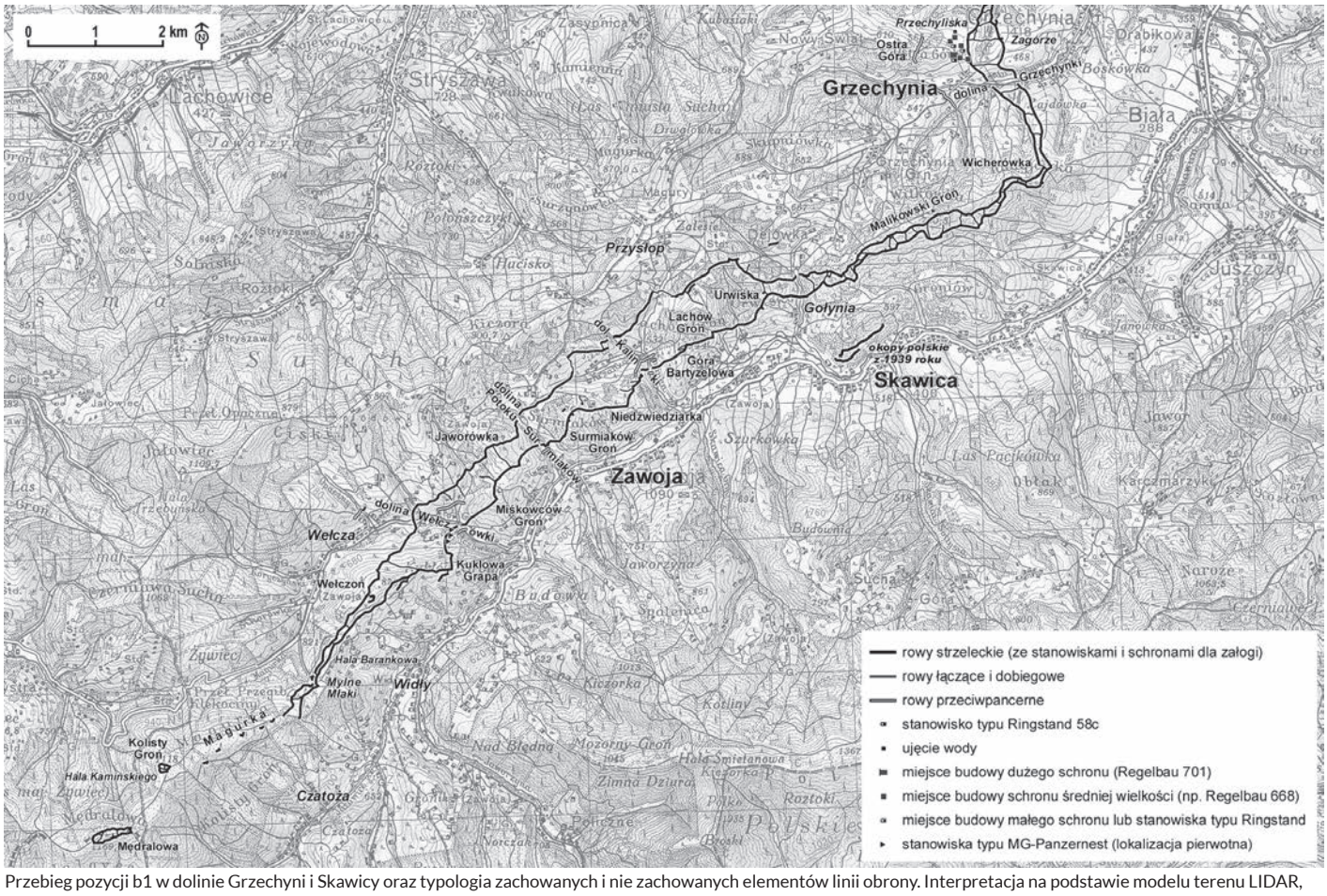

Przebieg pozycji b1 w dolinie Grzechyni i Skawicy oraz typologia zachowanych i nie zachowanych elementów linii obrony. Interpretacja na podstawie modelu terenu LIDAR, zdjęć lotniczych z 1944 r. oraz badań terenowych autorów *(oprac. P. Sadowski)*

[1] Oberkommando des Heeres – niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

[2] T. Rawski, *Niemieckie umocnienia na ziemiach polskich w latach 1919-1945*, „Studia i materiały do historii wojskowości" t. 9 (1966), cz. 1, s. 295-301.

[3] M. Śledziński, *Pozycja b-1. Odcinek południowy na tle innych niemieckich fortyfikacji z roku 1944*, „Infort", nr specjalny (2009), s. 4-19.

[4] Przeszkoda w postaci sieci wystających ponad powierzchnię terenu betonowych kloców. Skromne relikty takiej przeszkody, przecinającej niegdyś dolinę Paleczki na odcinku 300 m, znajdują się w Budzowie. Lepiej zachowany fragment znajduje się w korycie potoku Stryszówka w Stryszowie.

HISTORIA FORTYFIKACJI POŁUDNIOWEGO ODCINKA POZYCJI B1

Ogólny prze bieg pozycji, po zatwierdzeniu przez sztabowców na mapach w średniej skali, musiał być szczegółowo wytyczony w terenie przez saperów (pionierów), dysponujących aparaturą pomiarową. Przebieg przyszłych fortyfikacji polowych oznaczano palikami i po ukończeniu tej pracy (sierpień 1944) można było rozpocząć właściwe prace budowlane. Prowadzono je siłami przymusowych robotników, nadzorowanych przez funkcjonariuszy organizacji budowlanej Todta. Ten aspekt budowy niemieckich fortyfikacji jest niestety wciąż słabo zbadany i często pomijany w opracowaniach, dotyczących samych umocnień.

Do prac ziemnych wykorzystywano przede wszystkim miejscową ludność z Zawoi, Skawicy, Grzechyni i innych wsi. Obowiązek dostarczenia określonej liczby pracowników spoczywał na sołtysach. Ściągnięto także ludność polską z terenów przygranicznych, włączonych do III Rzeszy (np. Stryszawy i Koszarawy); do ochotniczej pracy przy budowie „wału wschodniego" zachęcano także Niemców, przesiedlonych na te tereny. W miarę potrzeb, robotników ściągano nieraz z obszarów dalej położonych, nawet ze Śląska Cieszyńskiego. Ogółem, przy budowie okopów na omawianym odcinku pracowało nawet kilka tysięcy ludzi. Za całodzienną pracę nie otrzymywali wynagrodzenia, za wyjątkiem skromnych przydziałów niektórych produktów spożywczych (np. przetworów owocowych) czy alkoholu. Robotników obowiązywały normy dzienne, a ich obecność na placu budowy rejestrowano w specjalnych kartach pracy. Za uchylanie się od robót groziły surowe kary. Przy systemie opartym na dostarczeniu określonej liczby robotników z pewnej liczby domów skutkowało to tym, że w razie braku mężczyzn (np. przebywających w obozach jenieckich, na innych robotach, czy po prostu chorych) do ciężkich prac niejednokrotnie wysyłano kobiety czy nieletnich[5].

W tej sytuacji roboty ziemne przebiegały dość szybko. Analiza zdjęć lotniczych, wykonanych na początku września 1944 r. wskazuje, że w ciągu pierwszych trzech-czterech tygodni prac wykonano ok. 90% rowów strzeleckich wraz z rowami łączącymi i dobiegowymi, rowy przeciwpancerne oraz znaczną część wykopów pod schrony żelbetowe i drewniano-ziemne (choć wielu z nich nie połączono jeszcze rowami z główną linią okopów). Dalsza część prac polegała na umocnieniu ścian okopów, co czyniono wykonując szalunki z desek, lub ścianki z drewnianych pali, przeplatanych faszyną. Równolegle, w przygotowanych wykopach wykonano konstrukcje schronów drewniano-ziemnych. Były to obiekty standaryzowane, budowane wg instrukcji. Te ostatnie prace wymagały dużej ilości drewna, stąd część robotników pracowała przy jego zrębie i transporcie. Zatrudniono także pewną ilość pracowników wykwalifikowanych: cieśli, murarzy na nawet kowali wykuwających klamry i inne elementy konstrukcyjne. Równolegle przygotowywano punkty obserwacyjne i stanowiska ogniowe – w większości były to standardowe stanowiska polowe dla strzelców, broni maszynowej i moździerzy. Niektóre z nich miały charakter wzmocniony: wzdłuż rowów strzeleckich lub na ich przedpolu umieszczono w wykopach prefabrykowane, przewożone na teren budowy, żelbetowe walce z otworami strzelniczymi – tzw. kochbunkry (niem. Kochbunker; w razie potrzeby można je było wykonać na miejscu). Ponadto na stoku nad doliną Wełczówki ulokowano (prawdopodobnie trzy) pancerne stanowiska dla karabinu maszynowego – MG-Panzernest[6]. Ostatnia faza prac obejmowała zamaskowanie schronów (zwykle poprzez zasypanie ich ziemią) i poszczególnych stanowisk oraz przygotowanie przeszkód przeciwpiechotnych w postaci zasieków na przedpolu linii rowów strzeleckich. Na zapleczu pozycji budowano sieć podziemnej łączności kablowej; w lasach wykonywano przecinki w celu

Stanowisko wzmocnione typu Kochbunker w rejonie osiedla Polanki Piergiesowe – widoczny otwór strzelniczy oraz – za stanowiskiem, z prawej strony – rów dobiegowy. *Fot. T. Urbaniec*

odsłonięcia pól ostrzału. Ostatnim etapem przygotowania pozycji do walki miało być ułożenie na przedpolu, w wybranych miejscach, pól minowych[7]. Pozycja winna być ukończona na przełomie 1944 i 1945 roku; o ile jednak na tym odcinku można to odnieść do fortyfikacji ziemnych, to znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja z budową dużych schronów żelbetowych – w punkcie oporu w Grzechyni wykonano dopiero kilka z zaplanowanych.

W razie konieczności, na przygotowaną do walki pozycję miały wycofać się frontowe jednostki Wehrmachtu. Wcześniej jednak była ona obsadzona przez załogę alarmową, która miała zapobiec akcjom sabotażu i powstrzymać pierwszy, niespodziewany atak nieprzyjaciela. Na południe od Wisły załogi alarmowe pozycji b1 stanowiły cztery bataliony, zgrupowane pod dowództwem sztabu kombinowanego pułku fortecznego „Górny Śląsk 1". Dowodził nim mjr Kaul, a siedziba sztabu mieściła się w Wadowicach. Odcinek południowy, od punktu oporu nr 1 w Grzechyni (włącznie) do styku granic III Rzeszy, Generalnego Gubernatorstwa i Republiki Słowackiej na Mędralowej miał obsadzić I Cieszyński Batalion Volkssturmu (Volkssturm-Bataillon „Teschen I")[8]. Volkssturm stanowił pospolite ruszenie, powołane na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 25 września 1944 r. Członkowie tej formacji – starsi mężczyźni, niezdolni do służby w jednostkach armii regularnej, a niekiedy także kilkunastoletni chłopcy – byli słabo uzbrojeni w broń osobistą różnych wzorów oraz panzerfausty. Praktycznie nie posiadali umundurowania, a często nosili tylko opaskę naramienną potwierdzająca przynależność do formacji. O batalionie wiadomo bardzo niewiele; konkretne informacje przynosi jedynie zeznanie jeńca z tego oddziału, ujętego przez żołnierzy Armii Czerwonej pod Huciskiem, 4 lutego 1945 r. Zeznał on, że batalion sformowano 27 grudnia 1944 r. w składzie czterech kompanii: „Orłowa", „Karwina", „Frysztat" i „Trzyniec". Z tego trzy kompanie (400 ludzi) skierowano w styczniu 1945 r. w rejon Zawoi do ubezpieczania prac fortyfikacyjnych. Żołnierze ci posiadali 225 włoskich karabinów, z którymi częściowo nie potrafili się obchodzić oraz dwa karabiny maszynowe produkcji holenderskiej[9]. Tak wyposażony batalion miał wartość co najwyżej jako jednostka wartownicza. Morale było bardzo słabe, często zdarzały się dezercje[10]. Pod koniec stycznia 1945 r. żołnierze I Cieszyńskiego Batalionu Volkssturmu zostali włączeni jako uzupełnienie do walczącej na odcinku Krzeszów – Lu-

[5] P. Sadowski (red.), *Druga wojna światowa pod Babią Górą. Księga strat*, Kraków – Zawoja 2011, s. 48-50. Ankiety zebrane przez A. Urbaniec i T. Urbańca dla terenu gminy Zawoja oraz informacje Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie" ujawniają szereg nazwisk mieszkańców Zawoi i Skawicy, zatrudnionych w charakterze robotników przymusowych na miejscu, tj. przy budowie okopów (*ibidem*, s. 200-210).

[6] Badania terenowe autorów oraz M. Śledzińskiego.

[7] Nie jest pewne, czy zdążono je zrealizować na tym terenie, niemniej jednak we wspomnieniach Tadeusza Mazurkiewicza „Boruty" znajduje się wzmianka o zdobyciu w akcji w Wieprzcu (26 stycznia 1945 r.) planów fortyfikacji i pól minowych, dotyczących pozycji b1. Por. T. Mazurkiewicz, *Moja wojna z Niemcami*, Warszawa 1969, s. 110.

[8] NARA, sygn. T501 R218, kl. 001069-001070: *Gliederung der Sicherungsbrigade z.b.V. VIII* (16.1.1945).

[9] Z ogólnego raportu dotyczącego uzbrojenia jednostek volkssturmu na pozycji b1 wiadomo, że żołnierze posiadali średnio po 30 szt. amunicji karabinowej i 500 szt. amunicji na karabin maszynowy. NARA, sygn. T501 R218, kl. 001065: [Volkssturm] *Bewaffung und Munition* (17.1.1945).

[10] Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej, Podolsk [CAMO FR], sygn. f.292 op.6850 d.634, k. 76-78: *Razwiedswodka n.35 k 21.00 4.2.45 sztarm 1 gw.*

bień 320. Dywizji Grenadierów Ludowych gen. mjr. Ludwiga Kirschnera, która w kolejnych dniach cofała się na Żywiec[11].

12 stycznia 1945 r. rozpoczęła się sowiecka, wielka ofensywa zimowa. Pozbawiony odwodów front niemieckiej Grupy Armii „A" zawalił się jak domek z kart; już 18 stycznia linia b1 została przecięta przez jednostki przeciwnika, co przekreśliło jej rolę jako strategicznej pozycji obronnej. W trzeciej dekadzie miesiąca działania wojenne przybliżyły się do rejonu Babiej Góry. Wieczorem 22 stycznia oddziały grupy szybkiej gen. mjr. Nikołaja Kiriuchina dokonały śmiałego wypadu, przecinając nie bronioną pozycję b1 pod Budzowem. Trzy dni później piechota 38 Armii gen. płk. Kirilła Moskalenki opanowała po walce większą część pozycji między Wisłą a Wadowicami, które zdobyto 26 stycznia. Do 28/29 stycznia Niemcy utrzymywali jeszcze odcinek Sucha – Mszana Dolna, o które toczono ciężkie walki. Wraz z wejściem jednostek sowieckich na Podhale (1 Armia Gwardii gen. płk. Andrieja Greczki) obrona tego rejonu traciła sens; oddziały niemieckie otrzymały rozkaz wycofania się na przedpola Żywca i Trsteny[12]. Przygotowywana przez kilka miesięcy linia obronna rejonie w Zawoi nie odegrała żadnej roli w walkach.

Dnia 29 stycznia 1945 r. do doliny Skawy wkroczyły jednostki sowieckiego 3 Górskiego Korpusu Strzelców gen. Andrieja Wiedienina. Najbardziej interesująca, spośród z trzech dywizji tego korpusu, 318 Górska Dywizja Strzelców gen. mjr. Wasilija Gładkowa dotarła do Juszczyna, gdzie otrzymała rozkaz opanowania doliny Skawicy i kontynuacji natarcia w kierunku Jeleśni. W ciągu następnego dnia, praktycznie bez kontaktu z przeciwnikiem, oddziały dywizji zajęły Skawicę i Zawoję, dochodząc do Wideł. Gen. Gładkow zdecydował się przerzucić swe wojska przez przełęcz Klekociny. Głęboki śnieg spowodował, że piechota przekroczyła przełęcz „na lekko", pozostawiając tabory i artylerię w Zawoi. Za przełęczą opanowano przysiółek Bystra i dopiero ok. 1 km przed osiągnięciem doliny Koszarawy napotkano na poważny opór Niemców. Walki na tym odcinku były bardzo krwawe i trwały do 5 lutego. W ciągu tych kilku dni w Zawoi-Wełczy rozlokowana była część artylerii dywizji, tutaj też ewakuowano rannych[13]. Dopiero po zdobyciu przez jednostki 3 GSK rejonu Jeleśni front odsunął się na tyle, że mieszkańcy wsi w dolinie Skawicy mogli myśleć o powrocie do normalnego życia.

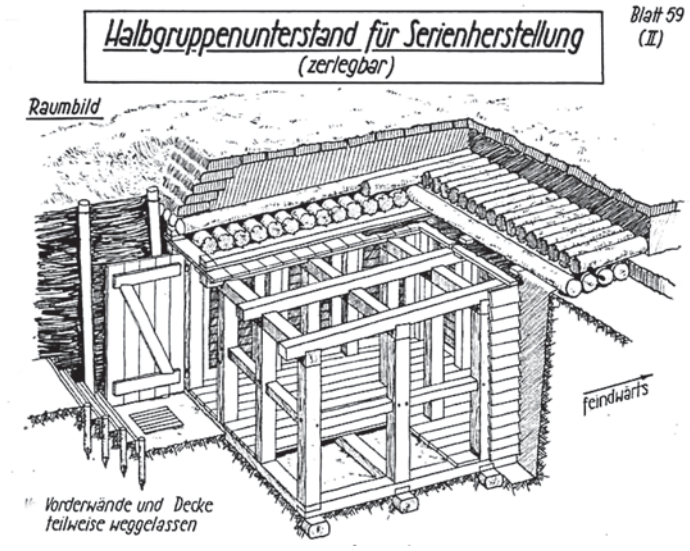

Przekrój przez typowy schron drewniano-ziemny dla sześciu żołnierzy (połowa drużyny), umieszczany w obrębie linii fortyfikacji polowych, w pobliżu stanowisk ogniowych *(Bildheft Neuzeitliches Stellungsbau, 1944)*

Na obszarach rolniczych, w bardzo krótkim czasie po zakończeniu II wojny światowej miejscowa ludność prowadziła działania zmierzające do likwidacji umocnień w celu odzyskania terenu pod pola uprawne. Drewniane elementy były demontowane i często wykorzystywane do prac przy remontach gospodarstw, a okopy zasypywano. Natomiast w górach, gdzie często fortyfikacje wykonane zostały na stokach o bardzo dużym nachyleniu – niewykorzystywanym rolniczo – na znacznych odcinkach pozostawiono je w spokoju, dzięki czemu w formie zmienionej wyłącznie przez naturalne procesy zachodzące na stokach przetrwały po dziś dzień. Przez ponad siedemdziesiąt lat uległy jedynie spłyceniu, ich profile zostały rozmyte i złagodzone, w wskutek naturalnej sukcesji pojawiła się roślinność, porastająca dziś zarówno dno, jak i przedpiersia okopów.

PRZEBIEG POZYCJI B1 W DOLINACH GRZECHYNKI I SKAWICY

Mimo, że zasadniczo wszystkie niemieckie fortyfikacje z 1944 r. wykazuje pewne wspólne, powtarzalne cechy, to lokalnie można w nich wyróżnić fragmenty różniące się zarówno typem zastosowanych rozwiązań, jak i samym sposobem prowadzenia umocnień w terenie. Zależy to przede wszystkim od ukształtowania powierzchni oraz rozwinięcia, układu i rangi sieci komunikacyjnej. Również w przypadku pozycji b1 w Paśmie Jałowieckim można wydzielić kilka różniących się od siebie pododcinków.

Pozycja b1 przekraczała koryto Skawy w zachodniej części Makowa Podhalańskiego (na wysokości os. Sarnówka i Szczepankówka). Na tym odcinku tworzyły ją dwie, przebiegające równolegle do siebie (w odległości ok. 200 m) linie rowów strzeleckich, wzmocnione kochbunkrami, które co kilkaset metrów łączyły rowy dobiegowe. Bezpośrednio za nimi przebiegał rów ppanc., a na granicy Suchej [Beskidzkiej] – drugi rów ppanc. Na wysokości os. Szczepankówka

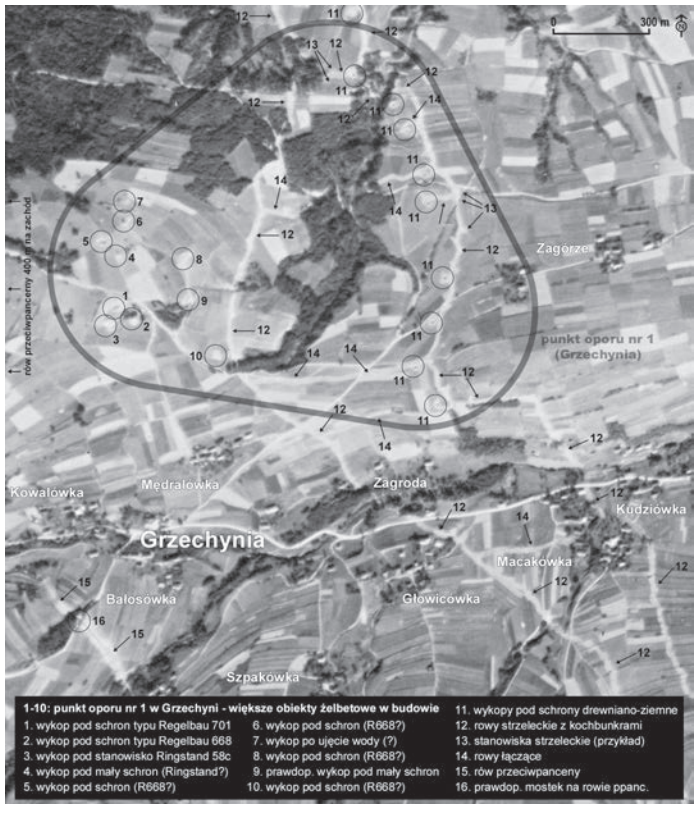

Elementy budowanego punktu oporu w Grzechyni – interpretacja ze zdjęcia lotniczego, wykonanego przez ppor. Mannsa z jednostki Luftbildstaffel 1, na początku września 1944 r. *Oprac. P. Sadowski*

[11] Prawdopodobnie z żołnierzami tej formacji starli się żołnierze plutonu terenowego „Dzik" (Grzechynia) oddziału AK „Huta-Podgórze" 25 stycznia 1945 r. W potyczce zginął Ludwik Szpak, dwóch innych żołnierzy AK odniosło rany; straty niemieckie nie są znane.

[12] CAMO FR, sygn. f.292 op.6850 d.633: *Żurnał bojevych diejstwij 1-j gwardiejskoj armii za janwar miesiac 1945 goda*, k. 68-89; sygn. f.393 op.9005 d.310: *Żurnał bojevych diejstwij 38-j armii za janwar miesiac 1945 goda*, k. 47, 56-59; NARA, sygn. T78 R308 (mikrofilm), kl. 6260008-6260012: *Tagesmeldung der H.Gr. Mitte vom 29.1.1945*.

[13] A. Greczko, *Przez Karpaty*, Warszawa 1971, s. 397-398; W. Gładkow, *Atakujet gorno-striełkowaja*, Moskwa 1972, s. 158-163; CAMO FR, f.811 op.1 d.62: *Żurnał bojevych diejstwij 3 gorno-striełkowogo charkowskogo korpusa za fiewral miesiac 1945 goda*, k. 35-40; sygn. f.811 op.1 d.73; k. 20: *Opieratiwnaja swodka N.030/OP sztab 3 GSKK 21.00 30.1.45;* k. 21: *Opieratiwnaja swodka N.031/OP sztab 3 GSKK 21.00 31.1.45*; k. 23: *Opieratiwnaja swodka N.032/OP sztab 3 GSKK 21.00 1.2.45;* k. 26: *Opieratiwnaja swodka N.036/OP sztab 3 GSKK 21.00 5.2.45.*

linie okopów oddalały się od siebie, tworząc punkt oporu, przygotowany do obrony okrężnej i rozbudowany na wschodnim ramieniu Ostrej Góry (565 m n.p.m.). W sąsiedztwie dwóch linii rowów strzeleckich, oddalonych tutaj o ok. 400 m od siebie, znajdowały się liczne wysunięte stanowiska dla ciężkiej broni piechoty (w tym stanowiska z kochbunkrami) oraz schrony drewniano-ziemne dla załogi, umieszczane standardowo nieco za głównym rowem strzeleckim, do którego doprowadzał rów dobiegowy.

Trzecią, najsilniejszą linię obrony miał stanowić zespół schronów i stanowisk żelbetowych. Analiza zdjęć lotniczych pozwala na określenie, że miało tu powstać ok. 10 obiektów połączonych systemem rowów. Na pewno ukończono dwa z nich: stanowisko okrężne dla karabinu maszynowego (Rinstand 58c) na grzbiecie, w rejonie domów os. Przechyliska oraz ujęcie wody, znajdujące się 300 m na północ. W pobliżu ringstanda widnieją dwa wykopy fundamentowe: wykop o wielkości dna ok. 14 x 8 m, niewątpliwie pod schron-garaż dla armaty ppanc. Pak 40 typu Regelbau 701 (obecnie w wykopie znajduje się staw) oraz drugi, wielkości ok. 8 x 8 m – najprawdopodobniej dla schronu piechoty typu Regelbau 668. Wykopy te mają głębokość 4-5 m. Te trzy typy obiektów są powszechnie spotykane w innych punktach oporu, zbudowanych na pozycji b1. W odległości 200 m na północ znajduje się płytszy (2 m głębokości) wykop, zbliżony rozmiarami do schronu Regelbau 668. Nie zachowały się natomiast wykopy pod trzy dalsze schrony średniej wielkości i prawdopodobnie dwa mniejsze; późniejsza niwelacja terenu uniemożliwia stwierdzenie, czy powstały w nich choć fundamenty obiektów. Uzupełnienie tych umocnień stanowi rów przeciwpancerny mieszczący się niemalże na wierzchołku Ostrej Góry (565 m n.p.m.) pomiędzy osiedlami Przechyliska i Łazy. Mierzy on ok. 300 m długości, w szczególnie dobrym stanie zachował się jego południowy fragment. Ma on głębokość ok. 6 m.

Po przekroczeniu Grzechynki linia umocnień wznosiła się w stronę kulminacji Góry Wicherówka (634 m n.p.m.). Tutaj linia okopów docierała do lasu, który w tej części Pasma Jałowieckiego poszatkowany był licznymi zrębami i polanami śródleśnymi. Ze względu na położenie w lesie, odcinek ten należy do jednych z najlepiej zachowanych fragmentów linii b1. Po osiągnięciu grzbietu pozycja zmieniała kierunek o 90 stopni, prowadząc odtąd na południowy zachód, równolegle do doliny Skawicy. Obie linie biegły tu bardzo blisko siebie (40-260 m) przez Malikowski Groń (760 m n.p.m. – tutaj dodatkowy punkt obserwacyjny), w kierunku Zawoi Gołynia. Pomiędzy pierwszą a drugą linią okopów znajduje się kilka bardzo dobrze zachowanych dołów po drewniano-ziemnych schronach dla drużyny piechoty. Mają one wielkość przeciętnie ok. 5 x 4 m oraz 3 m głębokości. Zachowało się też kilkadziesiąt dołów po stanowiskach strzeleckich dla różnych rodzajów uzbrojenia.

Umocnienia w rejonie Gołyni nie zachowały się po dzień dzisiejszy, ponieważ zostały zniszczone w celu przywrócenia pól uprawnych. Jednak jak wynika ze zdjęć lotniczych z 1944 r. na dalszym odcinku (aż po Wełczoń) następowało wyraźne zwiększenie odległości pomiędzy obiema liniami rowów strzeleckich, od 500 m do blisko

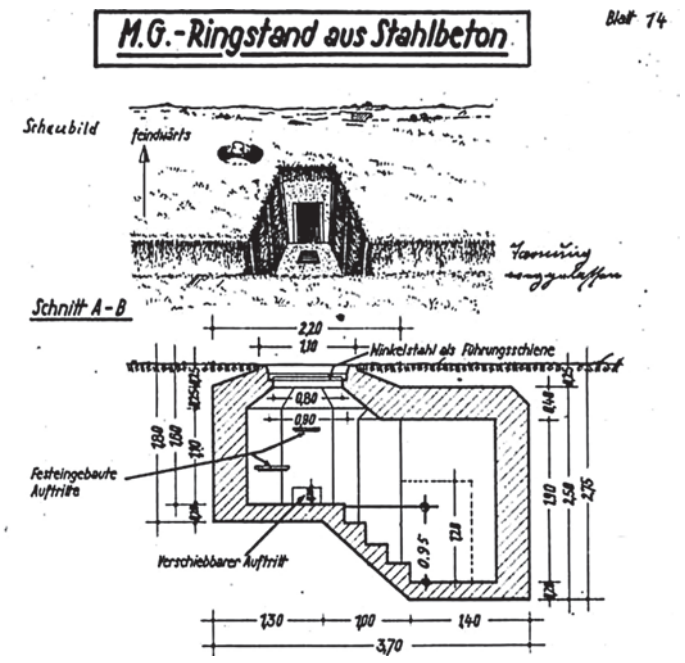

Wzmocnione stanowisko karabinu maszynowego do obrony okrężnej – Ringstand 58c, zwany też „Tobrukiem". Kilka takich stanowisk miało powstać na terenie Grzechyni – ukończono prawdopodobnie jedno, zachowane do dzisiaj. Na rycinie wygląd zamaskowanego, obsypanego ziemią stanowiska oraz jego przekrój. (*Bildheft Neuzeitliches Stellungsbau, 1944)*

jednego kilometra. Rowy je łączące zastępują na tym odcinku rzadsze, zygzakowate rowy dobiegowe, doprowadzające do okopów od dróg polnych, wykorzystywanych jako lokalnie ciągi komunikacyjne. Pierwsza, silniejsza linia umocnień biegła ponad doliną Skawicy, przecinając południowe stoki Urwiska (677 m n.p.m. – punkt obserwacyjny), Lachów Gronia (708 m n.p.m.) – Góra Bartyzelowa (618 m n.p.m.), Niedźwiedziarki (719 m n.p.m.), Surmiaków Gronia (766 m n.p.m. – na szczycie punkt obserwacyjny) i Jaworówki (789 m n.n.p.m.), biegnąc tutaj grzbietem Miśkowców Gronia (728 m n.p.m.). Fortyfikacje na tym odcinku przecinały liczne, głębokie doliny potoków – dopływów Skawicy. W dolinie największego potoku Kalina oraz dolinie potoku Surmiaków, drogi nimi prowadzące przecinały krótkie rowy przeciwpancerne. Lokalnie występowały tu stanowiska wzmocnione (kochbunkry), których największe zagęszczenie znajdowało się na stoku Miśkowców Gronia, opadającym do doliny Wełczówki. W jej dnie znajdował się rów przeciwpancerny długości ok. 100 m, którego relikty widać do dzisiaj. Natomiast pozostałości drugiego, znacznie dłuższego rowu (ok. 400 m) zachowały się powyżej os. Jaworskie Dolne, wśród zarastających pól. Za doliną Wełczówki pierwsza linia wspina się stromym stokiem Kuklo-

Staw w dnie wykopu fundamentowego pod schron typu Regelbau 701 w nie ukończonym punkcie oporu na Ostrej Górze w Grzechyni. *Fot. P. Sadowski*

Regelbau 701 – schron-garaż dla armaty ppanc. Pak 40 kal. 75 mm z punktu oporu na wzgórzu 457 w Barwałdzie Dolnym. Podobny schron miał być największym z obiektów budowanych w Grzechyni. W czasie walki armatę wytaczano na stanowisko polowe. *Fot. P. Sadowski*

wej Grapy na grzbiet Wełczonia; na tym odcinku w lesie umieszczono stanowiska pancerne (MG-Panzernest), z których zachowało się jedno, przemieszczone do gospodarstwa stojącego w dnie doliny.

Druga linia okopów była mniej rozbudowana, za to niemal w całości była ukryta przed obserwacją przeciwnika; prawdopodobnie stanowiła rodzaj pozycji tyłowej, przewidzianej jako podstawa kontrataku, w razie zajęcia przez przeciwnika pierwszej linii. Zachowała się tylko na niektórych odcinkach. Prowadziła mniej więcej równolegle, łagodniejszym terenem, przez siodła oddzielające Lachów Groń i Surmiaków Groń od głównego grzbietu Pasma Jałowieckiego, następnie przez szczyt Jaworówki (789 m n.p.m.), skąd przez os. Jaworskie schodziła do doliny Wełczówki. Na zboczu tej doliny, na zachód od os. Barany zachował się 150-metrowy fragment kolejnego rowu ppanc., który prawdopodobnie nigdy nie został ukończony. Stąd okopy wspinały się na grzbiet Wełczonia (879 m n.p.m.).

Na grzbiecie Wełczonia obie linie okopów ponownie biegną bardzo blisko siebie (40–120 m) i były połączone gęstą siecią rowów dobiegowych. Znajdowały się tu liczne schrony drewniano-ziemne i stanowiska ogniowe, w tym także kochbunkry. Oprócz obrony samego grzbietu, z Wełczonia można było ryglować podejście przez Czatożę na Przełęcz Jałowiecką (998 m n.p.m.). Ciągłe rowy strzeleckie urywają się nagle na południe od Mylnych Młak. Odtąd pozycja b1 ma postać nieciągłą, złożona jest z szeregu izolowanych punktów oporu. Na wschodnim ramieniu Magurki zachowały się pozostałości sześciu małych punktach punktów oporu, wielkości ok. 60–80 każdy, składających się z 1–3 schronów dla załogi oraz kilku stanowisk strzeleckich.

Na szczycie Kolistego Gronia (1123 m n.p.m.), na Hali Kamińskiego zachował się duży punkt oporu, którego przebieg zaznaczają dziś w krajobrazie porastające zagłębienia rowów młode świerki. Składa się z zewnętrznego obwodu rowów strzeleckich, ze stanowiskami ogniowymi, na planie wielokąta wielkości ok. 110 x 150 m. W ich obrębie znajdują się stanowiska strzeleckie. We wnętrzu pierścienia mieszczą się dwa prostopadłe rowy łącznikowe, przecinające się pośrodku punktu oporu, ślady jednej dużej oraz kilku mniejszych ziemianek.

Ostatni element pozycji b1 to duży punkt oporu na Hali Mędralowej (1169 m n.p.m.). Przecina go granica państwowa. Również i on zachowany jest w dobrym, czytelnym stanie. Tworzy go silnie wydłużony pierścień rowów strzeleckich, ciągnący się wzdłuż wierzchowiny po obu stronach ścieżki granicznej, na przestrzeni ok. 320 m. Ma on szerokość od ok. 80 do 150 m. Na zewnątrz pierścienia wysunięte są stanowiska ogniowe (najbardziej rozbudowane od strony Przełęczy Jałowieckiej). Wewnątrz pierścienia znajdują się krótkie rowy łączące obie jego strony okalającego grzbiet rowu oraz kilka wykopów – śladów po drewniano-ziemnych schronach.

Piotr Sadowski, Paweł Franczak, Witold Jucha

Stanowisko typu Kochbunker oraz – na pierwszym planie – porośnięte krzewami relikty rowu przeciwpancernego w dolinie Wełczówki. *Fot. P. Sadowski*

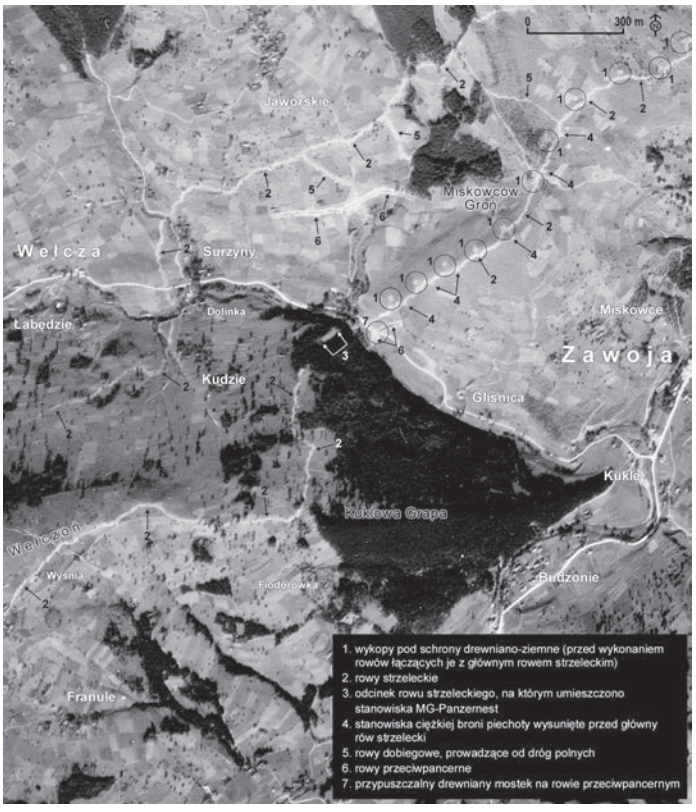

Fortyfikacje w dolinie Wełczówki, od Miśkowców Gronia po Wełczoń – interpretacja ze zdjęcia lotniczego z początku września 1944 r. *Oprac. P. Sadowski*

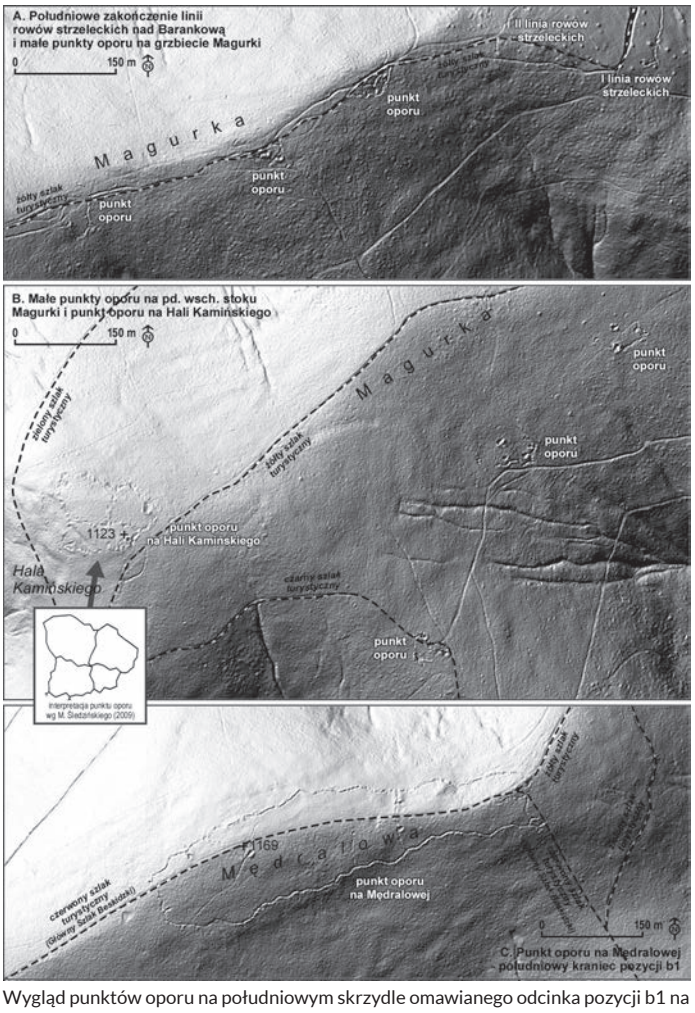

Wygląd punktów oporu na południowym skrzydle omawianego odcinka pozycji b1 na modelu terenu ze skaningu laserowego LiDAR. *Oprac. P. Sadowski*

Lewko i gadzi król

Jażmik spokojnie dorzucał kolejne polana do ogniska. Na razie był sam na szczycie Babiej Góry, ale już a chwilę na umówiony sygnał świetlny przyjdzie ku niemu dwunastu zbójnickich kamratów. Czas już na nich, zima minęła, buki się zazieleniły, a więc najwyższa pora ruszać na zbój na węgierską stronę. W głowie miał przygotowany plan działania: najpierw napadną na bogatego młynarza w Obłazach niedaleko Zuberca, potem na plebanię w Kwaczanach, wszak ksiądz sporo ma wszelakiego dobra, więc mu niewiele ubędzie, a na koniec zaczają się w dogodnym miejscy przy gościńcu by grabić nadjeżdżających kupców. Ogarnięty żądzą pieniędzy rozmyślał nad kolejnym napadem, podczas gdy wokół niego zbierała się zbójecka kompania. Był wśród nich Wojtek Pobidor z Jeleśni, Janek z Łękawicy, Jan Pytek z Koconia, Maciej Dziadkowicz z Rokitnej i inni. Jeden z nich, najmłodszy, o imieniu Lewko marzył by zostać zbójnikiem i wyraźnie szukał wzrokowego kontaktu z Jażmikiem. Chłopca coś trapiło, siedział przy ognisku jak na szpilkach i szukał okazji by sam na sam rozmówić się z hersztem. Gdy tylko natrafiła się okazja Lewko wyciągnął zza pazuchy niewielki skórzany mieszek i wysypał jego zawartość na ziemie u stóp Jażmika.

– Patrz, co udało się zdobyć! – rzekł hardo – a jest tam tego więcej.

Oczy zbójnika zaiskrzyły jak świece.

– Skąd to masz?! – warknął łapiąc chłopca za szyję jakby go chciał udusić – Gadaj, ale już!

Pozostali kamraci, widząc zamieszanie i słysząc ostre słowa herszta, złapali za broń gotowi rzucić się w każdej chwili do ataku.

– Ech… dooopuuuki mnie nie puścisz… ech… to nie powiem… – dyszał Lewko, z trudem łapiąc powietrze.

Jażmik poluzował uchwyt, rzucił chłopca na ziemię, wycelował w niego pistolet i powtórnie zażądał odpowiedzi.

– Dwie niedziele temu – zaczął swoją opowieść Lewko – wędrowałem za zwierzyną po orawskiej stronie Babiej Góry. W pewnym momencie zauważyłem wielkiego jastrzębia, który lecąc niósł w szponach węża. Strzeliłem do niego, a że strzał był celny poszedłem szukać łupu. Gdy dotarłem na miejsce, okazało się, że drapieżnik leżał już martwy, a z pomiędzy jego szponów wypełznął kolorowy jak tęcza wąż w prawdziwej, złotej koronie na głowie. Myślałam, że śnię... Gdy mnie zauważył przemówił ludzkim głosem: „Uratowałeś mnie od niechybnej śmierci. Jestem królem węży. Zasłużyłeś na nagrodę, więc chodź za mną". I skierował się w stronę głębokiego jaru. Oniemiały podążyłem za nim. Po chwili staliśmy przed wejściem do ciasnej pieczary, wypełnionej wszystkimi skarbami świata. Czego tam nie było… rubiny, szmaragdy, brylanty, złoto. Złota było tak dużo, że aż biło po oczach, a jego blask rozświetlał całą pieczarę. Wąż pozwolił mi zabrać tyle skarbów, ile zmieszczę w dwóch złożonych razem dłoniach, a potem...

Dłużej Jażmik już nie słuchał. Myśl o bogactwach leżących bezużytecznie w grocie jakiegoś tam gada doprowadzała go do szaleństwa. Zapomniał o snutych przed chwilą łupieżczych planach i wydał natychmiastowy rozkaz do wymarszu. I kazał się prowadzić do gadziej jaskini. Kompania zaprawiona w szybkim marszu rychło dotarła na przełęcz Bronę, z niej Zbójeckim Chodnikiem zeszła w dół do Diablego Stołu i dalej za Bukowy Groń w dolinę dzikiego potoku, gdzie wśród skał ukryta była wężowa pieczara.

Będąc na miejscu herszt nie potrzebował już Lewki. By pozbyć się niewygodnego młodzieńca, uderzył go kolbą pistoletu takim mocno,

rys. Małgorzata Flis

że niedoszły zbójnik stracił przytomność. Potem, w towarzystwie pozostałych kamratów, wkroczył do wnętrza groty. Zbójnicy widząc nieprzebrane bogactwo zaczęli napełniać worki, torby, kapelusze i kieszenie, byle tylko jak najwięcej zmieścić. W pewnej chwili dostrzegli króla wężów w szczerozłotej koronie na głowie. Patrzył na nich z pogardą. Jażmik nie mógł zdzierżyć jego wzroku. Rzucił się do przodu i jednym ruchem ręki zagarnął złotą koronę gadziego króla… Tego już było za wiele. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w jednej chwili wszystkie zgromadzone bogactwa zamieniły się w węże. Te wiły się w rękach przerażonych zbójników, oplatały ich ciała i sycząc groźnie, zaczęły kąsać. Chwilę później zbójnicy zamienili się w żaby i w tej postaci rzucili się do ucieczki.

Gdy Lewko oprzytomniał, okazało się, że jest sam na polanie. Na głowie miał potężnego guza, który sprawiał ból przy najmniejszym dotknięciu. Po powrocie do domu opowiedział rodzicom o wydarzeniu, w którym brał udział. Ojciec był zły, że Lewko przystąpił do zbójnickiej kompanii, ale z drugiej strony dziękował Bogu za lekcję którą jego syn właśnie otrzymał. Od tej pory Lewko już o zbójnictwie nie myślał, a dolinę, w której była pieczara nazwano Wężowcem.

Katarzyna Ceklarz

CIEKAWOSTKI Z WIOSENNEGO KALENDARZA

Wątek skarbów ukrytych w ziemi jest znany w legendach i baśniach całych Karpat. Zdobycie skarbu było wyrazem marzeń ludu, checią odciecia się od ciężkiej pracy i nędzy. Skarb zawsze miał bardzo konkretną postać. Złoto w formie brył, monet, biżuterii czy złotych jaj znajdowało się w garncu, skrzyni czy beczce zaś te niezliczone ścieliły podziemne pieczary bądź jaskinie. Opowieści o skarbach są podobnie skonstruowane – występują w nich podobne elementy, niezbędne do zbudowania całej akcji ale także morał jest ten sam. Tylko człowiek uczciwy, dobry zdobywa bogactwo, złego spotyka zguba.

Pod Babią Górą także znane były opowieści o skarbach ukrytych w liczych jaskiniach Królowej Beskidów. Niedziela Palmowa była jedynym dniem, gdy te kosztowności wydostawały się na powierzchnię ziemi. Suszyły się na wiosennym słońcu i na moment zostawały bez nadzoru, gdy trzymające przy nich straż złe duchy szły do kościoła wysłuchać Ewangelii o Męce Pańskiej. Tylko wtedy można je było zabrać. (RW)

XI Turniej Szachowy
o Puchar Wójta Gminy Zawoja

Pamiątkowe zdjęcie uczestników Turnieju. *Fot. arch. BCK w Zawoi*

26 stycznia miłośnicy szachów spotkali się w Zawoi, by rozegrać po raz jedenasty Turniej Szachowy o Puchar Wójta Gminy Zawoja. Do rywalizacji na sali gier w Pubie „Fantazja" przystąpiło 17 szachistów (w tym pięciu w kategorii juniorów do 16 lat). Organizatorami turnieju byli: Pizzeria & Pub „Fantazja", Babiogórskie Centrum Kultury oraz Babiogórski Park Narodowy.

Na liście startowej, oprócz szachistów z Zawoi i Skawicy, pojawiły się nazwiska z Jordanowa, Ponikwi, Wieprzca i Suchej Beskidzkiej. Zawody rozegrano w tzw. systemie szwajcarskim, każdy zawodnik musiał rozegrać siedem rund. Turniej przebiegał, jak podkreślali sędziowie zawodów: Stanisław Sukta i Jan Zapała, w miłej i sympatycznej atmosferze.

Po rozegraniu wszystkich partii, przyszedł czas na podsumowanie wyników i rozdanie nagród. Najlepszym szachistą w kategorii open został Jan Radwan z Ponikwi, drugi był Andrzej Żawrocki z Wieprzca, a trzeci, zawojanin – Damian Żywczak. W kategorii juniorów (do 16 lat) zwyciężył Mateusz Fujak z Zawoi, drugie miejsce zajął Krzysztof Pasternak z Jordanowa, a trzecie Nikodem Tomczak z Zawoi.

Zwycięzcy i zawodnicy, którzy zajęli II i III miejsce w poszczególnych kategoriach otrzymali puchary ufundowane przez Wójta Gminy Zawoja, a wszyscy uczestnicy turnieju nagrody rzeczowe, których fundatorami byli Babiogórskie Centrum Kultury, Babiogórski Park Narodowy oraz Jan Żurek ze Stryszawy.

NOWA INICJATYWA

„Babiogórzanki"

W październiku 2019 roku, odpowiednimi uchwałami, założono Koło Gospodyń Wiejskich „Babiogórzanki" w Zawoi Górnej. Koło zostało oficjalnie zarejestrowane w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Suchej Beskidzkiej i Warszawie, zostało też wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. W związku z oficjalną rejestracją, została im udzielona pierwsza dotacja z ARiMR w Warszawie w wysokości trzech tysięcy złotych. Dotację w większości przeznaczono na zakup strojów regionalnych dla członkiń Koła.

Mimo krótkiej działalności, Babiogórzanki już zorganizowały dla mieszkańców Gminy zabawę karnawałową oraz catering podczas Dnia Przyjaźni Polsko-Słowackiej. W chwili obecnej Koło liczy 12 osób, ale chętnych (nawet mężczyzn) zapraszają do wspólnej działalności.

Bliższych informacji udzielają, pani Barbara Marek lub Janina Bucka.

Rywalizacja na stoku

Zawody Narciarskie w Slalomie Gigancie o Puchar Wójta Gminy Zawoja

W sobotnie przedpołudnie, 15 lutego br., po raz kolejny swoich sił próbowali narciarze podczas Zawodów Narciarskich w Slalomie Gigancie o Puchar Wójta Gminy Zawoja.

W zawodach, w 15 kategoriach wiekowych, wzięło udział 117 zawodników. Organizatorzy, prócz medali i pucharów dla najlepszego zawodnika i najlepszej zawodniczki, przygotowali również statuetki dla najmłodszego zawodnika, dla najstarszego zawodnika oraz dla najliczniejszej rodziny. Najmłodszym zawodnikiem był Mikołaj Winczewski, najstarszym Jan Listwan a najliczniejszą rodziną okazała się rodzina Wolczko.

Puchary zdobyli – wśród mężczyzn **Kasjusz Namaczyński,** a wśród kobiet **Maria Kubasiak**.

Organizatorem zawodów było Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi, Wójt Gminy Zawoja oraz Wyciąg Narciarski „Wojtek" w Zawoi Czatoży. Sponsorem była firma Zawojski.pl a patronat medialny objął portal Sucha24.pl.

KLASYFIKACJA MEDALOWA

Kategoria dzieci do lat 7: 1. Julia Stec, 2. Aleksander Lichosyt, 3. Sylwia Guzik.
Dziewczynki 8-10 lat: 1. Anna Winczewska, 2. Zofia Winczewska, 3. Katarzyna Listwan.
Chłopcy 8-10 lat: 1. Filip Jurek, 2. Borys Głuszek, 3. Aron Pęczek.
Młodziczki 11-13 lat: 1. Martyna Wilk, 2. Sandra Guzik, 3. Julia Szmit.
Młodzicy 11-13 lat: 1. Jan Aksamit, 2. Kacper Szmit, 3. Kuba Stopa.
Juniorki młodsze 14-16 lat: 1. Emilia Lenert, 2. Julia Gaweł.
Junior młodszy 14-16 lat: 1. Olaf Mitka, 2. Patryk Zyzański, 3. Mateusz Kwiecień.
Juniorki 17-19 lat: 1. Marta Mołek, 2. Joanna Sarlej.
Junior 17-19 lat: 1. Kasjusz Namaczyński
Open panie 20-35 lat: 1. Maria Kubasiak, 2. Patrycja Kościelniak, Monika Madigan.
Open panowie 20-35 lat: 1. Krzysztof Zięba, 2. Wojciech Gwóźdź, 3. Szymon Saletnik
Seniorki młodsze 36-50 lat: 1. Krystyna Woźny, 2. Izabela Guzik, 3. Monika Miklaszewska.
Senior młodszy 36-50 lat: 1. Roman Woźny, 2. Marcin Wolczko, 3. Szymon Herda.
Seniorki 50> lat: 1. Jolanta Mięso
Senior 50> lat: 1. Jan Kościelniak, 2. Roman Styrylski, 3. Marek Zięba.

Opłatkowe spotkanie

Tradycyjnie w okresie Bożego Narodzenia i karnawału odbywają się tzw. spotkania opłatkowe. 9 stycznia emeryci, renciści i inwalidzi z naszej gminy spotkali się na „Opłatku", by wspólnie przeżywać ten wspaniały okres wzajemnych życzeń, śpiewania kolęd. Okres życzliwości i spokoju. Najpierw jednak uczestniczyli we mszy św. odprawionej w kościele w Zawoi Górnej. Następnie przejechali do DW „Diablak" na dalszy ciąg uroczystości.

Po najważniejszej części spotkania, czyli łamaniu się opłatkiem, i po obiedzie mogli wysłuchać kolęd w wykonaniu zespołu „Mała Juzyna" z Zawoi, który wprowadził ich w świąteczny nastrój i sami śpiewali najpiękniejsze polskie kolędy.

II BABIOGÓRSKIE MISTRZOSTWA ORLIKÓW I ŻAKÓW

Piłkarski turniej Babiogórskie Mistrzostwa Orlików i Żaków w halowej piłce nożnej to impreza, która po raz drugi została zorganizowana przez Babiogórskie Centrum Sportu w Zawoi. Turniej był rozgrywany w dwóch kategoriach wiekowych: Żak i Orlik. Najpierw, w grudniu i styczniu w zawojskiej hali zostały rozegrane spotkania grupowe. Najlepsze osiem zespołów wśród żaków i orlików awansowało do turniejów finałowych, które odbyły się 22 i 23 lutego.

Najpierw w sobotę 22 lutego rozegrano turniej finałowy orlików. Wzięło w nim udział osiem najlepszych drużyn z dwóch turniejów eliminacyjnych, wśród których nie zabrakło gospodarzy czyli miejscowego BCS-u. Zespoły zostało podzielone na dwie grupy – zwycięzcy grup zagrali o miejsce pierwsze, wicemistrzowie – o trzecie itd. W wielkim finale spotykały się Babiogórskie Centrum Sportu w Zawoi i MasterKids Skawa. Zawojanie okazali się zdecydowanie lepsi w wygrali mecz 4-1. Dekoracji dokonał wójt gminy Zawoja Marcin Pająk. Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale, trzy najlepsze drużyny również puchary. Wyróżniono również indywidualnie trzech zawodników – Jakub Tyrlik (UKS Lisek Milówka) został okrzyknięty najlepszym bramkarzem, Jakub Rzeszótko (MasterKids Skawa) odebrał statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju, a Michał Czarny (BCS) Zawoja, który w finale zdobył trzy gole!, został królem strzelców zawodów.

Dzień później do rywalizacji przystąpiły Żaki. Podobnie jak w sobotę, drużyny zostały podzielone na 2. grupy. Po świetnym początku i wygraniu dwóch spotkań drużyna BCS-u przegrała mecz o wejście do finału z zespołem MasterKids Skawa. Ostatecznie Żaki BCS Zawoja uplasowały się na IV miejscu, osiągając najlepszy wynik spośród wszystkich drużyn uczestniczących w turnieju z powiatu suskiego. Najlepszym bramkarzem wybrano Łukasza Jończyka.

Organizator zawodów – BCS Zawoja – zadbał podczas finałowego weekendu również o dodatkowe atrakcje – był piłkarski dart, pojedynki 1x1, fotobudka, pomiar siły uderzenia do bramki oraz pokaz freestyle football w wykonaniu Dawida Krzyżowskiego.

Łukasz Stopka

Pamiątkowe zdjęcie uczestników turnieju

Pokaz freestyle football

Fotografie: Michał Sośnicki

Bezpiecznie na stoku

Na przełomie stycznia i lutego bieżącego roku ponad 50 uczniów z Gminy Zawoja brało dział w zajęciach nauki jazdy na nartach „Bezpiecznie na Stoku". Organizatorem projektu było Babiogórskie Centrum Sportu w Zawoi, które pozyskało na ten cel dofinansowanie z Ministerstwa Sportu w kwocie 15 tysięcy złotych. Projekt był skierowany dla wszystkich uczniów z klas IV z całej Gminy Zawoja a uczestnictwo w nim było całkowicie bezpłatne.

Organizator zapewnił uczestnikom: transport, opiekę podczas dowozu, niezbędny sprzęt narciarski na czas zajęć, karnety oraz opiekę wykwalifikowanych instruktorów. Podczas ostatnich zajęć dzięki zaangażowaniu rodziców odbyło się wspólne pieczenie kiełbasek. Uczestnicy natomiast musieli zdać mały test, którym było pokonanie „bajkowego slalomu". Wszyscy uczniowie poradzili sobie z tym zadaniem znakomicie, za co otrzymali pamiątkowe medale. Organizacja projektu była możliwa dzięki pomocy Gminy Zawoja.

Dziękujemy również za współpracę szkółce narciarskiej Zawojsko, właścicielom wyciągu narciarskiego WOJTEK oraz dyrektorom szkół uczestniczących w projekcie.

Łukasz Stopka

Zdjęcia z zajęć nauki na nartach: arch. BCS

Inicjatywy Gminnej Biblioteki Publicznej w Zawoi

Budowa trwa...

Trwa budowa nowoczesnego obiektu kultury, w którym mieścić się będą Gminna Biblioteka Publiczna oraz Babiogórskie Centrum Kultury. Jest to inwestycja współfinansowania przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ze środków z budżetu państwa w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020.

Obecnie prowadzony jest drugi etap budowy – roboty wykończeniowe i zagospodarowanie terenu, którego koszt wyniesie 2 922 354,74 zł.. Umowa na ten etap zadania została podpisana 6 lutego br. Realizacją zajmuje się Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych „WIECHA" Wiesław Fiedor. Z prowadzącym działalność umowę w imieniu Gminnej Biblioteki Publicznej podpisał p.o. dyrektora Kamil Kozina.

Nowy obiekt biblioteki (w stanie surowym) powstał obok Szkoły Podstawowej nr 1 w Zawoi Centrum. Zakończenie robót budowlanych zaplanowane jest na 30 października 2020 roku. W budynku mieścić się będą m. in.: sala widowiskowo-kinowa na 180 osób, otwarta przestrzeń biblioteczne ze strefami czytelniczymi dla dzieci, młodzieży i dorosłych, czy też pracownie warsztatowe do działań promujących czytelnictwo, kulturę i edukację.

Budowa biblioteki na różnych etapach

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU CZYTELNICTWA

Inwestycja jest realizowana w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020

Podziekowanie

Gminna Biblioteka Publiczna pragnie podziękować **Pani Lucynie Malczyk,** która przez dziesięć ostatnich lat pełniła funkcję Dyrektora naszej instytucji. W pracy cechowała się profesjonalizmem, życzliwością do klientów oraz ogromnym rozumieniem potrzeb czytelniczych i bibliotecznych naszych mieszkańców. Owocnie kontynuowała współpracę z Instytutem Książki w Krakowie, z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie, z biblioteką powiatową w Suchej Beskidzkiej oraz sąsiadującymi bibliotekami. Zacieśniła więzi z innymi organizacjami, m. in.: Babiogórskim Centrum Kultury, Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Klubem Aktywnych Mam, czy wieloma przedsiębiorcami z naszej gminy. Organizowała warsztaty dla dzieci, prowadziła Dyskusyjny Klub Książki, stworzyła „Lato z biblioteką". Z jej inicjatywy nasza biblioteka dołączyła do akcji Tydzień Bibliotek, Książka i Róża czy też Narodowe Czytanie. Była też inicjatorką rozpoczęcia budowy nowej biblioteki i włożyła ogrom pracy w jej powstawanie. Śmiało można stwierdzić, że przyczyniła się do rozwoju czytelnictwa w naszej gminie.

Andersen w Zawoi

Jest to historia nieprawdziwa –
U nas na szczęście już nie bywa
Takich księżniczek ani książąt.
Ludzie do innych celów dążą.
I co innego mają w głowie,
A prawdę ***życie wam opowie.***

Tymi słowami zakończył się kolejny spektakl zaprezentowany przez koło teatralne „Etiuda", działające przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Zawoi. Dzieci pod opieką Pani Katarzyny Błachut zabrały nas do świata popularnej bajki Andersena: „Księżniczki na ziarnku grochu". Mogliśmy przenieść się do królewskich komnat, by zobaczyć swoisty „casting" na żonę księcia.

Przedstawienie odbyło się dwukrotnie 28 lutego 2020 roku. Pierwsza inscenizacja przeznaczona była dla dzieci ze szkół podstawowych z naszej gminy. W kolejnym – popołudniowym spektaklu – dzieci pokazywały swoje talenty (a jest ich co nie miara) swoim rodzicom i przyjaciołom.

Premiera spektaklu „Księżniczka na ziarnku grochu" było zwieńczeniem rocznych przygotowań w ramach koła teatralnego. Kosztowało to dzieci sporo pracy, ale było także wspaniałą zabawą. Obecnie „Etiuda" odpoczywa po występie i „ładuje baterie" na dalsze działanie.

PRACE KONKURSOWE „CZY WARTO PRZECZYTAĆ „KATARYNKĘ" BOLESŁAWA PRUSA?"

W poprzednim numerze „Pod Diablakiem" (Zima 2019) opublikowaliśmy wyniki Gminnego Konkursu Literackiego „Czy warto przeczytać „Katarynkę" Bolesława Prusa?" zorganizowanego z okazji Narodowego Czytania 2019. Przedstawiamy prace laureatów pierwszych miejsc.

„Katarynka" to nowela jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy – Bolesława Prusa. Pisał on między innymi nowele, w których zwracał uwagę przede wszystkim na problemy mniej zamożnej części społeczeństwa. Każdy Polak powinien znać najważniejsze dzieła polskiej literatury i chociażby dlatego warto przeczytać „Katarynkę". Jest to krótka opowieść o bogatym adwokacie, który nienawidził dźwięków katarynek oraz o niewidomej dziewczynce, dla której największą rozrywką było słuchanie dźwięków dobiegających z otoczenia.

„Katarynkę" warto przeczytać także dlatego, że autor zwrócił w niej uwagę na ważne ludzkie problemy, takie jak: nieszczęście i choroba dziecka, trudy życia biednego społeczeństwa oraz samotność głównego bohatera – pana Tomasza. Chociaż był on majętnym i szanowanym w Warszawie człowiekiem, to nigdy nie znalazł kobiety, z którą mógłby stworzyć rodzinę. Mimo to, że czuł się samotny, to potrafił być dobrym i wrażliwym człowiekiem. Gdy zobaczył jak wielką radość sprawiają niewidomej , nieszczęśliwej dziewczynce kataryniarze, których szczerze nienawidził, to bez wahania zdecydował, że będzie ich wpuszczał na podwórko, aby dziewczynka była chociaż przez chwilę szczęśliwa. W dodatku od razu, gdy zrozumiał, że jest ona niewidoma , to postanowił jej pomóc, szukając dla niej dobrego lekarza. Moim zdaniem jest to postawa godna naśladowania, gdyż we współczesnym świecie bardzo potrzebni są ludzie, którzy chcą bezinteresownie pomagać innym.

Nowele tę polecam wszystkim czytelnikom. Polecam ją zarówno dorosłym, jak i moim koleżankom i kolegom, ponieważ czytając „Katarynkę" można odczuć różnego rodzaju emocje: szczęście, żal, wzruszenie i współczucie. Warto zatem sięgnąć po tę lekturę, gdyż można zrozumieć cierpienie chorego dziecka oraz dostrzec potrzebę niesienia pomocy potrzebującym. Jan Paweł II mówił nam, że: „Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest; lecz przez to, czym dzieli się z innymi". Myślę, że nie tylko dla mnie bardzo ważne jest to, żeby zauważyć potrzeby drugiego człowieka.

Antoni Adamiak,klasa Vb

W tegorocznej odsłonie akcji Narodowe Czytanie jedną z lektur wybranych przez parę prezydencką była nowela pt. „Katarynka", którą miałam możliwość przeczytać w ostatnich dniach. Utwór powstał w 1880 roku. Napisany został przez Bolesława Prusa, jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy, twórcę takich dzieł jak „Lalka" czy „Faraon".

Autor noweli przenosi nas do XIX-wiecznej Warszawy, na ulicę Miodową, gdzie mieszka pan Tomasz, z wykształcenia mecenas, człowiek zamożny i wysoko postawiony w hierarchii społecznej. Główny bohater „Katarynki" był mężczyzną prowadzącym bardzo spokojny i zrównoważony tryb życia. Cechowały go także powściągliwość, wewnętrzna łagodność oraz cierpliwość. Wśród znajomych charakteryzowała go opinia znawcy sztuk pięknych, toteż często można go było spotkać w teatrze, galerii czy na koncercie. Chwalono również jego gust, elegancje, dokładność i precyzję. Z jego zachowania wynika także, że był jednocześnie człowiekiem próżnym, egoistycznym i snobistycznym. Bohater myślał jedynie o sobie, spędzał czas wyłącznie w miejscach przeznaczonych dla ludzi bogatych. Gardził prostymi rozrywkami Warszawiaków, szczególnie zaś odnosił się z pogardą do katarynek. Ten często pojawiający się na ulicach ówczesnej Warszawy instrument, uważał za wielkie narzędzie rozboju, które swoją prostotą, prymitywną melodią krzywdzi prawdziwą, spotykaną jedynie w operach czy filharmoniach, muzykę. Zarazem, czytając nowelę, poznajemy ubogą, niewidomą dziewczynkę, która wraz z matką i jej przyjaciółką wprowadza się do domu naprzeciwko mieszkania mecenasa. Pan Tomasz, który całymi dniami może obserwować dziecko z okien swego gabinetu, dostrzega, jak nieszczęśliwe i pełne cierpienia jest życie niepełnosprawnej dziewczynki. Utrata wzroku spowodowała, że dziecko musi nauczyć się poznawać świat innymi zmysłami. Choroba oczu uczyniła jej życie pełnym smutku i monotonii oraz śmiertelnie nużącym. Dawniej dziecko szukało rozrywki w wycieczkach na strych czy do piwnicy, we wsłuchiwaniu się w melodię katarynki oraz w proste pieśni ulicznych śpiewaków, jednak wraz z przeprowadzką do nowego miejsca zamieszkania dziewczynka straciła wszystkie chęci do życia, a jej jedyną atrakcją stało się słońce, które jednakże, ku jej nieszczęściu, szybko chowało się za horyzontem. Nikogo nie powinna zatem dziwić radość, z jaką powitała ona tak dawno nie słyszaną katarynkę. Pan Tomasz oczywiście zareagował na znienawidzony instrument irytacją, ale szczęście i osobliwe zachowanie dziewczynki uderzyły w jego zatwardziałe i głuche na ból innych serce. Bohater postanowił pomóc dziecku i jej bliskim w walce z choroba, co jednak, jak słusznie zauważył, powinien był uczynić już dawno.

Czy warto przeczytać „Katarynkę" Bolesława Prusa? Oczywiście, że tak. Przede wszystkim jest to nowela zawierająca wiele cennych prawd o życiu człowieka, a także wpływająca na nasze postępowanie wobec osób niepełnosprawnych. Autor stara się nam ukazać na przykładzie chorej dziewczynki, jak ważne jest cieszenie się z małych, codziennych rzeczy oraz docenienie i korzystanie z dobrodziejstw życia. Wyjaśnia nam, że należy cenić wartość rzeczy, których na co dzień nie dostrzegamy, pamiętając, iż to, że jesteśmy zdrowi, mamy dach nad głowa, nigdy nie odczuwamy głodu ani pragnienia, że żyjemy w wolnym kraju nie jest trwałe i w pełni stabilne. Pewnego dnia los może się od nas odwrócić, a my dopiero wtedy, w tym ciężkim czasie próby, zrozumiemy, co straciliśmy. Nie chcemy przyjąć do świadomości, że istnieje na tym świecie jeszcze wielu innych ludzi, którzy w stopniu znacznie większym niż my zmagają się z licznymi przeciwnościami, przeszkodami, trudnościami i problemami. Bolesław Prus daje nam także cenną radę, abyśmy zawsze mieli szacunek do innych, byli otwarci na potrzeby drugiego człowieka i godnie wobec niego postępowali. Odkrywamy, że czasem wystarczy niewiele, aby uszczęśliwić inną osobę i pozwolić jej chociaż na chwilę oderwać się od codziennych trosk. W noweli rzuca się nam w oczy bardzo ważny motyw katarynki. Czytając uważnie tekst, spostrzegamy, że tytułowa katarynka, jakże niepozorny przedmiot, była dla głównego bohatera pewnego rodzaju bodźcem, natchnieniem do podejmowania mądrych decyzji i zaangażowania się w prace na rzecz drugiego człowieka.

Uważam, że „Katarynka" to niezaprzeczalnie bardzo wartościowa i dająca do myślenia lektura, która chociaż jest niewielka objętościowo, może zmienić nasz światopogląd. Uczy nas wrażliwości na potrzeby innych, pokazuje, że każdy, bez wyjątku, może się odmienić, pod warunkiem, że naprawdę tego chce. Po przeczytaniu noweli w naszej świadomości powinny pojawić się niezwykle istotne i kluczowe pytania. Po pierwsze, jak my zachowalibyśmy się na miejscu głównego bohatera? Czy pomoglibyśmy niepełnosprawnej dziewczynce, czy może pozostalibyśmy obojętni na jej tragedię? Po drugie, czy i my odnajdziemy kiedyś własną katarynkę, która będzie przyczyną naszej wewnętrznej przemiany i sprawi że odnajdziemy w sobie pokłady empatii?

Marcelina Warta, klasa VIII

WARSZTATY TKACTWA ARTYSTYCZNEGO

Czas leci jak tkackie czółenko…

Cytat z Księgi Hioba odnosi się do najstarszego rzemiosła, jakim zaczął parać się człowiek – tkactwa. Jego początki sięgają neolitu, IX wieku p.n.e., kiedy powstały pierwsze pionowe warsztaty tkackie. Ramy tkackie pionowe i poziome niewiele się zmieniły i nadal wykorzystywane są w mniej rozwiniętych częściach świata a także do rękodzieła artystycznego i ludowego. Pierwotnie wykorzystywano do produkcji tkaniny wyłącznie naturalne surowce – len, skóry zwierzęce, konopie, bawełnę oraz wełnę. Później, gdy nauczono się obrabiać jedwab, także zaczęto go stosować do tkania szlachetnych materiałów. Te surowce również obecnie wykorzystuje się w tkactwie artystycznym, ale uzupełnia je cała gama nowych – kawałki niepotrzebnych ubrań, koronki,

sznurki różnej grubości, kamienie, gałęzie czy pióra.

Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi od listopada 2019 roku prowadzi warsztaty tkactwa artystycznego dla dorosłych. Propozycja zajęć spotkała się z szerokim odzewem. Grupa ostatecznie liczy 12 osób. Jest to optymalna liczba dla prowadzącej zajęcia, ponieważ każdej osobie trzeba pomóc na różnych etapach pracy, a ramy tkackie, nici i pozostałe materiały zajmują sporo miejsca. Panie przygotowały projekty tkanin, nauczyły się naciągać osnowę a następnie tkać różnymi technikami wymyślony wzór. Pomysły są różne – krajobrazy, kwiaty, kompozycje geometryczne, motyle i postacie z fantazyjną koafiurą na głowie. Sala, w której odbywają się warsztaty, ma w poniedziałkowe popołudnia niepowtarzalny klimat – kolorowe motki, pudła z kawałkami materiałów o różnej wzorach i fakturze, sznury, gałęzie, wstążki, tasiemki. Do tego to, co najważniejsze – spotkanie, bycie razem, rozmowa. Czasem zapachnie kawa i domowej roboty ciasto, które przygotuje ktoś z uczestników. Apetyt rośnie… również na kolejne edycje warsztatów.

Regina Wicher

Ka Turońka tropy, tam sie robio kopy…

Grupa kolędnicza „Cieślica" na XXI Powiatowym Przeglądzie Grup Kolędniczych „Babiogórskie Podłazy"

Jak co roku, karnawał obfitował w konkursy i przeglądy grup kolędniczych. Tradycyjnie z kolędą do domów szli chłopcy i mężczyźni, którzy kilkuosobowymi grupami wędrowali z dobrą nowiną o narodzeniu Jezusa. Zwyczaje kolędnicze podtrzymywane są przez zespoły regionalne. Nasi mężczyźni z „Juzyny", „Zbójnika" i „Cieślicy" godnie reprezentowali naszą Gminę w powiecie oraz poza nim.

XXI Powiatowy Przegląd Grup Kolędniczych „Babiogórskie Podłazy" 2020, organizowany przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Zembrzycach i Starostwo Powiatowe w Suchej Beskidzkiej, odbył się w Marcówce. 14 grup kolędniczych wystąpiło w trzech kategoriach wiekowych. „Zbójnik" w kategorii młodzieżowej uplasował się na III miejscu. Miejsce III w kategorii dorosłych zajęła też grupa kolędnicza z „Juzyny" z Turoniem i „Cieślica" z Herodami. Obie grupy otrzymały nominację do Bukowiny Tatrzańskiej na 48. Góralski Karnawał. Trzydniowe zmagania sceniczne grup z całej Polski przyniosły naszym zespołom kolejne sukcesy. „Juzyna" zajęła miejsce III, zaś „Cieślica" zdobyła Złotą Rozetę Góralską za I miejsce. „Juzyna" reprezentowała Gminę na „Godach Żywieckich" – jednym z najstarszych i największych konkursów grup kolędniczych Beskidu Żywieckiego i Beskidu Śląskiego. Tam zachwycili komisję, która postanowiła przyznać im zaszczytne I miejsce.

Gratulujemy wszystkim naszym kolędnikom i ich opiekunom! Najbardziej cieszy fakt, że nasze zespoły kolędują nie tylko na scenie, ale idą przez wieś ubrani w regionalne stroje i pod oknami śpiewają dawno zapomniane pastorałki. (rw)

Zbierając od przeszło 20 lat wszystkie przedmioty związane z historią Zawoi niezmiennie cieszę się za każdym razem gdy zdobywam choć jedno nowe – stare zdjęcie, pocztówkę, czy dokument. Są jednak chwile zupełnie niezwykłe, które ciężko sobie nawet wymarzyć. Jednym z takich wydarzeń było spotkanie z mym przyjacielem z Makowa Podhalańskiego – Janem Pawlikiem. Udało mu się pozyskać fragment bezcennego archiwum negatywów po makowskim fotografie Kazimierzu Sempku.

JEDNO ZDJĘCIE WYRAŻA WIĘCEJ NIŻ TYSIĄC SŁÓW...

Kazimierz Sempek pochodził z Kalwarii Zebrzydowskiej, po II Wojnie Światowej przyjechał do Makowa Podhalańskiego, gdzie podjął praktyki u jednego z miejscowych fotografów. Zauroczony okolicą osiadł tutaj na stałe, przez kilkadziesiąt lat pracując jako fotograf. Określenie praca nie jest do końca właściwe, gdyż fotografia była przede wszystkim jego ogromną pasją. Fotografował przede wszystkim Maków, jednak często wędrował również po okolicznych wioskach – zawsze z aparatem – uwieczniając wydarzenia, ludzi, krajobrazy. Kazimierz Sempek fotografią zajmował się przez swoje całe zawodowe życie, aż do początku lat '90 XX wieku. W okresie tym wykonał zapewne kilkaset tysięcy fotografii. Niestety większość klisz bezpowrotnie uległa zniszczeniu podczas powodzi, która nawiedziła Maków Podhalański w roku 2001.

Z kilku tysięcy zachowanych negatywów przeszło pół tysiąca ukazuje Zawoję, Skawicę, Babią Górę. Jest to niepowtarzalne źródło wiedzy, wykonane ręką fotografa-artysty, zachowane doskonale do naszych czasów.

Mam nadzieję, że te i inne zdjęcia będą mogli Państwo niebawem obejrzeć w Muzeum Zawoi i Babiej Góry.

Michał Bartyzel

Domki Wypoczynkowe obok Zajazdu

Skawica. Pierwsza Komunia

Budowa Remizy OSP w Skawicy

Zawoja Widły. Poczta

JEDNO ZDJĘCIE WYRAŻA WIĘCEJ NIŻ TYSIĄC SŁÓW...

Polana Krowiarki

Skawica Kościół

Zawoja Centrum

Zawoja Mosorne. Kiosk GS

Zajazd pod Babią

Zawoja. Ośrodek Wczasowy „Górnik”

Fotografie Kazimierza Sempka. Zdjęcia udostępnione przez Michała Baryzela